Dziedzictwo
I wojny światowej po stuleciu

Stan badań i ochrony

red. Małgorzata Karczewska

Białystok 2020

Recenzent:
dr hab. Jarosław Centek, prof. UMK

Wydanie sfinansowane ze środków Narodowego Instytutu Wolności w ramach programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014-2020

Program
Fundusz Inicjatyw
Obywatelskich
na lata 2014–2020
FIO

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych – bez pisemnej zgody autorów i wydawcy.

Na okładce:
Kętrzyn (*Rastenburg*), 24 lipca 1917 roku.
Pożegnanie dzwonów kościelnych zarekwirowanych na potrzeby wojenne.
Źródło: zbiory Muzeum im. W. Kętrzyńskiego w Kętrzynie

© Ośrodek Badań Europy Środkowo-Wschodniej i autorzy, 2020 r.

Biblioteka cyfrowa Dziedzictwa Wielkiej Wojny

wielka-wojna.pl

ISBN 978-83-958357-1-1

Wydawca:
Ośrodek Badań Europy Środkowo-Wschodniej, seria Archeologia Pamięci, t. IX

Skład i łamanie:
Visual Arts biuro@v-arts.pl

Druk:
Drukarnia Prymat, Białystok

SPIS TREŚCI

Od redakcji 5

Małgorzata Karczewska, Maciej Karczewski, Jacek Czaplicki
Historia i archeologia cmentarza z czasów I wojny światowej pod Zawadami w Puszczy Kurpiowskiej 7

Marcin Czarnowicz, Agnieszka Ochał-Czarnowicz
Goszcza – świadectwa archeologiczne obrony Krakowa w listopadzie 1914 roku 39

Piotr Kędziora-Babiński
Prace ekshumacyjne grobów i cmentarzy żołnierzy armii rosyjskiej z lat 1914-1915 59

Mieszko Ćwiertnia, Marcin Czarnowicz
Mogiły Wielkiej Wojny na terenie gminy Kocmyrzów-Luborzyca 75

Jacek Czaplicki, Małgorzata Karczewska
Wartość mikrohistorii, czyli pierwszowojenne dzieje Dąbrówki. 89

Krzysztof Wołoszczak
Dzwony jako surowiec i nośniki pamięci Wielkiej Wojny na przykładzie powiatu kętrzyńskiego 109

Andrzej Ochał
Mauzoleum poległych w Wielkiej Wojnie w *Riesenburgu*/Prabutach 127

Artur Student
Miejsca pamięci o Wielkiej Wojnie 1914–1918 z terenu obecnego województwa śląskiego 137

Michał Budnik
Rozbudowa fortyfikacyjna poznańskiej twierdzy w 1914 roku 153

Michał Furmaniak
Bogowie wojny. Niemieccy dowódcy Wielkiej Wojny i pamięć o nich na terenie dzisiejszej Polski 163

Od redakcji

Od 2018 roku społeczni i instytucjonalni badacze dziedzictwa I wojny światowej spotykają się na dorocznych konferencjach, które z jednej strony pozwalają na zapoznanie się z bieżącymi badaniami, z drugiej zaś umożliwiają nawiązanie bezpośrednich kontaktów, na co dzień realizowanych w sieci internetowej. W dniach 27-28 sierpnia 2020 r. w *Kurpiowskiej Krainie* w Wykrocie pod Myszyńcem odbyła się trzecia taka konferencja. Z kronikarskiego obowiązku należy wspomnieć, że spotkanie było planowane na połowę czerwca, w tradycyjnym już czasie dorocznych spotkań badaczy dziedzictwa Wielkiej Wojny, jednak sytuacja epidemiologiczna związana z pandemią wirusa SARS-CoV-2 wymusiła zmianę terminu.

Organizatorem konferencji w Wykrocie był Ośrodek Badań Europy Środkowo-Wschodniej w ramach projektu wspierającego rozwój nauki obywatelskiej, finansowanego ze środków Narodowego Instytutu Wolności w ramach programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014-2020. Tematyka tegorocznego spotkania została rozszerzona w stosunku do dwóch pierwszych konferencji i obejmowała różne aspekty dziedzictwa kulturowego Wielkiej Wojny: cmentarze wojenne, badane na podstawie źródeł historycznych i archeologicznych, różne kategorie symbolicznych upamiętnień poległych, fortyfikacje oraz dziedzictwo niematerialne. Tradycyjnie, obradom towarzyszyła sesja terenowa. Książka, którą trzymacie państwo w ręku, jest efektem tego spotkania.

Uczestnicy III konferencji społecznych i instytucjonalnych badaczy dziedzictwa I wojny światowej (Wykrot koło Myszyńca, 27-28 sierpnia 2020 r.) podczas sesji terenowej

Fot. Maciej Karczewski

Małgorzata Karczewska[1],
Maciej Karczewski[2], Jacek Czaplicki[3]

Historia i archeologia cmentarza z czasów I wojny światowej pod Zawadami w Puszczy Kurpiowskiej

[1, 2]Białystok, [3]Ostrołęka

Cmentarz wojenny Zawady I[1] położony jest w lesie zwanym Karaska[2], porastającym wał wydmowy nad południowo-zachodnim brzegiem torfowiska o tej samej nazwie. Został założony po północnej stronie drogi leśnej wiodącej z przysiółka Żabiocha do drogi łączącej Zawady i Olszyny. Spoczywają na nim żołnierze armii niemieckiej i rosyjskiej polegli podczas walk prowadzonych zimą i wiosną 1915 r. W najbliższej okolicy znajdują się co najmniej trzy kolejne cmentarze Wielkiej Wojny z grobami żołnierzy, którzy zginęli podczas tych walk (ryc. 1), jednak nie są one tematem niniejszego opracowania.

Walki pod Zawadami

7 lutego 1915 r. dwie niemieckie armie, 8. i 10., uderzyły na rosyjską 10. Armię, która okupowała część Prus Wschodnich. Rozpoczęła się ofensywa zwana II bitwą nad jeziorami mazurskimi (*Winterschlacht in Masuren*)[3]. Marszałek Paul von Hindenburg, w celu zabezpieczenia prawej flanki zgromadził znaczne siły na południowej granicy Prus Wschodnich. Dowództwo nad nowym związkiem operacyjnym objął generał artylerii Max Karl Wilhelm von Gallwitz. Linia frontu na której rozstawiono siły Gallwitz'a liczyła prawie 200 km i ciągnęła

[1] Pod względem administracyjnym cmentarz położony jest na gruntach sołectwa Olszyny, gm. Myszyniec i z tego powodu we współczesnej dokumentacji określany jest jako Olszyny I/Zawady, jednak w dokumentach archiwalnych oraz w odbiorze mieszkańców leży na terenie Zawad, gm. Baranowo. Wieś Olszyny położona jest po drugiej stronie torfowiska Karaska.

[2] Las Karaska urzędowo określany jako Bory Chrobotkowe Karaska to nazwa dwóch zbiorowisk leśnych położonych na północ i południe od pasa pól uprawnych na wysokości przysiółka Żabiocha. Cmentarz Zawady I znajduje się w południowej części północnego kompleksu leśnego Karaska.

[3] L. Mitkiewicz, *Bitwa zimowa na Mazurach (6-21.II.1915 r.)*, Oświęcim 2013.

się od Włocławka, przez Lipno, Mławę, Chorzele aż za Myszyniec[4]. Na lewej flance tego zgrupowania miał operować XX. Korpus Armijny dowodzony przez generała artylerii Friedricha von Scholtza składający się z 37. Dywizji Piechoty (*37. Infanterie Division*, dalej 37.ID) oraz 41. Dywizji Piechoty (*41. Infanterie Division*, dalej 41.ID). Jednak już 14 lutego 1915 roku Gallwitz musiał podzielić korpus i skierować na wschód część swoich sił. W kierunku Kolna skierował się generał von Scholtz, zabierając połowę sił XX. Korpusu Armijnego, czyli 41.ID. Druga połowa tego korpusu, czyli 37.ID, którą dowodził generał porucznik Hermann von Staabs, została na lewej flance Gallwitza[5].

37.ID w dniu 7 lutego była osłabiona: dwa z czterech pułków piechoty (czyli 75. Brygada Piechoty (*75. Infanterie Brigade*)) wciąż znajdowały się w drodze z frontu nad Rawką. Jej zadaniem było operowanie w rejonie, który uznano za *niewarty zawracania sobie głowy*, gęsto zalesionym, bez dróg, poprzecinanym licznymi bagnami i rzekami, przez co do tej pory nie toczyły się tam żadne większe walki[6]. Tego dnia południową granicę Prus Wschodnich w rejonie Myszyńca przekroczyła część 37.ID w składzie: 147. (2. Mazurski) Pułk Piechoty[7] (*Infanterie Regiment Generalfeldmarschall von Hindenburg (2. Masurisches) Nr. 147*, dalej 147.IR), 151. (2. Warmiński) Pułk Piechoty[8] (*2. Ermländische Infanterie Regiment Nr. 151*, dalej 151.R), 11. (Pomorski) Pułk Dragonów von Wedla[9] (*Dragoner Regiment von Wedel (Pommersches) Nr. 11*) oraz 73. (1. Mazurski) Pułk Artylerii Polowej (*1. Masurisches Feld-Artillerie-Regiment Nr. 73*). Jako wsparcie dywizja otrzymała oddziały landszturmu.

Armia rosyjska stawiała słaby opór, co pozwoliło na zajęcie sporych terenów na południe od granicy. W dniu 12 lutego 1915 r. zajęto nawet wieś Kadzidło. Tego dnia jednak skończyły się postępy 37.ID. *Generalleutnant* von Staabs operujący słabymi siłami na sporym obszarze musiał wycofać z Kadzidła dwie trzecie swoich sił, by wzmocnić inne odcinki frontu. Następnego dnia, oddziałom carskim udało się podciągnąć posiłki i odbić wieś.

15 lutego 1915 r. von Staabs (dowódca 37.ID, z której na ten odcinek frontu wciąż jeszcze nie dotarły wszystkie pułki) przejął dowództwo całego lewego skrzydła, czyli nad wszystkimi oddziałami na wschód od Janowa, tj. 39. Brygadą Kawalerii (14. (Kumarchijski) Pułk Dragonów (*Kurmärkisches Dragoner-Regiment Nr. 14*) i 3. Pułk Strzelców Konnych (*Jäger-Regiment zu Pferde Nr. 3*))

---

[4] M. v. Gallwitz, *Meine Führertätigkeit im Weltkrieg 1914-16*, Berlin 1929, s. 190.

[5] Ibidem, s. 191.

[6] A. Dieterich, *Geschichte des Grenadierregiments König Friedrich II. (3. Ostpreußisches) Nr. 4*, Berlin 1928, s. 687.

[7] H. Siebert, *Geschichte des Infanterie-Regiments Generalfeldmarschall von Hindenburg (2. Masurisches) Nr. 147 im Weltkriege*, Oldenburg-Berlin 1927, s. 96.

[8] H. Plickert, *Das 2. Ermländische Infanterie-Regiment Nr. 151 im Weltkriege*, Oldenburg 1929, s. 101.

[9] H. Arnswald, *Geschichte des Dragoner-Regiments von Wedel (Pommersches) Nr. 11*, Oldenburg 1928, s. 143.

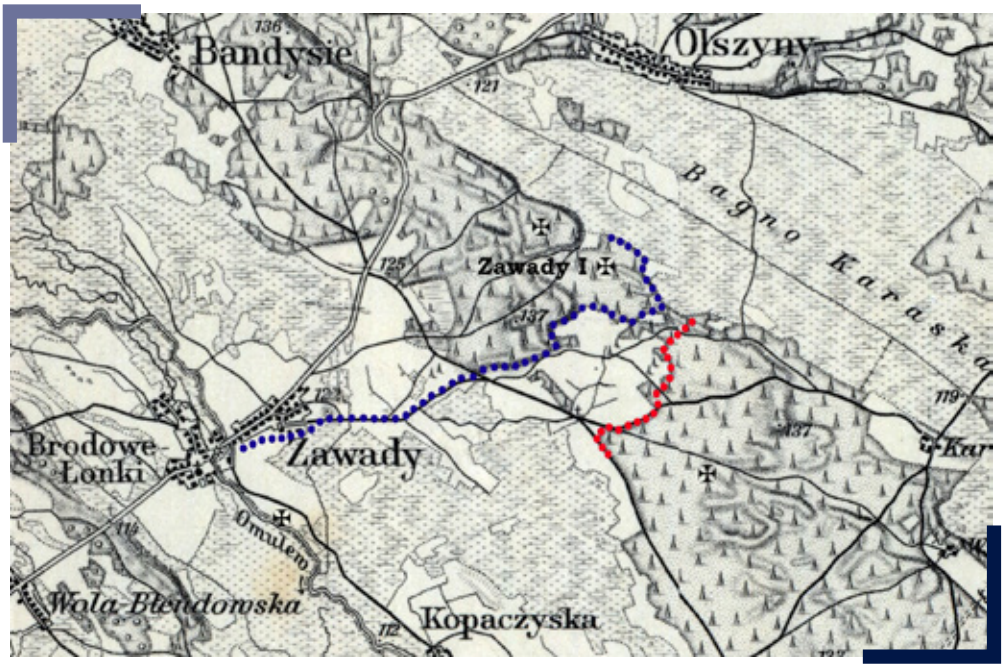

Ryc. 1. Pozycje wojsk obu stron pod wsią Zawady (marzec-lipiec 1915 r.) oraz lokalizacja cmentarzy wojennych związanych w tymi walkami Karte des Deutschen Reiches, arkusz 200 Willenberg-Chorzele, 1916 r. z uzupełnieniami autorów

oraz zgrupowaniem landszturmu *Goslicha*. Miały tam również dołączyć jeszcze dwie brygady z I. Korpusu Rezerwowego. Były to jednak zbyt małe siły na obsadzenie szerokiej na 60 km linii frontu w pobliżu granicy z Prusami Wschodnimi, od Janowa do wsi Dęby[10]. W południe, 19 lutego 1915 r. generał von Staabs został zaatakowany na szerokim froncie przez nadciagające od strony Ostrołęki oddziały 5. Brygady Strzelców i 10. Dywizji Strzelców Syberyjskich[11].

Oddziały generała von Staabs'a znalazły się w trudnym położeniu. Pod Zawadami ich przeciwnikami były trzy pułki strzelców syberyjskich: 37., 38. i 39. wchodzące w skład 10. Dywizji V. Korpusu Syberyjskiego. Według nasłuchu meldunków rosyjskich, 21 oficerów i 600 żołnierzy niemieckich dostało się do niewoli, a 2 marca utracono trzy wsie. Niemieckie oddziały we wsi Kierzek były atakowane siłami ośmiu batalionów. Generał Staabs postanowił opuścić trudne do utrzymania wsie Olszewka i Żelazna[12]. Kierzek, wieś o którą toczyły się zaciekłe, kilkudniowe walki wpadła w ręce armii rosyjskiej. Część zdziesiątkowanych obrońców wycofała się na naprędce zbudowaną linię obrony na wschód od wsi Zawady. Po stronie niemieckiej nastąpił nerwowy okres przygotowania tych pozycji do obrony. Również oddziały rosyjskie

[10] M. v. Gallwitz, op. cit., s. 192.
[11] Ibidem, s. 197.
[12] Ibidem, s. 221.

rozbudowywały i umacniały swoje pozycje (ryc. 1). Obie strony prowadziły prace fortyfikacyjne pod ogniem artylerii przeciwnika.

Najsilniejszy atak oddziały carskie wyprowadziły 5 marca 1915 r. na odcinek obsadzony przez żołnierzy z batalionu majora Suche (I. Batalion 151. IR), jednak został on odparty. Według niemieckich historii pułkowych, na zasiekach z drutu kolczastego pozostało około 300 zabitych z 37. i 38. Pułku Strzelców Syberyjskich, a kolejnych 104 żołnierzy dostało się do niewoli po kontrataku piechoty niemieckiej[13].

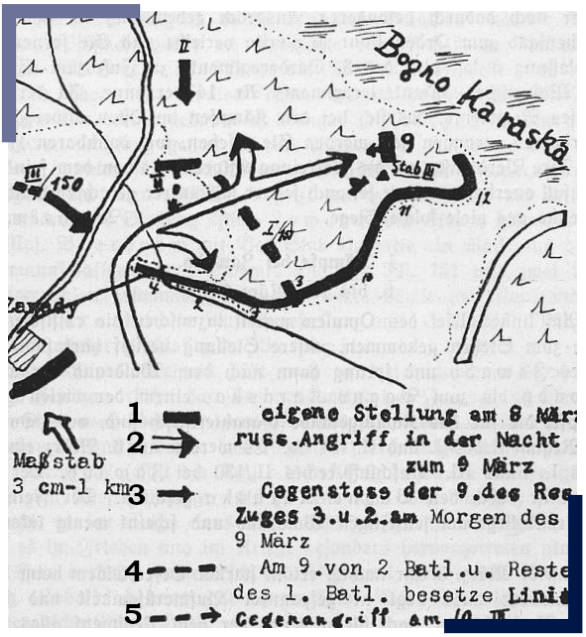

Ryc. 2. Przełamanie niemieckiej linii obrony w nocy z 8 na 9 marca 1915 r. w okolicach cmentarza wojennego Zawady I. Pozycje oddziałów 147.IR i 150.IR

1 – niemieckie pozycje w dn. 8 marca; 2 – kierunek rosyjskiego ataku w nocy 9 marca, 3 – poranny kontratak 9. Kompanii i części plutonów 3. i 2. Kompanii 147.IR; 4 – pozycje II. Batalionu i części I. Batalionu 147.IR w dniu 9 marca; 5 – kontrnatarcie w dn. 10 marca

Źródło: H. Siebert, *Geschichte des Infanterie-Regiments Generalfeldmarschall von Hindenburg (2. Masurisches) nr. 147 im Weltkriege*, Oldenburg-Berlin 1927, s. 108

9 marca 1915 r., o godzinie 3:00 w nocy rosyjski atak zakończył się powodzeniem (ryc. 2). Rosjanie przełamali front na południe od miejsca, w którym znajduje się cmentarz wojenny Zawady I. Bataliony 147.IR zostały odcięte w lesie i przyparte do Bagna Karaska. Walki wręcz trwały w lesie przez kilka godzin nocnych. O świcie, gdy można już było rozpoznać walczące strony, do lasu wkroczył kolejny batalion tego pułku, dopiero co odtworzony po walkach o Kierzek. Już na samym początku poniósł duże straty[14]. Rosjanie umocnili się na zdobytym wzgórzu 137 (64,0[15]), a wyłom we froncie jakiego dokonali stał się groźny dla sił niemieckich. Generał von Staabs ściągnął posiłki z innych rejonów. O świcie 10 marca 1915 r. utracone pozycje zostały ostrzelane przez artylerię 37.ID. Po krótkiej, ale skutecznej nawale ogniowej, do ataku na wzgórze 137 ruszyły przegrupowane nocą: I. Batalion

[13] Por. H. Plickert, op. cit., s. 111. Wg źródeł rosyjskich w 1. Batalionie 37. Pułku Strzelców Syberyjskich biorącym udział w tym ataku razem z oddziałami 38. Pułku Strzelców Syberyjskich, straty wynosiły: poległ jeden oficer i 18 szeregowych, 95 szeregowych odniosło rany, a 12 zaginęło. https://gwar.mil.ru/documents; Журналы военных действий, 15.09.1914 – 5.03.1915, 37-й Сибирский стрелковый полк, s. 41-42.

[14] H. Siebert, op. cit., s. 107-109.

[15] Wysokość wzgórza podana w arszynach, wg rosyjskich map topograficznych.

151.IR, II. Batalion 147.IR oraz III. Batalion 150. (1. Warmińskiego) Regimentu Piechoty (*1. Ermländische Infanterie-Regiment Nr. 150*, dalej 150.IR) – łącznie około 2000 żołnierzy i odzyskały utracony teren. Oddziały rosyjskie wycofały się. Według źródeł niemieckich do niewoli dostało się ponad 800 żołnierzy carskich[16]. Utracili oni także dziesięć karabinów maszynowych. Strona niemiecka również poniosła poważne straty. Sam tylko 147.IR stracił siedmiu oficerów, a 400 żołnierzy poległo, zostało rannych lub zaginęło.

Oddziały rosyjskie, mimo, że nie podjęto za nimi pościgu, opuściły też część własnych okopów, pozostawiając mnóstwo karabinów, amunicji i ciepłych futer. Tylko ich artyleria jeszcze aktywnie się odgryzała i ostrzeliwała utracone pozycje[17].

Wielka liczba karabinów, pasów z amunicją, worków i wszelkiego rodzaju sprzętu wojskowego pokrywała pole bitwy. Wszystkie dostępne w okolicy wozy taborowe niemieckiej dywizji służyły do ich wywożenia. Jeszcze w nocy i następnego dnia zdobytą na przeciwniku broń i wyposażenie wywieziono 38 dużymi wozami. Jednocześnie strona niemiecka szykowała obronę, przygotowując się do odparcia kolejnych ataków, chociaż mogło się wydawać, że nie jest to możliwe ze względu na rozmiar rosyjskich strat. Okopy i cały teren walk pokrywały ciała poległych żołnierzy[18].

Dotkliwa klęska spowodowała, że okopy rosyjskie na krawędzi lasu na południe i wschód od ziemi niczyjej były przez kilka dni nieobsadzone. Jednak już 16 marca 1915 r. oddziały rosyjskie uzupełniły straty i znów w pełni je obsadziły. Trzy dni później wznowiły one ataki na całym odcinku frontu[19]. Do przełamania pozycji niemieckich doszło 22 marca 1915 r. Tym razem oddziały rosyjskie weszły do lasu od strony Bagna Karaska, czyli z terenu na północ od cmentarza Zawady I. Wieczorem, w całkowitych ciemnościach żołnierze carscy sforsowali przeszkody z drutu kolczastego i zaskoczyli jeden z batalionów 258. Rezerwowego Pułku Piechoty (*Reserve Infanterie Regiment Nr. 258*, dalej 258.RIR). Obrońcy zostali pokonani w walce wręcz i wzięci do niewoli. Pozostałe dwa zaatakowane bataliony 258.RIR utrzymały swoje pozycje na południe od lasu[20].

Oddziały niemieckie rozpoczęły kontratak o świcie następnego dnia, jednak natarcie utknęło z powodu silnego ostrzału prowadzonego przez piechotę rosyjską. Wtedy do ataku została włączona 12. Kompania 150.IR oraz jedna z kompanii 258.RIR, które uderzyły z lewej flanki, z okopów utrzymanych

[16] Wg źródeł rosyjskich tylko 37. Pułk Strzelców Syberyjskich biorących udział w tych walkach razem z 38. Pułkiem Strzelców Syberyjskich, poniósł następujące straty: poległ 1 oficer, 4 oficerów zaginęło, 21 szeregowych zostało rannych, a 930 szeregowych zaginęło. Dziewięć rot tego pułku nie wróciło z walk o wzgórze. https://gwar.mil.ru/documents; Журналы военных действий, 37-й Сибирский стрелковый полк, s. 42.

[17] Ibidem, s. 109.

[18] *Geschichte des 1. Ermländischen Infanterie-Regiments Nr. 150*, Teil 1, Zeulenroda 1932, s. 147.

[19] H. Siebert, op. cit., s. 109-110.

[20] *Geschichte des 1. Ermländischen…*, op. cit., s. 152.

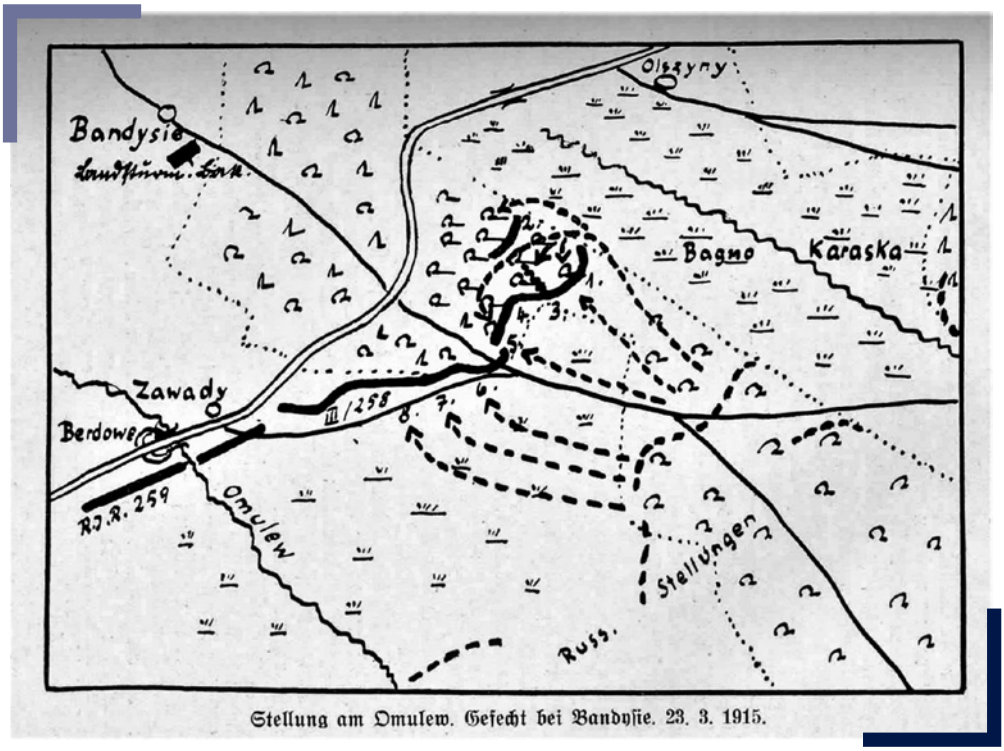

Ryc. 3. Przełamanie niemieckiej linii obrony 23 marca 1915 r. w okolicach cmentarza wojennego Zawady I. Pozycje oddziałów 258.RIR i 259.RIR Źródło: J. Stepkes, H. Menzel, *Geschichte des Reserve-Infanterie-Regiments Nr. 258*, Köln 1935, s. 35

podczas włamania się oddziałów carskich. Atak tej ostatniej kompanii załamał się na samym początku, gdy ciężko ranny został dowodzący nią oficer. Dopiero wsparcie plutonu artylerii, który rozpoczął ostrzał lewej flanki oraz ostrzał pozycji rosyjskich prowadzony przez haubice z drugiego brzegu bagien Karaska, sprawił, że niemiecka piechota wdarła się na rosyjskie pozycje i odzyskała utracone okopy. Do niewoli wzięto około 600 żołnierzy przeciwnika. Mimo to, strona rosyjska podjęła energiczne próby, by sporymi siłami ponownie wejść do utraconych okopów i odrzucić kontratak. Udało im się to tylko na skrajnej lewej części okopów. Cała reszta została w rękach sił niemieckich.

W nocy z 23 na 24 marca nastąpiło przegrupowanie oddziałów niemieckich (ryc. 3). Rozkaz ataku na zajmowany przez wojska carskie odcinek okopów został wydany o świcie, a już przed godziną 5:00 rano ostatecznie strona niemiecka odzyskała dawne pozycje zdobywając wiele karabinów i innego sprzętu wojskowego. Kontrataki ustały, gdyż oddziały carskie poniosły bardzo duże straty w ludziach. Oprócz 1600 żołnierzy, którzy dostali się do niewoli, było wielu rannych, a na polu bitwy, według źródeł niemieckich, pozostało 1000-1200 zabitych[21].

[21] Ibidem.

Interesującą wzmiankę o walkach 258.RIR zawiera niemiecka historia 7. Batalionu Strzelców (*Westfälisches Jäger-Bataillon Nr. 7*). O świcie oddziały 258. RIR zostały całkowicie zaskoczone atakiem rosyjskiej dywizji, której żołnierze przeszli przez Bagno Karaska i ominęli z lewej flanki dwie kompanie niemieckie, które opierały się o wrzosowisko. Z zaatakowanego odcinka wróciło jedynie piętnastu żołnierzy niemieckich. Wszyscy inni polegli lub dostali się do rosyjskiej niewoli. Do kontrataku ruszyła 78.RD i przy ogromnych stratach, w ciągu dnia odzyskała te pozycje. W odpowiedzi oddziały carskie wyprowadziły cztery kontrataki, które zostały krwawo odparte przy sprawnym wsparciu artylerii. Każda z ogromnych kolumn wysyłanych przez Rosjan do ataku została skoszona. W rezultacie, w niektórych miejscach sterty poległych miały osiem warstw zwłok. Rosyjskie natarcie, które zostało przeprowadzone na wąskim odcinku o szerokości około 300 m zostało odparte. Po walkach powietrze było tak zanieczyszczone, że z trudnością można było oddychać.

Wieczorem 25 marca, na tym polu śmierci zajęły stanowiska kompanie 7. Batalionu Strzelców, które miały za zadanie uporządkowanie pobojowiska. Nie była to przyjemna praca. Zaczęto od pochowania zwłok w polowych grobach w pobliżu stanowiska. O godzinie 2:30 nad ranem do pomocy przerzucono tu jeszcze 2. i 4. Kompanię. Osłona lasu i zasłonięcie tego terenu przez wzgórze powodowało, że prace mogły być kontynuowane także w ciągu dnia. Pole bitwy na tyłach niemieckich okopów zostało oczyszczone, a zalegające tam ciała pochowane.

27 marca o godz. 17.00 rozpoczął się bardzo silny, godzinny ostrzał artylerii rosyjskiej na pozycje niemieckie. Po nim, ogień otworzyła rosyjska piechota, która chwilę później ruszyła do ataku. Tym razem nie udało się wykorzystać elementu zaskoczenia. Oddziały niemieckie odpowiedziały ogniem z karabinów i karabinów maszynowych, w efekcie czego żołnierze carscy zdołali przebiec tylko około 100 metrów[22].

W kolejnych dniach pogoda stawała się coraz cieplejsza. Duży problem sanitarny stwarzały niepochowane zwłoki żołnierzy armii carskiej, zalegające na przedpolu niemieckich okopów. Dopiero 4 kwietnia, w pierwszy dzień Wielkanocy, strona rosyjska wysłała parlamentariusza, by uzgodnić zawieszenie broni w celu pogrzebania tych zwłok. Rozejm doprowadził do spotkań żołnierzy obu stron przy zasiekach z drutu kolczastego, podczas których wymieniano rum na papierosy. Spotkanie to zakończyło dowództwo niemieckiej dywizji wydając kategoryczny zakaz. Strzał oddany w powietrze dał znak, że *wojna znowu się rozpoczęła*. Podczas tego krótkiego rozejmu nie udało się niestety zebrać ciał wszystkich poległych[23]. Informacje o rozejmie przytacza także historia 258.RIR, jednak podając inną przyczynę jego zakończenia:

[22] Ibidem.
[23] Ibidem, s. 120.

W dniu 4 kwietnia 1915 roku wypadała Niedziela Wielkanocna. Pogoda była łagodna i słoneczna. Na pozycjach było całkowicie spokojnie, dzięki czemu w lesie, w pobliżu linii frontu mogły odbyć się nabożeństwa dla obu wyznań. […] Również Rosjanie myśleli w tym dniu o pokoju. Umieścili oni parlamentarzystów z flagą genewską w okopach na pierwszej linii. Po wydaniu pozwolenia przez dowódcę, wysłannicy obu stron spotkali się w połowie drogi, na ziemi niczyjej. Tłumacz przekazał nam prośbę o zawarcia rozejmu, aby można było pogrzebać poległych. Na te czynności zostały przyznane dwie godziny. Niemieccy żołnierze również brali udział w tej smutnej pracy, przede wszystkim ściągali i chowali poległych leżących na przedpolu okopów i wiszących na zasiekach. W ciepły dzień zapach gnijących ciał był nie do zniesienia. W Poniedziałek Wielkanocny również zawarto podobny rozejm. Niestety tego dnia zawieszenie broni musiało zostać przedwcześnie przerwane, ponieważ niedoinformowana artyleria rozpoczęła ostrzał. Z tego powodu na przedpolu nadal pozostały niepogrzebane setki zwłok[24].

Od początku kwietnia nastąpił okres walk pozycyjnych, w trakcie których prawie codziennie dochodziło do wymiany ognia artyleryjskiego i walk patrolowych. Trwało to do 13 lipca, kiedy na tym odcinku frontu ruszyła ofensywa letnia. Główne natarcia niemieckie wyprowadzono pod Jednorożcem i Lipnikami. Po kilku dniach strona niemiecka przełamała front, a oddziały rosyjskie stacjonujące w rejonie wsi Zawady musiały się wycofać, by uniknąć okrążenia.

Historia cmentarza Zawady I

Nie wiadomo, gdzie w okolicach Zawad znajdowały się groby polowe, w których doraźnie grzebani byli żołnierze armii niemieckiej i rosyjskiej w czasie walk oraz krótkich rozejmów. Po wyparciu armii rosyjskiej i zajęciu tych terenów przez niemiecką administrację wojskową, mogiły polowe zostały w większości ekshumowane, a szczątki przeniesione na cmentarze zbiorcze. Na podstawie wspomnień mieszkańców, przypadkowych odkryć oraz wyników badań należy przyjąć, że nie wszystkie groby tymczasowe zostały zarejestrowane przez niemieckie oddziały grobownicze i część z poległych nadal spoczywa w zapomnianych i zatartych na powierzchni mogiłach pozostawionych na polu walki.

Cmentarze zbiorcze wznoszone przez armię niemiecką nie były dziełami przypadkowymi. Już od końca 1914 r. pruskie Ministerstwo Wojny (*Preußische Kriegsministerium*) prowadziło prace nad opracowaniem zasad ewidencjonowania i upamiętniania poległych żołnierzy. Nabrały one tempa od jesieni

[24] J. Stepkes, H. Menzel, *Geschichte des Reserve-Infanterie-Regiments Nr. 258*, Köln 1935, s. 37.

1915 r., kiedy stało się możliwe i konieczne wprowadzanie tych zaleceń w życie. Ze względów praktycznych, które zostały odpowiednio uzasadnione, przyjęto dwa podstawowe założenia wyznaczające kierunki działań oddziałów grobowniczych. Najważniejsze z nich zawierało się w sentencji: *Wer den Tod im heiligen Kampfe fand, ruht auch in fremder Erde im Vaterland* (Kogo śmierć spotkała w świętej walce, na obcej ziemi spoczywa, jak w kraju ojczystym[25]). Podkreślano, że żołnierz powinien spoczywać tam, gdzie poległ, a obowiązkiem ojczyzny jest zapewnienie godnej oprawy miejsc spoczynku[26]. Władze niemieckie zdawały sobie sprawę, że sprowadzenie do ojczyzny ciał wszystkich poległych jest niemożliwe organizacyjnie oraz finansowo.

Druga zasada jaką przyjęto nie miała praktycznych korzeni i wynikała z szacunku dla poległego przeciwnika. Ujęta została w słowa *Pro Patria* (Za ojczyznę), które często pojawiały się na obeliskach i w inskrypcjach cmentarnych. Uważano, że polegli wszystkich walczących armii zasługują na taki sam szacunek, gdyż każdy z nich oddał życie za swoją ojczyznę. Z tego powodu, działalność zarówno służb cywilnych zaangażowanych w prace projektowe, jak i służb grobowniczych wznoszących cmentarze obejmowała poległych obu armii walczących na tym terenie[27].

Założenia niemieckiego cmentarnictwa I wojny światowej na niemiecko-rosyjskim odcinku frontu wschodniego zostały opracowanie na podstawie rekomendacji komisji złożonych z architektów, rzeźbiarzy, rysowników oraz ogrodników, które wizytowały pola bitew na wschodzie oraz w Prusach Wschodnich od jesieni 1915 r. Ich zadaniem było zapoznanie się z lokalnym krajobrazem, tradycjami oraz zasobami materiałowymi. Zdecydowano, że groby i cmentarze wojenne powinny być proste w wyrazie, wzniesione i ozdobione na miarę lokalnych możliwości, z użyciem najprostszych i łatwo dostępnych surowców: kamienia, piasku, drewna, odpowiednio dobranych roślin. Nadrzędną ideą planowania układu wewnętrznego cmentarzy wojennych było nawiązanie do żołnierskiej prostoty i braterstwa broni poprzez wprowadzenie zasad jednorodności, symetrii, powtarzalności rzędów i pól grobowych. Instrukcje dla oddziałów grobowniczych jako najlepsze miejsca dla nowotworzonych cmentarzy wojennych wymieniały: czynne cmentarze wyznaniowe (parafialne) oraz strefy przy kapliczkach lub krzyżach przydrożnych. Dobrym miejscem pod cmentarz był także las oraz okolica grupy starych drzew. Niezależnie od tego, czy cmentarz lokowano w lesie czy na otwartej przestrzeni

[25] Tłumaczenie autorów.

[26] Przykładowo: *Kriegergräber im Felde und daheim*, „Jahrbuch des Deutschen Werkbundes", 1916/17, München 1917; *Unsere Kriegergräber. Vortrag gehalten am 1. April 1917 im Soldatenheim Lomza (Nordpolen) vom Gräberverwaltungsoffizier*, Leutnant der Landwehr Ernst Schmidt, Strassburg 1917.

[27] M. Karczewska, *Sto lat będą trwać bez opieki niczyjej… Cmentarze wojenne z czasów I wojny światowej w Białymstoku i powiecie białostockim*, Białystok 2017, s. 44.

starano się, by był on położony bezpośrednio przy drodze lub z możliwością wytyczenia drogi dojścia do niego. Często wybierano także okolice skrzyżowania dróg[28].

Instrukcje dla oddziałów grobowniczych zakładających cmentarze zawierały szczegółowe wytyczne dotyczące rozplanowania wewnętrznego cmentarzy, wyglądu i konstrukcji mogił jednostkowych i zbiorowych, rodzajów ogrodzenia oraz roślinności zielnej i drzew sadzonych na nekropolach, a nawet wielkości i kroju liter inskrypcji na krzyżach nagrobnych oraz wymiarów narzędzi, które powinny być użyte do ich wykonania. Niczego nie pozostawiano przypadkowi[29].

Cmentarz wojenny Zawady I powstał jako nekropola zbiorcza, chociaż nie można wykluczyć, że jego zaczątek stanowiły długie mogiły zbiorowe ulokowane w zachodniej części. W pamięci mieszkańców Zawad zachowały się wspomnienia ekshumacji szczątków żołnierskich z grobów polowych w okolicy wsi i przenoszenia ich na tę nekropolę. Do tych prac wynajmowano okolicznych mieszkańców, jednak pomimo płaconego przez armię niemiecką wynagrodzenia, nie było wielu chętnych. Praca była ciężka i wymagała odporności psychicznej. Częściowo rozłożone ciała wydobywano z mogił tymczasowych przy pomocy specjalnych haków[30]. Ten sam motyw pojawia się przy opisach ekshumacji grobów żołnierskich w okresie międzywojennym[31]. Metoda ta z pewnością nie pozwalała na podjęcie wszystkich szczątków, a jedynie większych i zwartych części ciała.

Pierwszy wystrój cmentarza nadany mu przez służby grobownicze armii niemieckiej był zapewne zbliżony do innych cmentarzy wojennych na tym terenie. Mogiły, oznakowane drewnianymi krzyżami z wypalonymi inskrypcjami, miały ziemne nasypy utrwalone darnią (ryc. 4). Cmentarz ogrodzony był drewnianym płotem z bramką. Poszczególne strefy nekropoli były zapewne oznakowane wysokimi, drewnianymi krzyżami cmentarnymi – łacińskim dla żołnierzy armii niemieckiej i prawosławnym dla żołnierzy carskich[32]. Być może, odrębne oznakowania miały również poszczególne pola grobowe w strefie pochówków armii niemieckiej. Może na to wskazywać fakt, iż znacznie później, w 1927 roku, w kosztach remontu cmentarza ujęto zakup pięciu wysokich drewnianych krzyży i obelisku do strefy grobów żołnierzy armii carskiej[33].

[28] *Unsere Kriegergräber*, op. cit., s. 21.
[29] M. Karczewska, op. cit., s. 51-76.
[30] Rozmowa z Henrykiem Kowalczykiem z Zawad, 14.11.2020 r., zapis w archiwum Ośrodka Badań Europy Środkowo-Wschodniej.
[31] M. Karczewska, op. cit., s. 87.
[32] Armia rosyjska w czasie I wojny światowej nie była jednolita pod względem narodowościowym i wyznaniowym, jednak niemieckie służby grobownicze znakowały groby poległych przeciwników krzyżem prawosławnym jako symbolem oficjalnego wyznania carskiej Rosji.
[33] PAAA, Deutsche Kriegergräber in Polen. Organisation der Kriegergräberfürsorge, 1928 – Oktober 1930, sygn. 47997, strony niepaginowane.

Ryc. 4. Zawady I. Mogiły ziemne w południowo-wschodniej części strefy pochówków żołnierzy armii niemieckiej
Fot. Małgorzata Karczewska

Na początku 1925 r. Niemieckie Poselstwo w Warszawie przekazało polskiemu Ministerstwu Spraw Wewnętrznych wykaz około 400 cmentarzy z I wojny światowej położonych na terenie II RP, których stan w poprzednim roku skontrolowali opiekunowie cmentarzy zatrudniani przez *Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge*[34] (dalej *Volksbund*). Miejsca te wymagały remontów i prac porządkowych. W zestawieniu znalazły się również trzy cmentarze położone na gruntach wsi Zawady, w powiecie ostrołęckim ówczesnego województwa białostockiego[35]. Do stanu każdego z nich zanotowano podobne zastrzeżenia: drewniane ogrodzenia i bramki były zmurszałe, mogiły porastały chwasty, część krzyży przegniła a inskrypcje na nich były nieczytelne[36]. Na podstawie konwencji genewskich władze polskie były odpowiedzialne za utrzymanie cmentarzy wojennych i strona niemiecka wymagała przeprowadzenia prac renowacyjnych. Minęły dwa lata w czasie których stan cmentarzy nie uległ zdecydowanej poprawie. Możemy się domyślać, że jedynym

[34] Niemieckie stowarzyszenie założone 19 grudnia 1919 roku w Kassel, którego głównym celem jest opieka nad grobami i cmentarzami żołnierzy armii niemieckiej.
[35] PAAA, Deutsche Kriegergräber in Polen. Organisation der Kriegergräberfürsorge, Juli 1923 – März 1926, sygn. 47995, strony niepaginowane.
[36] Ibidem.

działaniem władz polskich podjętym na cmentarzach w Zawadach była zmiana oznakowania grobów i że właśnie wtedy na mogiłach pojawiły się betonowe płyty z numerami, które w zamyśle władz polskich miały zastąpić krzyże nagrobne. Zrezygnowano wówczas z przepisywania na znaki grobowe nazwisk poległych. Wykazy te, z przynależnymi numerami grobów, były przechowywane w urzędach gmin i prawdopodobnie w Urzędzie Wojewódzkim.

W drugiej połowie 1927 r. *Volksbund* rozpoczął planowanie własnych prac remontowych na kilku nekropolach na terenie województwa białostockiego. Wśród nich znalazły się także cmentarze Zawady I i Zawady II. Remonty miał zorganizować Eugene Klethi. Był on regionalnym opiekunem grobów i cmentarzy I wojny światowej na terenie województwa białostockiego w latach 1924-1928, zatrudnionym przez *Volksbund*. Mieszkał w Białymstoku. Do jego obowiązków należało wizytowanie cmentarzy, sporządzanie raportów na temat stanu zachowania, zakup materiałów budowlanych niezbędnych do remontów, wynajmowanie robotników i nadzór nad pracami prowadzonymi na cmentarzach[37].

Prace remontowe rozpoczęto w Zawadach wiosną 1928 r. Niestety, nie zachował się przedwykonawczy kosztorys prac, więc ich zakres musi być odtwarzany na podstawie późniejszej korespondencji. Pech chciał, że latem tegoż roku Policja Polityczna II RP oskarżyła Eugene Klethiego o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Został on wraz z rodziną w trybie natychmiastowym wydalony z Polski. Pozwolono im zabrać ze sobą jedynie przybory toaletowe. Cały dobytek rodziny Klethich oraz dokumentacja dotycząca cmentarzy wojennych, w tym dokumenty finansowe związane z prowadzonymi wówczas remontami zostały zarekwirowane przez władze polskie. Zarówno przed Klethim, jak też Niemieckim Poselstwem w Warszawie, które przeprowadzało transfery gotówki z *Volksbundu* do działających w Polsce opiekunów cmentarzy pojawił się problem związany z rozliczeniem kosztów zaczętego, lecz nieukończonego remontu zawadzkich cmentarzy. Raporty z wyjaśnieniami zaistniałej sytuacji kierowane były również do przedsiębiorstwa *Rotschild Söhne* z miasta Stadtoldendorf – patrona finansowego tych remontów.

W połowie lipca 1928 r. wszystkie odnawiane przez Klethiego cmentarze wojenne wizytował sekretarz Niemieckiego Poselstwa w Warszawie nazwiskiem Tucholka w towarzystwie głównego projektanta *Volksbundu* Achtiga. Na temat cmentarza w Zawadach zanotowali:

> *Cmentarz jest położony w lesie, pięknie urządzony i otoczony betonowym ogrodzeniem. Po wewnętrznej stronie płotu posadzono żywopłot różany. Niestety, duża część krzewów ma wyschnięte wierzchołki pędów, jednak widać, że pączkują one ponownie przy korzeniu. Groby*

[37] M. Karczewska, op. cit., s. 81-83.

> *są pokryte trawą. Prawie na każdym z nich znajduje się pomalowany na biało, drewniany krzyż z czarnym napisem. Ponadto na każdej mogile leży cementowa płyta o wymiarach 80 x 40 x 8 cm z nadrukowanym szarawoczarnym numerem. Płyty nagrobne nie wyglądają za dobrze. Dziesięć z nich jest przełamanych*[38].

Celem wizyty było stwierdzenie, co z zaplanowanych działań remontowych zostało wykonane, a czego Klethi nie zdążył przeprowadzić. Odnotowano, że nie wybudowano kamiennych słupów bramy i z tego powodu brakowało też drewnianej bramki; nie zamontowano dodatkowego ogrodzenia z drutu kolczastego, który miał chronić cmentarz przed zwierzętami. Brakowało pięciu wysokich krzyży drewnianych, kamiennego obelisku przy grobach żołnierzy armii rosyjskiej. Nie posadzono sosnowego żywopłotu i nie pomalowano 32 drewnianych krzyży. Przed wydaleniem z Polski, Klethi wydał na remont cmentarza Zawady I kwotę 2533 złotych[39]. Eugene Klethi, który przebywał wówczas w Berlinie, próbował osobiście tłumaczyć sytuację finansową przedsięwzięcia podczas wizyty w biurze *Volksbundu*. Oświadczył, że zakup betonowego ogrodzenia produkowanego przez zakład w Ostrołęce został sfinansowany przez władze województwa białostockiego w cenie 9 zł za metr bieżący, ale koszty transportu i montażu miały zostać pokryte ze środków, którymi dysponował. Odpowiednia kwota jako zaliczka na poczet tych prac została przez niego wpłacona do budżetu Skarbu Państwa za pośrednictwem kasy Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, a pokwitowanie zostało zdeponowane w Urzędzie Wojewódzkim. Wcześniej, jeszcze w lutym 1928 r. Klethi zakupił 4500 sadzonek ligustru (prawdopodobnie rośliny były przeznaczone na oba zawadzkie cmentarze), za które firmie ogrodniczej Stanisława Przedpełskiego z Płocka zapłacił 945 zł oraz 39,68 zł za koszty transportu kolejowego. Klethi oświadczył również, że nie posiada żadnych pokwitowań z tytułu pozostałych płatności (za bramkę, słupy bramy, wynagrodzenia robotników itp.) lub tylko tymczasowe pokwitowania wypisane na małych kartkach papieru, a i te zostały w zajętym przez polską policję mieszkaniu w Białymstoku[40].

Miesiąc później, 28 sierpnia 1928 r. Eugene Klethi złożył kolejne pisemne wyjaśnienia do zaistniałej sytuacji, przy czym w jego tonie widoczne było już zniecierpliwienie:

> *Oświadczam, że będę w stanie szczegółowo wyjaśnić poszczególne punkty, gdy tylko będę miał wszystkie dokumenty pozostawione w moim mieszkaniu w Białymstoku, a także te zebrane przez panią Iwanow i Ambasadę Niemiec w Warszawie. Z pamięci niestety nie*

[38] PAAA, sygn. 47997, strony niepaginowane.
[39] Ibidem.
[40] Ibidem.

> *jestem w stanie podać bardzo dokładnych informacji o poszczególnych kwotach. Kiedy otrzymałem niespodziewany rozkaz opuszczenia Polski w ciągu 12 godzin, nie mogłem zabrać tych dokumentów, gdyż moje mieszkanie zostało zajęte przez policję*[41].

Sierpniowy raport Klethiego zawiera więcej szczegółów dotyczących zakresu prac remontowych planowanych i przeprowadzonych na cmentarzu w Zawadach. Wspomina on, że kosztorys prac z 20 września 1927 r. jest nieaktualny. Na prace remontowe na obu zawadzkich cmentarzach otrzymał kwotę 4020 zł przy planowanych 5481 zł. Wydatki, jakie poniósł do czasu wydalenia go z Polski, zamknęły się kwotą 4321 zł, czyli o 301 zł większą niż otrzymał. Pieniądze zostały wydane na ogrodzenie cmentarzy, oczyszczenie terenu, posadzenie żywopłotów różanych i opłacenie odnowienia krzyży nagrobnych i być może płyt betonowych, gdyż w raporcie jest mowa ogólnie o znacznikach grobowych. Nie opłacono budowy słupów bram oraz wykonania metalowych bramek i stąd wynikała różnica pomiędzy zaplanowaną kwotą 5481 zł a wydatkowaną 4321 zł[42]. W kontekście wcześniej przedstawionych rachunków za zakup sadzonek ligustru zastanawia pojawienie się różanego żywopłotu oraz fakt, iż we wcześniejszym dokumencie wspominał o poniesieniu kosztów budowy słupów bramy i wykonania bramki, jednak zachowane dokumenty nie pozwalają na wyjaśnienie tych kwestii.

Sprawa rozliczenia kosztów prac opłaconych, lecz nie wykonanych była procedowana w ciągu kolejnych kilku miesięcy. W tym czasie Eugene Klethi zwracał się do Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku o przesłanie dokumentów potwierdzających dokonane przez niego wpłaty, a *Volksbund* żądał od niego dalszych wyjaśnień. Dokumenty te nie zachowały się, jednak o ich istnieniu świadczą wzmianki w ostatnim wyjaśnieniu Klethiego, napisanym rok po jego wydaleniu z Polski, 14 czerwca 1929 r. z Belgradu, gdzie wówczas przebywał. Z tonu tego pisma wynika, że dawny opiekun cmentarzy wojennych na terenie województwa białostockiego stanął przed murem urzędniczej nieuczciwości. Przez ponad rok białostocki Urząd Wojewódzki nie odpowiadał na jego prośby o udostępnienie dokumentów finansowych ani też nie wykonał opłaconych prac na cmentarzach wojennych w Zawadach. Zdaniem Klethiego przedpłacone kwoty powinny zostać zwrócone. Nie wiadomo, jak zakończyła się ta sprawa, jednak wiele wskazuje na to, że ostatecznie *Volksbund* był zmuszony zaksięgować tę kwotę po stronie strat. Krzyże nagrobne nie zostały zatem odnowione i z czasem jedynymi znakami grobowymi stały się betonowe, numerowane płyty.

[41] Ibidem.
[42] Ibidem.

Ryc. 5. Betonowe ogrodzenie wykonane w latach 20. lub 30. XX w. przez zakład betoniarski w Ostrołęce na zamówienie białostockiego Urzędu Wojewódzkiego. Ogrodzenia takie były wykorzystywane w regionie do grodzenia miejsc pamięci i w wielu miejscach zachowały się do dzisiaj. Na fotografii ogrodzenie cmentarza wojennego w Wachu, gm Kadzidło

Fot. Małgorzata Karczewska

Na podstawie przytoczonych wyżej dokumentów możemy odtworzyć wygląd cmentarza Zawady I pod koniec lat 20.XX w. Groby były pokryte darnią i oznakowane betonowymi, numerowanymi płytami. Na części stały też jeszcze drewniane krzyże wystawione w czasie zakładania nekropoli. Cmentarz miał betonowe ogrodzenie. Mimo, że do dzisiaj nie zachowały się żadne jego elementy, wiemy, jak wyglądało. Ogrodzenia takie spotykamy bowiem na wielu cmentarzach w regionie, gdyż wzór ten był zamawiany w Ostrołęce przez białostocki Urząd Wojewódzki i wykorzystywany do grodzenia wszystkich miejsc pamięci (ryc. 5). Wzdłuż płotu, wewnątrz cmentarza zasadzony został różany żywopłot, jednak należy wątpić, by przetrwał on długo w leśnych warunkach.

Ze wspomnień mieszkańców wynika, że w okresie międzywojennym cmentarz w Zawadach był otoczony opieką. Podobno, raz w miesiącu z Myszyńca przyjeżdżał rowerem policjant, który był lokalnym opiekunem tego miejsca i kontrolował jego stan[43].

Ponad siedem dekad po zakończeniu II wojny światowej cmentarz Zawady I przetrwał w niemal zupełnym zapomnieniu. Głównym powodem otwarcie wykazywanej niechęci mieszkańców było odium niemieckości wynikające z wcześniejszego zainteresowania tym miejscem ze strony *Volksbundu*. Okrucieństwa II wojny światowej przypieczętowały los cmentarza. Nie pamiętano,

[43] Rozmowa z Andrzejem Kurem z 9.05.2019 r., zapis w archiwum Ośrodka Badań Europy Środkowo-Wschodniej.

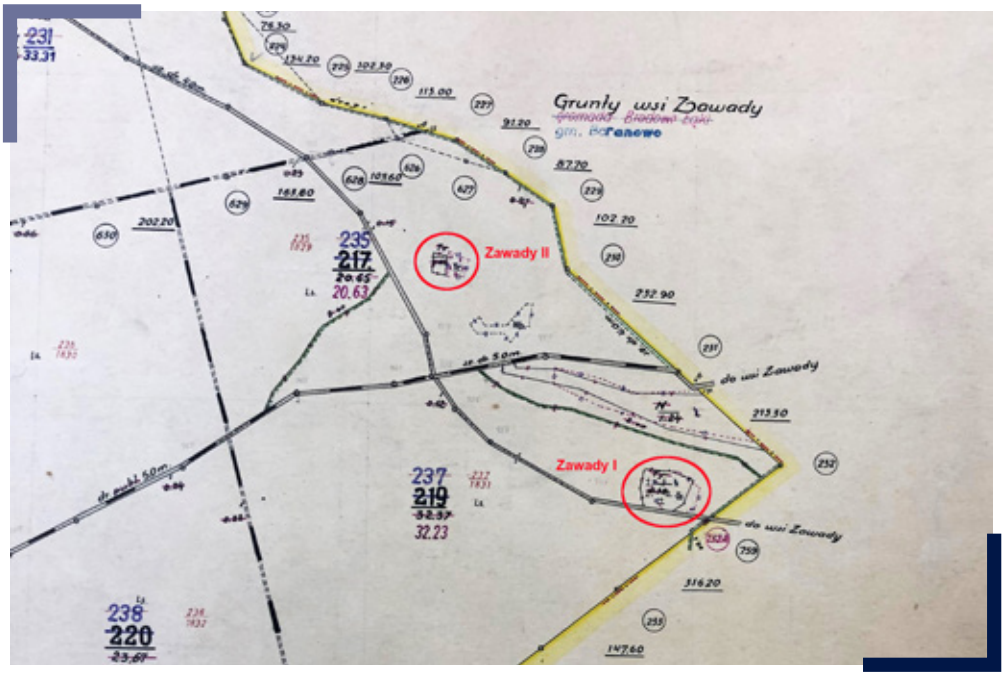

Ryc. 6. Wycinek ewidencji lasów Nadleśnictwa Myszyniec z 1956 r. z oznaczonymi terenami cmentarzy wojennych Zawady I i Zawady II

Źródło: Pierworys pomiaru lasu, Nadleśnictwo Myszyniec, arkusz 13A, wieś Olszyny, Powiatowy Ośrodek Dokumentacji Geodezyjno-Kartograficznej w Ostrołęce

że leżą tutaj żołnierze obu armii walczących podczas I wojny światowej i że wielu spośród nich było polskiego pochodzenia. Cmentarz nazywano *niemieckim*, a w tamtych latach wszystko co niemieckie kojarzyło się jednoznacznie negatywnie. Nikt też już nie kontrolował stanu nekropoli, która pozostawała bez ochrony instytucjonalnej ze strony urzędów odpowiedzialnych za stan cmentarzy wojennych.

W pierwszych latach powojennych z grobów zniknęły betonowe płyty nagrobne. W ówczesnych warunkach wartością był każdy surowiec, którego można było użyć w gospodarstwie. Przepadło także betonowe ogrodzenie, po którym nie pozostał żaden ślad. Szczęśliwym zrządzeniem losu, poza wspomnianymi wyżej stratami, cmentarz trwał w zasadzie nieuszkodzony. Zdarzało się co prawda rozkopywanie grobów, czego ślady są do dzisiaj czytelne w postaci niezasypanych wkopów, jednak ogólny stan zachowania tego miejsca należy określić jako dobry. Z pewnością miała na to wpływ bierna ochrona ze strony właściciela terenu, czyli Nadleśnictwa Myszyniec. Nie prowadzono nigdy prac pielęgnacyjnych cmentarza, ale teren zajęty przez nekropolę oraz jej otoczenie został wyjęty spod gospodarki leśnej. Wynikało to z zapisów w kolejnych planach urządzania lasu. Dokument taki jest opracowywany co dekadę. Jednym z jego elementów

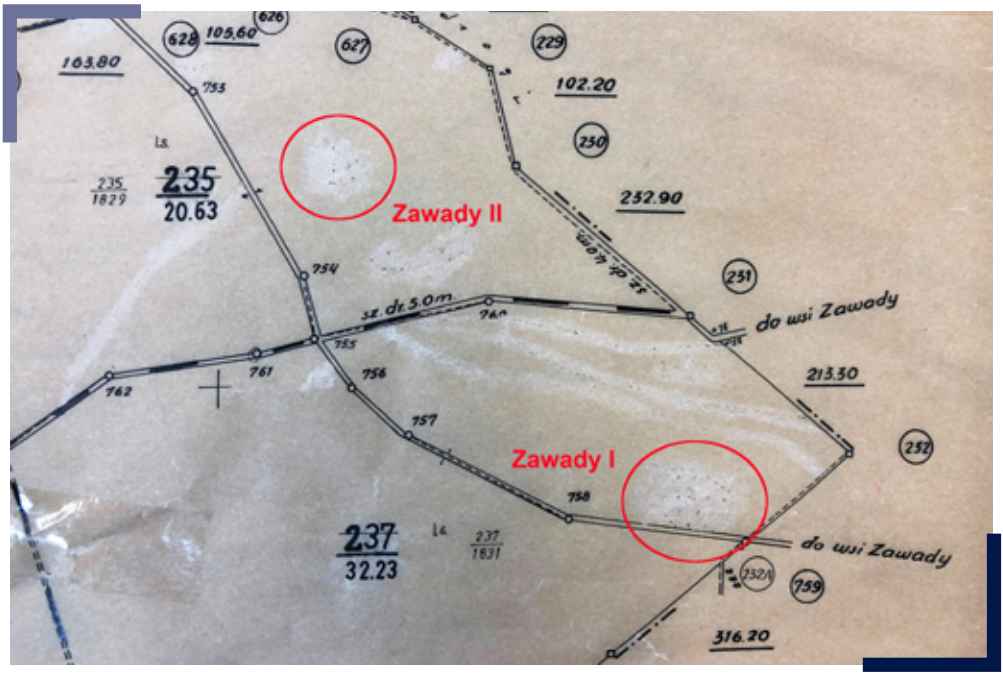

Ryc. 7. Wycinek ewidencji lasów Nadleśnictwa Myszyniec z 1980 r. z usuniętymi oznaczeniami terenów cmentarzy wojennych Zawady I i Zawady II

Źródło: Pierworys pomiaru lasu, Nadleśnictwo Myszyniec, arkusz 13A, wieś Olszyny, Powiatowy Ośrodek Dokumentacji Geodezyjno-Kartograficznej w Ostrołęce

jest program ochrony przyrody, zawierający informacje o terenach wyłączonych z aktywnej gospodarki leśnej, określonych jako *lasy kluczowe dla tożsamości kulturowej lokalnej społeczności*. Współcześnie, wykaz ten zawiera opis i dokumentację fotograficzną cmentarzy, mogił i miejsc pamięci położonych na terenie nadleśnictwa, w tym cmentarzy wojennych z czasów I wojny światowej[44]. Autorzy zestawienia nie opierali się na dokumentacji Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków czy Wojewody Mazowieckiego, lecz na własnych danych zgromadzonych przez leśnictwa od końca lat 40.XX w. (ryc. 6) do współczesności. Co prawda, wydaje się, że w 1980 r. miała miejsce próba usunięcia cmentarzy Zawady I i Zawady II z dokumentacji nadleśnictwa (ryc. 7), jednak ostatecznie ich ochrona została utrzymana, o czym świadczy współcześnie obowiązujący plan urządzania lasu Nadleśnictwa Myszyniec[45].

[44] Wykaz i dokumentacja opisowa istniejących cmentarzy, mogił i miejsc pamięci na terenie Lasów Państwowych w Nadleśnictwie Myszyniec, lasów kluczowych dla tożsamości kulturowej lokalnej społeczności (HCVF 6). Por. plan urządzenia lasu Nadleśnictwo Myszyniec. Program ochrony przyrody, tabela XXXVIII. https://bip.lasy.gov.pl/pl/bip/dg/rdlp_olsztyn/nadl_myszyniec/dokumenty_o_srodowisku, dostęp 17.10.2019 r.

[45] Plan urządzenia lasu Nadleśnictwa Myszyniec sporządzony na lata 2013-2022, zatwierdzony decyzją Ministra Środowiska z 20 grudnia 2013 r.

Cmentarz Zawady I nie został dotychczas włączony do ewidencji konserwatorskiej ani ewidencji miejsc pamięci prowadzonej przez Wojewodę Mazowieckiego[46]. Pomimo tego, jego istnienie funkcjonowało w pamięci mieszkańców Zawad. Pod koniec października 2018 r. społeczność Szkoły Podstawowej w Zawadach oraz druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Brodowych Łąkach oznakowali kilka okolicznych cmentarzy z czasów I wojny światowej, w tym nekropolę Zawady I. Od tego czasu wzrosło zainteresowanie tymi miejscami. Z pewnością ma na to wpływ zmiana pokoleniowa oraz coraz większe zrozumienie dawnych procesów historycznych, szczególnie polityki historycznej dwudziestolecia międzywojennego, która stygmatyzowała żołnierzy Wielkiej Wojny jako *nie naszych*, *obcych* i *wrogich*, Niemców i Rosjan, pomijając fakt, że w każdej z ówczesnych armii walczących na frontach I wojny światowej służyli żołnierze pochodzenia polskiego, a ci którzy zginęli, leżą na cmentarzach wojennych urządzonych przez armię niemiecką w grobach oznaczonych Krzyżem Żelaznym lub prawosławnym. Pozytywna atmosfera wokół zawadzkich cmentarzy wojennych spowodowała, że stało się możliwe odzyskanie części betonowych płyt nagrobnych (ryc. 8), które tymczasowo zostały zdeponowane pod krzyżem cmentarnym (ryc. 9). W przyszłości możliwy będzie też powrót na cmentarz kolejnych płyt (ryc. 10). Oczywiste jest, że nie ma możliwości złożenia ich na powrót na konkretnych mogiłach, gdyż nie zachował się żaden archiwalny plan nekropoli. Z tego powodu planowane jest lapidarium, w którym będą one chronione i eksponowane.

Ryc. 8. Dzięki życzliwości mieszkańców udało się odzyskać część płyt nagrobnych z cmentarza Zawady I Fot. Małgorzata Karczewska

[46] Por. J. Czaplicki, M. Karczewska, *Cmentarze Wielkiej Wojny wokół Uroczyska Karaska w Puszczy Kurpiowskiej. Stan rozpoznania i ochrony*, [w:] Cmentarze i pomniki I wojny światowej po stuleciu. Stan badań i ochrony, red. M. Karczewska, Białystok 2019, s. 39-66.

Ryc. 9. Betonowe płyty nagrobne odzyskane w 2020 r. i złożone przy krzyżu cmentarnym Fot. Małgorzata Karczewska

Ryc. 10. Część płyt nagrobnych z cmentarza Zawady I znajduje się na terenie gospodarstw, jednak planowane jest zwrócenie ich na teren nekropoli Fot. Małgorzata Karczewska

Wyniki badań prowadzonych na cmentarzu

Wiosną 2020 r. przeprowadzone zostały prace inwentaryzacyjne elementów widocznych na powierzchni cmentarza, na podstawie których opracowano i wykreślono plan nekropoli i jej najbliższego otoczenia (ryc. 11).

Budowniczowie podzielili cmentarz na dwie strefy, które być może przeznaczone zostały dla żołnierzy armii niemieckiej (wschodnia) i rosyjskiej (zachodnia), jednak teza ta wymaga potwierdzenia w toku dalszych badań. Wejście na teren cmentarza prowadziło od wschodu, od współcześnie zatartej ścieżki wiodącej od drogi leśnej. Od wejścia wytyczono aleję o przebiegu wschód-zachód, prowadzącą przez wschodnią część nekropoli. W tej strefie dominują groby jednostkowe zgrupowane w sześciu polach grobowych, położonych po obu stronach alei. Według zasad komponowania cmentarzy wojennych, pola grobowe powinny być symetryczne, jednak w Zawadach wyraźnie widoczne są zaburzenia układu, szczególnie w polach ulokowanych ukośnie w stosunku do pozostałej części cmentarza.

Strefa wstępnie uznana za miejsce pochówków żołnierzy armii carskiej to dwie grupy mogił zbiorowych: pięć o długości 20 metrów i trzy o długości 25 metrów każda. Mogiły te z założenia powinny być równoległe, jednak również w tym przypadku widoczne jest wyraźne odchylenie jednej grupy w stosunku do drugiej, a także fakt, że cała strefa mogił zbiorowych nie jest równoległa do układu sześciu pól grobowych we wschodniej części cmentarza. Dodatkowo, na północnym i południowym skraju mogił zbiorowych ulokowano groby jednostkowe i mniejsze mogiły zbiorowe, ułożone w zamyśle rzędowo, jednak dosyć chaotycznie (ryc. 11). Łącznie, w trakcie inwentaryzacji zadokumentowanych zostało 341 mogił jednostkowych (plus miejsca po zniszczonych kolejnych osiemnastu grobach?), dwanaście mogił zbiorowych oraz osiem grobów masowych. Szacowanie liczby poległych spoczywających na cmentarzu Zawady I jest zatem trudne. Z ostrożnością można założyć, że w grobach jednostkowych i zbiorowych spoczywa około 400-450 żołnierzy. Podobne szacunki są znacznie utrudnione, jeśli nie niemożliwe w odniesieniu do mogił masowych o łącznej długości 235 metrów. Aby się ich podjąć, należałoby najpierw poznać sposób złożenia ciał w jamach grobowych tych mogił: rzędowy lub warstwowy.

Nie wszystkie niskie nasypy ziemne zarejestrowane w czasie prac pomiarowych można było jednoznacznie określić jako mogiły. W szczególności problem ten dotyczył bardzo długich i szerokich na około 2,5 do około 3,5 m nasypów rozmieszczonych na wszystkich skrajach cmentarza (ryc. 11). Niemal bez wyjątku układają się one wzdłuż osi północ, północny wschód – południe, południowy zachód. Najwięcej z nich, bo aż jedenaście, o długości około 45 m i szerokości około 2,5 m każdy, znajduje się na wschód od pól grobowych z mogiłami jednostkowymi. Nasypy te przebiegają od współczesnej drogi

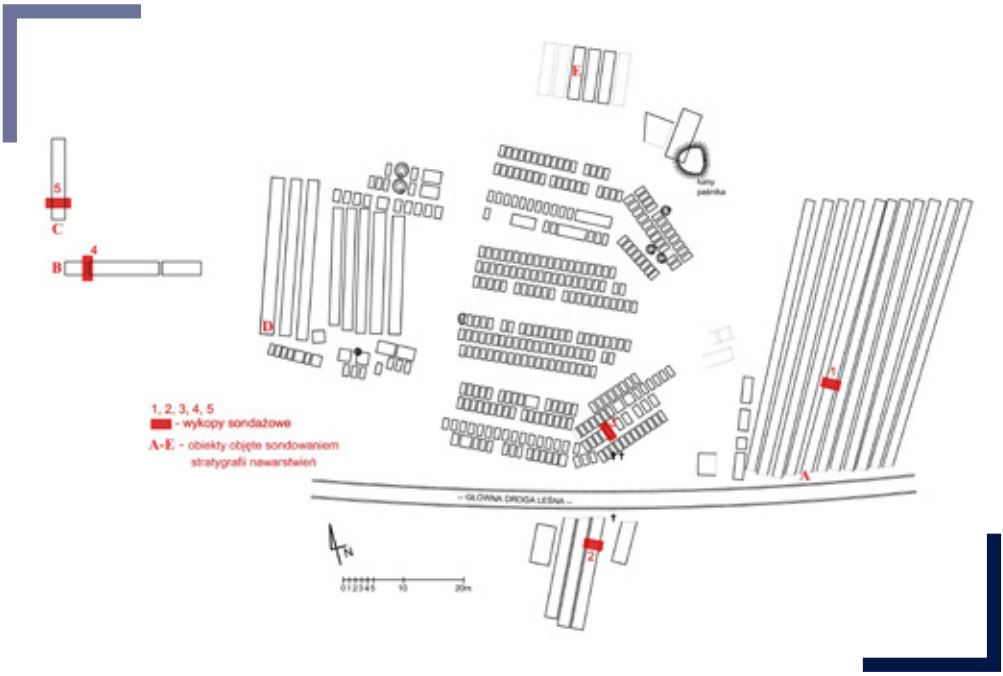

Ryc. 11. Plan cmentarza Zawady I opracowany na podstawie inwentaryzacji powierzchniowej z zaznaczoną lokalizacją wykopów archeologicznych nr 1-5 i obiektów objętych sondowaniem nawarstwień

Oprac. Jacek Czaplicki, Małgorzata Karczewska, Maciej Karczewski

Ryc. 12. Eksploracja jednego z wykopów sondażowych podczas prac wykopaliskowych

Fot. Małgorzata Karczewska

Ryc. 13. W badaniach wykopaliskowych na cmentarzu wojennym Zawady I brali udział druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Brodowych Łąkach, członkowie Ostrołęckiego Stowarzyszenia Eksploracyjnego oraz niezrzeszeni wolontariusze
Fot. Jacek Czaplicki

leśnej na południowym skraju cmentarza do zatorfionego obniżenia terenu na północ od niego. Analogiczne, ale krótsze i mniej liczne, podłużne nasypy widoczne są również bezpośrednio na południe od drogi leśnej oraz na północ od pól grobowych z mogiłami jednostkowymi. Wreszcie, na zachodnim skraju cmentarza zarejestrowano podłużny nasyp o długości około 22 m i szerokości około 3,5 m, podzielony na trzy części poprzecznymi ścieżkami wydeptanymi przez zwierzęta. Przebiega on w przybliżeniu wzdłuż osi wschód – zachód. Na północ od jego zachodniego skraju znajduje się jeszcze jeden, prostopadły do niego nasyp o takiej samej szerokości i długości około 14 m.

Gdyby wszystkie wymienione nasypy przykrywały mogiły zbiorowe mielibyśmy do czynienia z nietypowym rozplanowaniem cmentarza wojennego, którego centrum z grobami jednostkowymi i zbiorowymi otaczają ze wszystkich stron mogiły zbiorowe nie wpisujące się do końca w kompozycję nekropoli.

Dwoma kolejnymi problemami wymagającymi rozwiązania były kwestie: datowania momentu założenia cmentarza i potwierdzenia lub weryfikacji przynależności wojskowej pochowanych na nim żołnierzy. Znalezienie odpowiedzi na te pytania wymagało przeprowadzenie archeologicznych badań wykopaliskowych. Ich program musiał z jednej strony uwzględniać trzy wymienione wyżej problemy badawcze, z drugiej – konieczność

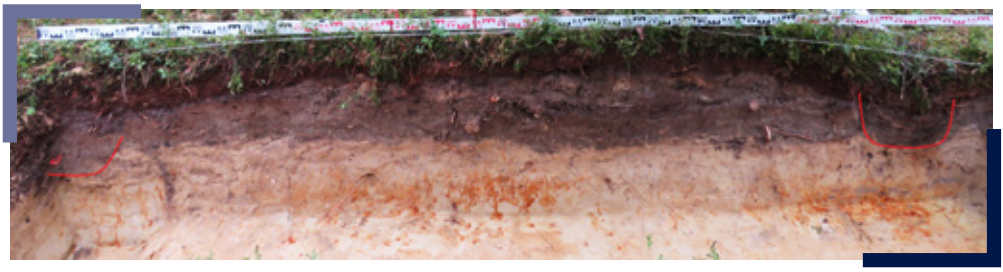

Ryc. 14. Wykop nr 4, profil zachodni z zaznaczonymi czerwonymi liniami rowami, z których wydobyty został humus i piasek użyty do budowy nasypu Fot. Małgorzata Karczewska

Ryc. 15. Dno wykopu nr 4 z widocznymi z prawej i lewej strony śladami rowów, z których wydobyty został humus i piasek użyty do budowy nasypu Fot. Małgorzata Karczewska

minimalnej ingerencji w zachowane relikty cmentarza. Poprzez stwierdzenie, czy pod nasypami znajdują się szczątki ludzkie, wykopaliska miały doprowadzić do weryfikacji funkcji obiektów wstępnie zinterpretowanych na podstawie formy terenu jako mogiły zbiorowe. Ponadto, zbadanie obszaru pod jednym nasypem mogiły jednostkowej umożliwiało ustalenie do której z walczących stron należał pochowany tam żołnierz. W sumie, konieczne było przebadanie pięciu wykopów archeologicznych o niewielkiej powierzchni wynoszącej łącznie 24,9 m^2 (ryc. 11). Jako zasadę przyjęto, że eksploracja wykopów archeologicznych będzie prowadzona do poziomu zalegania szczątków ludzkich lub do poziomu, który umożliwiał jednoznaczne stwierdzenie, że w obrębie warstwy zinterpretowanej jako calec archeologiczny pochówki nie występują. Szczątki ludzkie i towarzyszące im przedmioty miały pozostać w miejscu odkrycia. Wykopaliska trwały dwa dni. Przeprowadzono je 26 i 27 września 2020 r.[47] Uczestniczyli w nich druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Brodowych Łąkach, członkowie Ostrołęckiego Stowarzyszenia Eksploracyjnego oraz niezrzeszeni wolontariusze.

[47] Przed rozpoczęciem badań uzyskano pozwolenie właściciela terenu – Nadleśnictwa Myszyniec oraz decyzję Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie zezwalającą wnioskodawcy, Ośrodkowi Badań Europy Środkowo-Wschodniej na przeprowadzenie archeologicznych badań wykopaliskowych. Ich kierownikiem był dr hab. Maciej Karczewski, prof. UwB.

Ryc. 16. Wschodnia część wykopu nr 5 z widocznymi reliktami: 1 – rowu z którego wydobyto humus i piasek użyte do budowy nasypu, 2 – późniejszego wkopu rabunkowego, 3 – wcześniejszego wkopu rabunkowego

Fot. Małgorzata Karczewska

Wyniki badań wykopaliskowych przeprowadzonych w wykopach nr 1, 2, 4 i 5 oraz sondowanie sondą glebową układu warstw w podłużnych nasypach przeciętych tymi wykopami i w podłużnym nasypie zlokalizowanym na północnym skraju cmentarza (ryc. 11) wykazały, że obiekty te nie są reliktami mogił zbiorowych. Powyższą interpretację potwierdziły wyniki analizy zawartości związków fosforu w próbach pobranych z odwiertów, które wykazały naturalne pochodzenie tych związków[48]. Gdyby pod nasypami znajdowały się pierwotnie pochówki, nawet nie zachowane, analiza zawartości związków fosforu wykazałaby jego znaczne stężenie. Natomiast same nasypy były dziełami człowieka. Zbudowano je z warstwy humusu leśnego i niewielkiej ilości

[48] Opis metody wykorzystującej pięciostopniową skalę nasycenia związkami fosforu zawiera artykuł: M. Nilsson, *On the use of remote sensing techniques for the study of cultural resources and the identification of sub surface / sub aquatic prehistoric remains*, [w:] Archeologia podwodna jezior Niżu Polskiego. Materiały z konferencji „Podwodne Archeologiczne Zdjęcie Polski niżowych stref pojeziernych", Wilkasy 21-22 IV 1994, Toruń 1994, s. 152, 154, ryc. 3.

jasnożółtego piasku znajdującego się pod humusem (ryc. 14). W przypadku każdego ze zbadanych nasypów, humus i piasek pochodziły z płytkich rowów wykopanych wzdłuż obu krawędzi nasypu (ryc. 15).

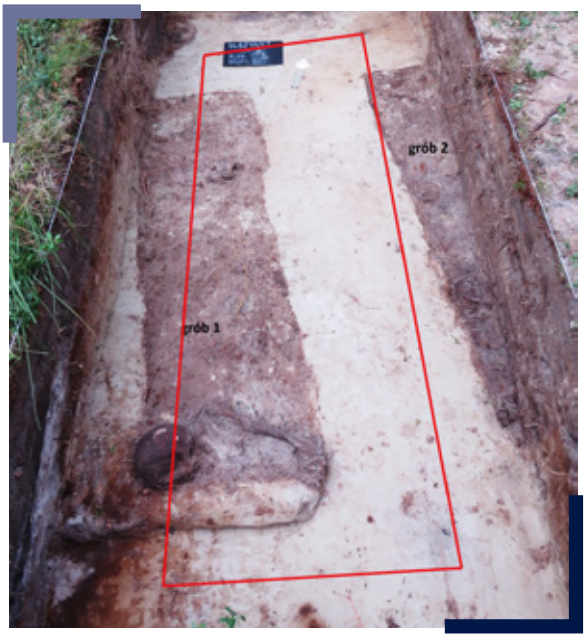

Ryc. 17. Groby nr 1 i 2 na poziomie odkrytych w nich szkieletów oraz zaznaczony czerwoną linią przybliżony zasięg nasypu mogiły czytelnej na powierzchni przed rozpoczęciem badań

Fot. Małgorzata Karczewska

Na tej podstawie należy przyjąć, że podłużne nasypy zarejestrowane podczas inwentaryzacji powierzchniowej reliktów cmentarza na jego północnym, wschodnim, południowym i zachodnim skrajach nie są związane funkcjonalnie z tym cmentarzem. Nasypy te powstały najprawdopodobniej w okresie międzywojennym, a po II wojnie światowej były uważane przez okolicznych mieszkańców za groby. Wskazuje na to relacja ze wsi Zawady o rozkopywaniu podłużnych wałów na zachodnim skraju cmentarza w poszukiwaniu przedmiotów pochodzących z grobów. Rozkopywania te nie przyniosły jednak spodziewanego efektu. Relacja ta znalazła swoje potwierdzenie w wynikach wykopalisk w postaci odkrytych w wykopie nr 5 reliktów dwóch wkopów rabunkowych wykonanych dwukrotnie niemal w tym samym miejscu (ryc. 16).

Dotychczasowe wyniki badań wykopaliskowych i sondowania nawarstwień nie wyjaśniły funkcji podłużnych, niskich nasypów otaczających cmentarz. Nie oznacza to jednak, że wszystkie podłużne nasypy zaznaczone na planie nie są mogiłami (ryc. 11). Sondowania układu warstw i analiza zawartości związków fosforu potwierdziły, że podłużny nasyp usytuowany skrajnie na zachodnim krańcu cmentarza jest mogiłą zbiorową. Zarejestrowano tam układ warstw charakterystyczny dla zasypiska jamy grobowej, składający się z nasypu mogiły oraz dwóch kolejnych warstw wypełniających grób. Analiza zawartości związków fosforu w tych warstwach potwierdziła ich znaczną koncentrację. Na tej podstawie należy przyjąć, że podłużny nasyp na zachodnim skraju cmentarza oraz prawdopodobnie również siedem kolejnych nasypów na wschód od niego są mogiłami zbiorowymi. Jednoznaczną weryfikację tej hipotezy mogą przynieść dalsze badania wykopaliskowe.

Ryc. 18. Nieanatomiczne rozmieszczenie szczątków ludzkich odkrytych w grobie nr 1 Fot. Małgorzata Karczewska

Informacji o momencie założenia cmentarza i przynależności wojskowej przynajmniej części pochowanych tam żołnierzy dostarczyły badania wykopaliskowe w wykopie nr 3, założonym w strefie mogił jednostkowych w południowo-wschodniej części cmentarza (ryc. 11). Okazało się, że nasyp eksplorowanej mogiły jednostkowej był usytuowany asymetrycznie w stosunku do położonych pod nim dwóch grobów. Przykrywał on wschodnią i środkową część grobu nr 1 oraz północno-zachodni skraj grobu nr 2 (ryc. 17). Na tej podstawie należy przyjąć, że przynajmniej w południowej partii cmentarza, rzeczywisty układ nasypów mogił w poszczególnych rzędach nie odpowiada dokładnie rozmieszczeniu i liczbie grobów w tych

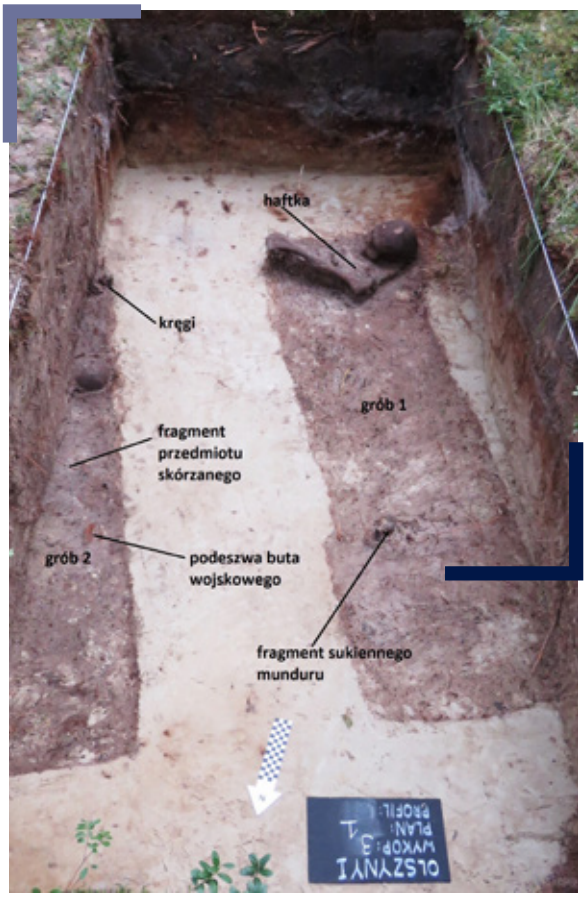

Ryc. 19. Groby nr 1 i 2: rozmieszczenie fragmentów umundurowania odkrytych w jamach grobowych Fot. Małgorzata Karczewska

Ryc. 20. Elementy umundurowania odkryte w grobie nr 1: a – żelazna haftka, b – fragment sukiennego munduru (?)
Fot. Małgorzata Karczewska

rzędach. Układ nasypów tworzy jedynie napowierzchniową kompozycję przestrzeni tej części nekropoli.

Natomiast wymiary jam grobowych grobów nr 1 i 2, których długość wynosiła około 180 cm (grób nr 1) i około 190 cm (grób nr 2) oraz układ szczątków ludzkich i fragmentów umundurowania w ich wypełniskach wskazywały, że jamy te zostały wykopane z zamiarem złożenia w nich kompletnych ciał ludzkich w układzie anatomicznym. Następnie umieszczono w nich szczątki poległych żołnierzy ekshumowane z grobów polowych lub zebrane z pola bitwy w stanie daleko posuniętego rozkładu. Sposób rozmieszczenia odsłoniętych partii szkieletów w grobach nr 1 i 2 wskazywał, że szczątki żołnierzy były do nich wrzucane bez zwracania uwagi na zachowanie układu anatomicznego i rozmieszczenia poszczególnych części szkieletu w jamach grobowych (ryc. 18). W grobie nr 1, na jego południowym skraju natrafiono na czaszkę, a obok na kość piszczelową, natomiast odłamana główka kości udowej znajdowała się w północnej części jamy grobowej. W grobie nr 2 czaszkę odsłonięto w południowej części jamy grobowej, a kręgi z kręgosłupa

Ryc. 21. Elementy umundurowania odkryte w grobie nr 2: a – fragment przedmiotu skórzanego, b – skórzany but wojskowy z podkutą podeszwą

Fot. Małgorzata Karczewska

– na jej południowo-zachodnim skraju. Kości te znajdowały się stosunkowo płytko pod powierzchnią gruntu. W obu grobach czaszki leżały na głębokości około 52 – 54 cm.

Również szczątki mundurów były rozproszone w obu jamach grobowych (ryc. 19). W grobie nr 1, pomiędzy czaszką i kością piszczelową znaleziono skorodowaną żelazną haftkę (ryc. 20:a), a w północno-wschodniej części grobu – fragment sukna mundurowego (?) (ryc. 20:b). W środkowej części grobu nr 2, poniżej czaszki został znaleziony fragment przedmiotu skórzanego o nieokreślonej funkcji (ryc. 21:a) oraz skórzany but wojskowy z obcasem podkutym skorodowaną podkówką – najprawdopodobniej część umundurowania żołnierza armii niemieckiej (ryc. 21:b).

Nieanatomiczny układ szczątków ludzkich w obu jamach grobowych jednoznacznie wskazywał, że wschodnia część cmentarza została urządzona najwcześniej wiosną 1916 r., już po zakończeniu działań wojennych lub w ciągu dwóch kolejnych lat – do 1918 r. Nastąpiło to zatem w drugiej fazie organizacji cmentarnictwa wojennego z czasów I wojny światowej przez niemieckie władze okupacyjne. Kwestia chronologii założenia grobów masowych w zachodniej części nekropoli wymaga dalszych badań.

Jeśli przyjąć wstępną interpretację podziału przestrzeni cmentarza, co sugerują wyniki badań wykopaliskowych, to wydaje się, że w części wschodniej zostali pochowani przede wszystkim żołnierze armii niemieckiej z 147.IR, 150.IR, 151.IR, 258.RIR polegli w okresie od marca do lipca 1915 r. w walkach pozycyjnych na wschodnim skraju Lasu Karaska[49]. Natomiast w zbiorowych mogiłach na zachodnim skraju cmentarza mogą spoczywać żołnierze armii carskiej z 37., 38. i 39. Pułku Strzelców Syberyjskich oraz 4. Syberyjskiego Batalionu Saperów, zabici podczas ataków na pozycje niemieckie. Materialnym świadectwem tych walk są odnalezione podczas badań wykopaliskowych: odłamki granatów artyleryjskich, lotki szrapneli, pocisk karabinowy oraz guzik od munduru żołnierza armii niemieckiej (ryc. 22).

Cmentarz Zawady I w Lesie Karaska był do niedawna jednym z bardzo wielu cmentarzy z czasów I wojny światowej na niemiecko-rosyjskim odcinku frontu wschodniego, niemal zupełnie zatartych w pamięci i krajobrazie. Pod względem prawnym nie istnieje on ani jako cmentarz wojenny, ani jako zabytek. W okresie powojennym nie był znany Urzędowi Wojewódzkiemu, sprawującemu opiekę nad grobami i cmentarzami wojennymi. Nie figuruje też w wojewódzkiej ewidencji zabytków, a tym bardziej w rejestrze zabytków. O jego przetrwaniu zdecydowała bierna ochrona sprawowana przez służby leśne Nadleśnictwa Myszyniec. Pamięć o nim przywróciła społeczność Szkoły

[49] H. Siebert, op. cit., s. 107-110; M. v. Gallwitz, op. cit., s. 192; H. Plickert, op. cit., s. 111, *Geschichte des 1. Ermländischen…*, op. cit., s. 147, 152; J. Stepkes, H. Menzel, op. cit., s. 37.

Ryc. 22. Przedmioty związane z walkami toczonymi od marca do lipca 1915 r., odkryte w wykopach archeologicznych: mosiężny, pruski guzik mundurowy, mały, wzór 1907/10 z wykopu nr 5 (a); pocisk karabinowy z wykopu nr 5 (b); lotki (kulki) szrapnelowe z wykopu nr 2 (c), nr 1 (d), nr 5 (e) i nr 4 (f); odłamki artyleryjskie z wykopu nr 1 (g), nr 4 (h) i nr 5 (i) Fot. M. Karczewska

Podstawowej w Zawadach i druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Brodowych Łąkach. Ich inicjatywą było oznakowanie terenu cmentarza krzyżem. Również od nich autorzy dowiedzieli się o istnieniu cmentarza.

Działania społeczności lokalnej na rzecz opieki nad cmentarzem wojennym Zawady I i innych okolicznych cmentarzy z czasów I wojny światowej są dobrym przykładem procesu społecznego zaangażowania w ochronę miejsc pamięci I wojny światowej. Proces ten jest szczególnie widoczny w Polsce w ciągu ostatniej dekady. Aby stał się możliwy, musiały minąć dziesięciolecia, w których polityka historyczna eliminowała cmentarze wojenne z czasów I wojny światowej z pamięci polskiego społeczeństwa. Teraz, po upływie ponad stu lat od wydarzeń, które doprowadziły do powstania cmentarza Zawady I, przestał on być elementem uwikłanej w uwarunkowania polityczne i ideologiczne teraźniejszości, a stał się

świadectwem historii. Historii tej dużej, polskiej, europejskiej a nawet światowej, ale też, co istotniejsze, świadectwem historii regionalnej, wpisanej w lokalny krajobraz kulturowy.

Wyniki dotychczasowych badań archeologicznych i historycznych nad cmentarzem Zawady I pokazują nowe możliwości studiów nad I wojną światową, łączących źródła wiedzy historycznej i archeologicznej. Dzięki takim badaniom, na karty historii dostają się wydarzenia, które rozgrywały się na terenie *niewartym zawracania sobie głowy*. Jednocześnie wyniki te tworzą podstawę do objęcia cmentarza ochroną jako miejsca pamięci i zabytku. Ochrona prawna w połączeniu z realizowaną już społeczną opieką daje szansę, aby cmentarz z czasów I wojny światowej w Zawadach I przetrwał następne sto lat.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Politisches Archiv des Auswärtigen Amts Berlin [PAAA]:

Deutsche Kriegergräber in Polen. Organisation der Kriegergräberfürsorge, Juli 1923 – März 1926, sygn. 47995.

Deutsche Kriegergräber in Polen. Organisation der Kriegergräberfürsorge, 1928 – Oktober 1930, sygn. 47997.

https://gwar.mil.ru/documents/

Журнал военных действий 37-го Сибирского стрелкового полка с 15 сентября 1914 г. по 5 марта 1915 г.

Źródła archiwalne

Arnswald H., *Geschichte des Dragoner-Regiments von Wedel (Pommersches) Nr. 11*, Oldenburg 1928.

Dieterich A., *Geschichte des Grenadierregiments König Friedrich II (3. Ostpreußisches) Nr. 4*, Berlin 1928.

v. Gallwitz M., *Meine Führertätigkeit im Weltkrieg 1914-16*, Berlin 1929.

Geschichte des 1. Ermländischen Infanterie-Regiments Nr. 150, Teil 1, Zeulenroda 1932.

Königlich Preußisches (Westfälischen) Jäger-Bataillons Nr. 7 (Feldbataillon) im Weltkriege 1914/1918, Oldenburg-Berlin 1929.

Kriegergräber im Felde und daheim, „Jahrbuch des Deutschen Werkbundes", 1916/17, München 1917.

Plickert H., *Das 2. Ermländische Infanterie-Regiment Nr. 151 im Weltkriege*, Oldenburg 1929.

Siebert H., *Geschichte des Infanterie-Regiments Generalfeldmarschall von Hindenburg (2. Masurisches) Nr. 147 im Weltkriege*, Berlin 1927.

Stepkes J., Menzel H., *Geschichte des Reserve-Infanterie-Regiments Nr. 258*, Köln 1935.

Unsere Kriegergräber. Vortrag gehalten am 1. April 1917 im Soldatenheim Lomza (Nordpolen) vom Gräberverwaltungsoffizier, Leutnant der Landwehr Ernst Schmidt, Strassburg 1917.

Literatura

Czaplicki J., Karczewska M., *Cmentarze Wielkiej Wojny wokół Uroczyska Karaska w Puszczy Kurpiowskiej. Stan rozpoznania i ochrony*, [w:] Cmentarze i pomniki I wojny światowej po stuleciu. Stan badań i ochrony, red. M. Karczewska, Białystok 2019, ss. 39-66.

Karczewska M., *Sto lat będą trwać bez opieki niczyjej… Cmentarze wojenne z czasów I wojny światowej w Białymstoku i powiecie białostockim*, Białystok 2017.

Mitkiewicz L., *Bitwa zimowa na Mazurach (6-21.II.1915 r.)*, Oświęcim 2013.

Nilsson M., *On the use of remote sensing techniques for the study of cultural resources and the identification of sub surface / sub aquatic prehistoric remains*, [w:] Archeologia podwodna jezior Niżu Polskiego. Materiały z konferencji „Podwodne Archeologiczne Zdjęcie Polski niżowych stref pojeziernych", Wilkasy 21-22 IV 1994, Toruń 1994, s. 147-156.

Marcin Czarnowicz,
Agnieszka Ochał-Czarnowicz

Goszcza – świadectwa archeologiczne obrony Krakowa w listopadzie 1914 roku

Kraków

Człowiek boi się, że gdy kiedyś będzie o tym opowiadał, to mu nie uwierzą[1]

Północne i wschodnie przedpola krakowskiej twierdzy stały się w listopadzie 1914 roku areną zaciętych walk toczących się pomiędzy wojskami Habsburgów a siłami cara. Była to tak zwana I Bitwa o Kraków. Niestety, te krwawe zmagania, które przyniosły śmierć setkom żołnierzy obu stron, pozostają po dziś dzień w dużej mierze zapomniane. W kontekście obrony Krakowa dużo częściej przywołuje się wydarzenia z grudnia 1914 roku, które rozegrały się na południe od miasta, zwłaszcza zdobycie wzgórza Jabłoniec koło Limanowej[2].

Zapomniane przez historiografię walki toczone podczas I Bitwy o Kraków wywarły wyraźny wpływ na miejscowy krajobraz. Przebywający we wsi Widoma w styczniu 1915 roku Ferenc Molnár tak opisał ogrom zniszczeń:

> *Śnieg pokrywa wszystko: okopy, wały, mogiły. Tu toczyła się bitwa, której grzmoty armatnie słychać było w Krakowie. Iglasty las zachował ślady zaciekłego boju. Granaty karczowały drzewa, wysokie jak wieże, proste jak świece. Ziemia pod lasem pokryta jest gałęziami na wysokość metra, jak po wielkim gradobiciu. Burza kul i odłamków*

[1] Tymi słowami Ferenc Molnár kończy opis pobojowiska w okolicy Goszczy, które jako węgierski korespondent wojenny wizytował w styczniu 1915 roku. F. Molnar, *Galicja 1914-1915. Zapiski korespondenta wojennego*, Warszawa 2011, s. 60.

[2] Tak zwana operacja limanowsko-łapanowska lub rzadziej II Bitwa o Kraków.

szrapneli pozrywała igły, ogołociła korony drzew, teraz z góry prześwituje słońce tak gorące, że niemal parzy.

Smukłe, wysokie pnie, które właściwie nie dawały osłony żadnej z walczących stron, podziurawione są na wysokości człowieka. Kule latały tu tak gęsto, że blaszany drogowskaz, stojący na skraju lasu, jest podziurawiony dosłownie jak sito. Na tej tabliczce, szerokiej na dłoń i długiej najwyżej na trzydzieści centymetrów, naliczyłem siedemdziesiąt śladów. Przy szosie, w pobliżu wiosek stoją drewniane słupy, na których szczycie umocowane są święte obrazy z tłoczonej miedzi. Na skraju lasu obrazy te są tak posiekane, że nie widać postaci świętych. Jeśli te małe przedmioty są podziurawione przez pociski do tego stopnia, to ileż ich musiało lecieć z lasu na szosę, która w oczach Rosjan stanowiła jednocześnie Budapeszt i Wiedeń.

Niesamowity jest ten widok wykarczowanego, poszarpanego lasu; wysokie na trzy piętra, smukłe drzewa leżą poprzewracane. Gdzie niegdzie barykady, wzniesione z pośpiesznie wyrąbanych grubszych bierwion. Świeżo ścięte sosnowe bale noszą ślady krwi. Teraz nad lasem świeci spokojne, zimowe słońce. Błądzi po ścianach zburzonych domów o wypalonych dachach. Za lasem ostro oświetla ruiny zniszczonej pociskami chałupy. Resztki wewnętrznych ścian, pomalowanych niegdyś na czerwono, niebiesko, żółto, wyglądają teraz jak kolorowe skały z jakiegoś bajecznego świata. Błyszczą na białym tle, niczym olbrzymie surowe drogie kamienie[3]

Do dziś w wielu miejscach na północnym i wschodnim przedpolu Krakowa można odnaleźć ślady prowadzonych tu zmagań wojennych. Niektóre z nich, jak cmentarze wojenne, są dobrze widoczne we współczesnym krajobrazie, jednak wiele innych zostało częściowo zatartych. Obecnie, w czasach szybkiego rozrostu podkrakowskich przedmieść, często dochodzi zatem do odsłaniania pozostałości po listopadowych walkach. Najczęściej są nimi relikty amunicji[4], ale też fragmenty transzei czy ziemianek[5]. Dużo rzadziej odnajdywane są nieoznaczone pochówki żołnierzy poległych w walkach. Do takiego odkrycia doszło kilka lat temu w miejscowości Goszcza. Był to swoisty test nie tylko dla archeologów badających ten obszar, ale także dla różnych państwowych służb.

[3] F. Molnár, ibidem, s. 58-60.

[4] J. M. Fraś, J. Rąpała, *Epizod wielkiej wojny uchwycony w trakcie badań archeologicznych wielokulturowego stanowiska nr 8 w Zakrzowie, gm. Niepołomice*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce", t. 33:2019, s. 238-260.

[5] J. Niebylski, *The remains of the „Battle of Krakow", fought during World War I, as exemplified by site Sadowie-Kielnik 1, Krakow county*, Sprawozdania Archeologiczne", t. 72, nr 2, w druku.

Lokalizacja terenu badań

Goszcza jest niewielką miejscowością znajdującą się około 15 km na północ od Krakowa i około 6 km na południe od Słomnik. Osada zajmuje zbocze doliny potoku Pokojówka. Na południe od wsi wznoszą się wzgórza o rozciągniętych na osi wschód-zachód kulminacjach. Jest to kontynuacja tego samego pasma, na zboczach którego znajduje się wspominana w niniejszym tomie miejscowość Marszowice[6] (ryc. 1). Na zboczach jednego ze wzniesień zwanego Kielnik, umiejscowione jest stanowisko archeologiczne określane w dokumentach AZP jako Kielnik st. 1 (obszar AZP 100-57). Na północ od tego stanowiska rozciąga się duży kompleks leśny.

Badania archeologiczne

Prace archeologiczne na stanowisku Kielnik 1 podjęto ze względu na budowę linii wodociągowej, która miała przebiegać przez jego obszar. Dane zawarte na karcie AZP stanowiska wskazywały prawdopodobne występowanie obiektów związanych z kulturami: lendzielską, ceramiki promienistej, trzciniecką oraz na ulokowanie w obrębie stanowiska nieokreślonego chronologicznie cmentarzyska. Zgodnie z wydanym pozwoleniem na prace budowlane i pozwoleniem Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków wszelkie prace mogące naruszyć zabytki archeologiczne miały być prowadzone pod nadzorem uprawnionego archeologa, a w przypadku odkrycia obiektów archeologicznych, należało zadokumentować i przebadać je zgodnie z zasadami sztuki. Wymagało to od sprawującego nadzór archeologiczny fizycznej obecności w miejscu prac ziemnych przez cały czas ich prowadzenia. Niestety, wykonawca samowolnie przyśpieszył termin rozpoczęcia prac, nie informując o tym nadzoru archeologicznego.

Wykonany wykop znajdował się na północnym zboczu wzniesienia Kielnik i miał charakter długiej na 110 metrów transzei rozpoczynającej się kilka metrów poniżej kulminacji terenu i biegnącej ku podstawie wzniesienia. Szerokość wykopu wahała się od około 60 do 100 cm. Wcześniejsze rozpoczęcie prac przez wykonawcę skutkowało zniszczeniem kilku obiektów archeologicznych. Po przybyciu archeologów na miejsce, prace ziemne zostały wstrzymane. Zawiadomiono o tym fakcie inwestora, którego wykonawca również nie poinformował o wcześniejszym rozpoczęciu prac. W rozmowie z archeologiem wykonawca nie potrafił podać logicznego powodu wcześniejszego rozpoczęcia prac, ograniczając się jedynie do stwierdzenia, że poprzednią robotę zakończył wcześniej, a było jeszcze kilka godzin pracy w sobotę to zaczęli… Równocześnie wykonawca przyznał, że w sąsiedztwie budynku mieszkalnego pracownicy natrafili na *jakieś kości*. Niezwłocznie przystąpiono zatem do prac

[6] M. Ćwiertnia, M. Czarnowicz, *Mogiły Wielkiej Wojny na terenie gminy Kocmyrzów–Luborzyca*, w tym tomie.

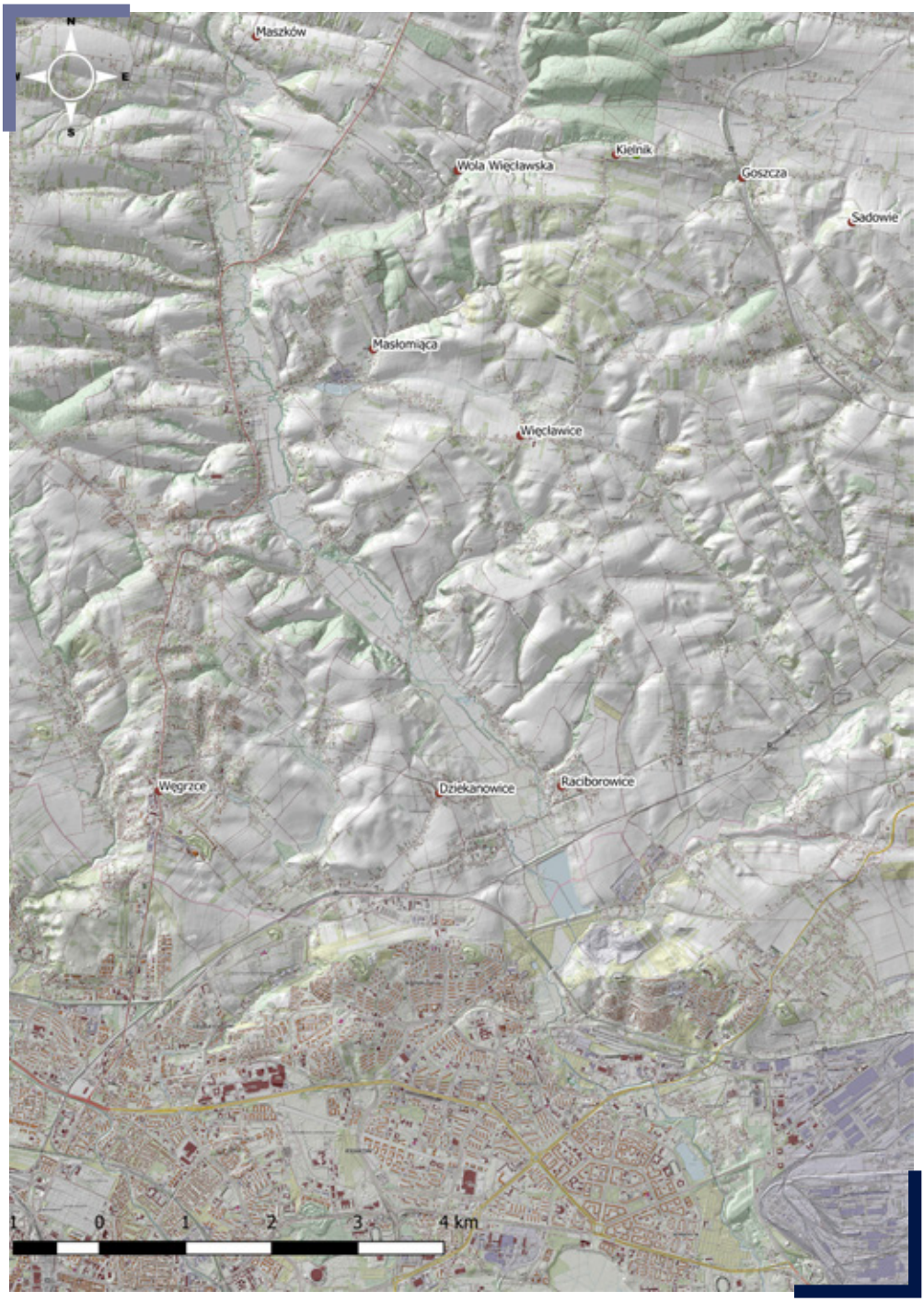

Ryc. 1. Lokalizacja obszaru badań

Źródło: Geoportal z uzupełnieniami autorów

mających na celu zadokumentowanie odkrytych zabytków archeologicznych jak i wszystkich dokonanych zniszczeń (ryc. 2).

Łącznie, na tak niewielkim obszarze, na jakim prowadzono prace, natrafiono na aż dziesięć obiektów archeologicznych, z czego jeden był grobem, kolejny określono jako tzw. dołek posłupowy (obiekt 5). Siedem obiektów (nr 1, 2, 3, 4, 6, 7, 8, 9) miało charakter jam zasobowych o różnej głębokości oraz kształcie. Ostatni wyróżniony obiekt (obiekt 10), znajdujący się najniżej, w miejscu połączenia wodociągu z główną linią został na tyle zniszczony (także w trakcie prowadzonych wcześniej prac budowlanych), że nie udało się ustalić ani jego dokładnej wielkości ani funkcji, jaką pełnił. Stan zachowania stanowiska nie był równomierny. W części południowej, zapewne w związku z budową domu, teren został uprzednio wyrównany, co zaowocowało zniszczeniem górnych partii obiektów (np. obiekt 8). W części południowej stanowisko było mniej zniszczone, toteż obiekty tam zlokalizowane były zachowane w całości. Materiał archeologiczny znaleziony w badanych jamach zasobowych pozwala datować ich powstanie na okres rozwoju kultury lendzielskiej. Przeważały zabytki krzemienne przy bardzo małej liczbie ceramiki. W związku z odkrywaniem obiektów związanych z osadą kultury lendzielskiej założono, że także i grób (ryc. 3), na który natrafiono w części północnej prowadzonych prac, będzie można powiązać z tą jednostką taksonomiczną. Zatem z ogromnym zdziwieniem, na kościach stóp pochowanego odkryto skórzane, podkute trzewiki. Co warte podkreślenia, buty te były w różnych rozmiarach, a jeden z nich był dziurawy (ryc. 4, 5).

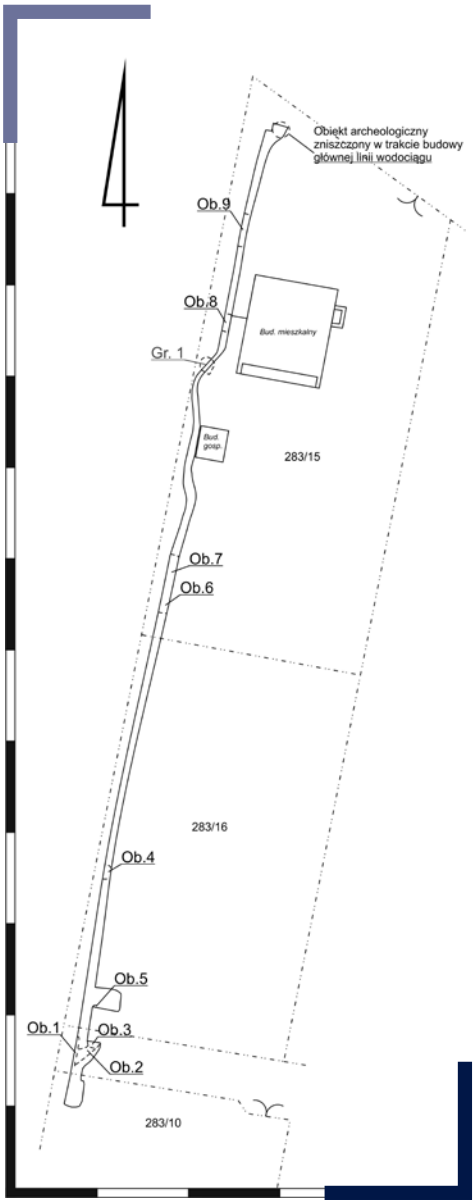

Ryc. 2. Kielnik, stanowisko 1. Lokalizacja obiektów archeologicznych odkrytych w obrębie wykopu budowlanego

Rys. Marcin Czarnowicz, Agnieszka Ochał-Czarnowicz

Ryc. 3. Kielnik, st. 1. Jama grobowa zniszczona przez wykonawcę wodociągu z widocznymi *in situ* kośćmi ludzkimi

Fot. Agnieszka Ochał-Czarnowicz

Ryc. 4. Kielnik, st. 1. Łódka nabojowa z dwoma nabojami 8x50 mm R oraz trzewiki wojskowe

Fot. Marcin Czarnowicz

Ryc. 5. Trzewiki wojskowe znalezione przy pochowanym

Fot. Marcin Czarnowicz

Ryc. 6. Kielnik, st. 1. Łódka nabojowa, nabój 8x50mm R systemu Manlicher oraz denko łuski z widoczną sygnaturą producenta

Fot. Marcin Czarnowicz

Wkrótce natrafiono na kolejne zaskakujące znalezisko – mocno skorodowaną łódkę z dwoma nabojami (ryc. 6). Stało się oczywiste, że pochowany nie był mieszkańcem neolitycznej osady. Po odczyszczeniu jamy grobowej okazało się, że spoczywała w niej jedna osoba, złożona na plecach z wyprostowanymi nogami, rozłożonymi rękoma i głową zwróconą na północny zachód. Układ kości wyraźnie wskazywał, iż ciało zmarłego złożono do grobu trzymając za nogi oraz pod ręce. Owalny kształt jamy grobowej sugerował, że jako miejsce pochówku wykorzystano lej po pocisku. Na krawędzi jamy grobowej natrafiono na guziki, co może wskazywać, że zmarłego przykryto płaszczem. Poza wymienionymi powyżej przedmiotami odnaleziono również fragment materiału.

Ponieważ jama grobowa została bardzo mocno naruszona w trakcie prac ziemnych postanowiono o przesianiu hałd ziemi w promieniu 2 m od jej krawędzi. Celem tego działania było przede wszystkim odnalezienie kości ludzkich usuniętych z grobu łyżką koparki. Ponadto podjęto też decyzję o wykonaniu dodatkowych badań powierzchniowych na całym obszarze działek, na których prowadzono inwestycje. Badania te miały wskazać, czy w innych miejscach tego obszaru również mogą występować inne nieoznaczone mogiły. Okazało się, że cała powierzchnia badanego obszaru pokryta była fragmentami ludzkich kości. Większość stanowiły fragmenty paliczków czy połamane żebra. Wydaje się, że są to raczej świadectwa walk, które toczyły się na Kielniku, niż fragmenty złożonych w prowizorycznych grobach szczątków ludzkich wydobyte spod ziemi podczas orania. Na podstawie tych znalezisk zwrócono się do Małopolskiego Konserwatora Zabytków w Krakowie o zmianę formy ochrony miejsca i objęcia go koniecznością wykonania wyprzedzających inwestycje badań ratunkowych.

Kontekst odnalezienia szczątków

Bez wątpienia, grób odkryty w trakcie prac ziemnych był znacznie młodszy niż osada kultury lendzielskiej znaleziona na zboczu wzgórza Kielnik. Jak już wcześniej sugerowano, na miejsce pochówku wybrano prawdopodobnie lej po pocisku. Świadczy o tym półkoliste dno oraz owalny kształt jamy, tylko miejscami docięty tak, aby zmieścić ciało. Przy pochowanym nie znaleziono nieśmiertelnika. Artefakty na które natrafiono podczas badań pochówku wskazują, że mamy do czynienia z żołnierzem austro-węgierskim, który zginął w wyniku ran odniesionych na polu bitwy. Kolor tkaniny znalezionej w grobie można określić jako stalowo-niebieski (*hechtgrau*). Z podobnego koloru płótna szyto mundury wzoru M08 armii Austro-Węgier[7]. Guziki pochodzą z wojskowego płaszcza (rant guzika zawinięty do wewnątrz) (ryc. 7) i bluzy mundurowej M08 (cztery dziurki) (ryc. 8) używanej przez różne formacje armii

[7] J. Lucas, *Fighting Troops of the Austro-Hungarian Army, 1868-1914*, Staplehurst 1987, s. 144, 151, 173.

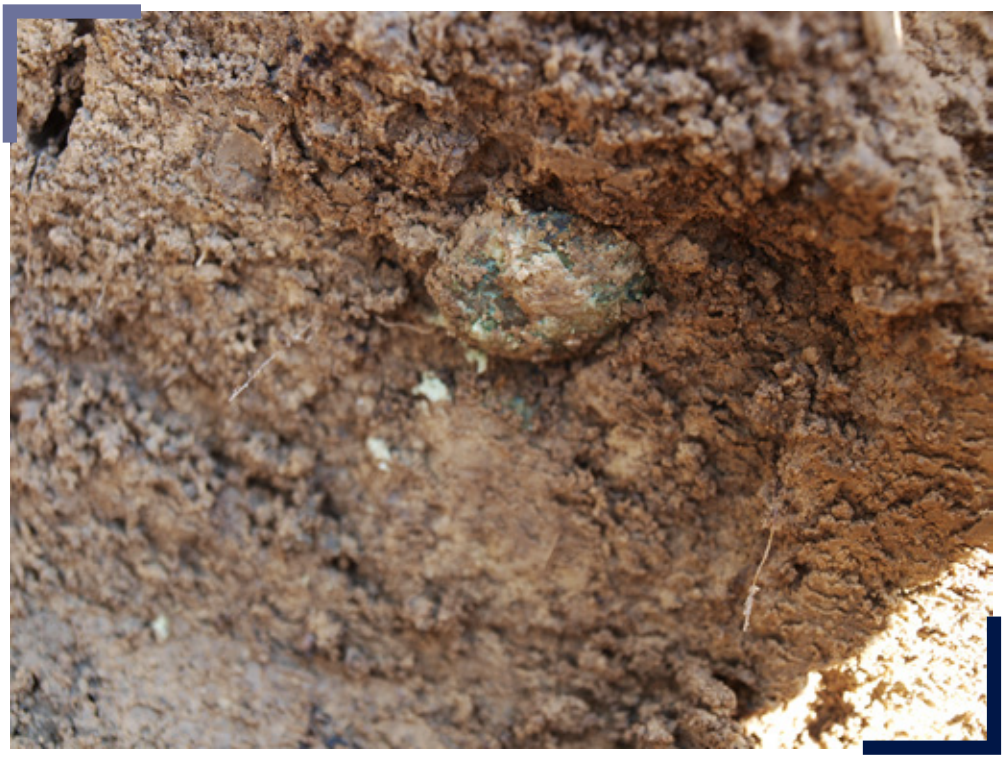

Ryc. 7. Kielnik, st. 1. Zachowany *in situ* guzik płaszcza wojskowego Fot. Agnieszka Ochał-Czarnowicz

Ryc. 8. Kielnik, st. 1. Guziki bluzy mundurowej M08 Fot. Marcin Czarnowicz

austro-węgierskiej. Obecność pozostałości płaszcza może wskazywać, że ciało złożono do grobu w miesiącach zimowych.

Najważniejszych danych, wskazujących na czas, w którym rozegrało się starcie, w wyniku którego żołnierz odkryty na Kielniku poniósł śmierć, dostarczyła analiza amunicji. Dwa naboje znalezione w grobie to amunicja 8x50 mm R systemu Manlicher, podstawowej w okresie Wielkiej Wojny broni palnej armii austro-węgierskiej[8]. Sygnatury widoczne na spłonce – VIII-19-14-H podają datę

[8] Por. ibidem, s. 177.

produkcji i nazwę fabryki. Amunicja powstała w zakładach Hinterberg Partonen – Zudhutchen und Waren Fabrik w sierpniu 1914 roku[9]. Świadczy to niezbicie, że w płytkim, nieoznaczonym grobie spoczywał żołnierz austro-węgierski poległy w walkach, które miały miejsce najpewniej w początkowych miesiącach I wojny światowej. Goszcza stała się miejscem krwawych starć jedynie w drugiej połowie listopada 1914 roku, kiedy to wojska carskie podeszły pod Kraków[10]. Nigdy później w trakcie Wielkiej Wojny front nie przesunął się aż tak daleko na zachód.

Kontekst historyczny

Sytuacja na froncie wschodnim w październiku 1914 r., a więc w miesiącu poprzedzającym wydarzenia, które rozegrały się w pobliżu miejscowości Goszcza była sprzyjająca wojskom Państw Centralnych. Jednak fiasko operacji prowadzonej przez grupę Mackensena pod Warszawą, a co za tym idzie odwrót 9. Armii niemieckiej odsłonił północną flankę wojsk austro-węgierskich. Generalne dowództwo starało się pilnie wzmocnić ten odcinek frontu, jednak wyznaczona do tego zadania 1. Armia dowodzona przez generała kawalerii Victora Dankla nie podołała stawianym jej celom[11]. Sytuacja frontowa armii austro-węgierskiej zmieniła się diametralnie. Rozpoczynając kontrofensywę, wojska carskie zmusiły Austro-Węgrów do pośpiesznego odwrotu. Tempo natarcia armii rosyjskiej było tak szybkie, że wkrótce całą operację zaczęto nazywać *walcem parowym*. Na południowym odcinku frontu celem nowego uderzenia Rosji był Kraków. Upadek krakowskiej twierdzy, ważnego logistycznego centrum armii austro-węgierskiej, nie tylko otworzyłby wojskom carskim drogę w głąb państwa Habsburgów, ale też na Śląsk – jeden z wiodących gospodarczych i produkcyjnych obszarów Cesarstwa Niemieckiego[12]. Na tym etapie wojny siły austro-węgierskie były już mocno osłabione i zmęczone kilkumiesięcznym bojem. Rezerwy topniały z dnia na dzień, a przewaga armii carskiej w liczbie *bagnetów* była niemal dwukrotna[13]. Naczelne dowództwo wojsk austro-węgierskich doskonale zdawało sobie sprawę z powagi sytuacji. Głównodowodzący Franz Conrad von Hötzendorf był bardziej zwolennikiem prowadzenia akcji zaczepnych niż biernej obrony. Ponieważ skrzydła armii carskiej rozdzielała Wisła i podążały one w różnym tempie, Austriacy skupili swoje siły najpierw po północnej stronie doliny, gdzie spodziewano się, że wojska carskie dotrą w pierwszej kolejności. Po zatrzymaniu rosyjskiej ofensywy i odrzuceniu przeciwnika spod Krakowa, dzięki rozbudowanej sieci kolejowej wokół twierdzy, większość wojsk miała zostać przerzucona

[9] J. Ciemiński, *Znakowanie łusek wojskowej amunicji strzeleckiej wybranych krajów europejskich*, „Archeologia Wojenna Extra", t. 1: 2014, s. 100-105.
[10] J. Bator, *Wojna Galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2008, s. 129.
[11] Ibidem, s. 115-116.
[12] Ibidem, s. 119.
[13] Ibidem, s. 94.

na południe i tam sprostać natarciu pozostałej części wojsk carskich. Kluczową rolę w operacji miała odegrać 4. Armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda, w skład której wchodziły VI korpus generała Artura Arza oraz XIV korpus dowodzony przez generała Josepha Rotha. Już w czasie rozpoczęcia operacji zaczepnej siły te wzmocniono dodatkowo grupą generała Karla Křitka, przesuniętą z prawego brzegu Wisły.[14] Siły 4. Armii skupiono pomiędzy Skałą a Krakowem. Celem ich uderzenia miał być niewielki odcinek znajdujący się pomiędzy Proszowicami a Słomnikami. Kiedy siły carskie podchodziły pod Kraków, skupione w jego okolicy siły austro-węgierskie wyczekiwały rozkazu do ataku[15]. Interesujący nas teren, rozciągający się na południowy zachód od Goszczy, stanowił obszar ataku 39 Dywizji Piechoty Honvedu[16] wspartej trzema batalionami Landsturmu, walczącej w składzie korpusu generała Artura Artza. Przeciw nim stanęli carscy żołnierze 9. Armii, XVIII Korpusu, 3. Dywizji Grenadierów wspartej elementami 83. pułku piechoty[17]. Dane archiwalne wskazują, że wojska carskie uderzyły w stronę zachodnią wyruszając z Wiślicy[18], a ich marsz został zatrzymany dopiero w okolicy Goszczy i Masłomiący, gdzie jednostki dywizji: 9. Syberyjski Pułk Grenadierów, 10. Małorosyjski Pułk Grenadierów, 11. Fanagoryjski Pułk Grenadierów oraz 12. Astrachański Pułk Grenadierów oraz 183. Pułtuski Pułk Piechoty[19] rozpoczęły ponad tygodniowy bój o wzniesienia na osi Maszków – Wola Więcławska – Sadowie – Marszowice (ryc. 9). 15 listopada 1914 roku dowództwo Twierdzy Kraków wysłało na przedpole zwiad. Rozpoznanie donosiło o nawiązaniu kontaktu z przeciwnikiem na północ od Więcławic[20]. Wieczorem nakazano 39. HID przygotować się do wymarszu z Raciborowic w kierunku na Więcławice. Szczegółowe rozkazy z dowództwa dywizji zostały skierowane do podległych pododdziałów około północy[21]. Od rana rozpoczęła się dyslokacja jednostki[22]. Atak wspierały baterie artylerii kalibru 12 cm i 15 cm strzelające z rejonu Dziekanowic i Węgrzc. Do akcji przygotowana była również bateria najcięższych dział kaliber 30,5 cm rozlokowana w okolicy wsi Węgrzce[23]. Konieczne

[14] Ibidem, s. 125-126.

[15] Ibidem, s. 126.

[16] Honvéd – Węgierska Obrona Krajowa działająca w ramach Cesarskiej i Królewskiej Armii, dalej HID- *Honved Infanterie-Truppendivision*.

[17] Österreichisches Staatsarchiv [OeStA], Kriegsarchiv, Neue Feldakten, Divisionsakten, Operationsakten des X Korps, November 1914.

[18] https://gwar.mil.ru/documents/view/51502463/?parent=51502498&obraz=51524546 (*Журнал военных действий 183-го пехотного Пултуского полка с 9 сентября по 30 ноября 1914 г №2797, 183-й пехотный Пултуский полк*), ostatni dostęp 27.10.2020 r.

[19] K. Orman, P. Orman, *Wielka Wojna na Jurze. Działania i cmentarze wojenne z roku 1914 na Wyżynie Krakowsko- Wieluńskiej i terenach przyległych*, Kraków 2015, s 779.

[20] Hadtörténelmi Levéltár [HL], Operationsakten des 39ITD, November 1914, nr dok. 4655. Autorzy chcieliby wyrazić swoje podziękowania Tomaszowi Woźnemu za pomoc w zdobyciu dokumentów z archiwów węgierskich.

[21] [HL], Operationsakten des 39ITD, November 1914, nr dok. 5576.

[22] Ibidem, nr dok. 4662, 4665.

[23] Ibidem, nr dok. 4665.

okazało się ostrzelanie wzgórz znajdujących się w okolicy Woli Więcławskiej, co miało pomóc 39HID w ich zdobyciu. Do końca dnia osiągnięto grzbiet Kielnika. Od Maszkowa do Woli Więcławskiej natarcie rozwinął 10. Pułk, a po jego wschodniej stronie, w kierunku Sadowia, dokładnie na szczycie Kielnika znajdował się 16. Pułk Piechoty. Niestety, dostępne materiały archiwalne dla kolejnych dni walk nie są już tak szczegółowe. Najdalej na północ wojska austro-węgierskie przesunęły się 18 listopada osiągając północny kraniec lasu goszczyckiego[24], a front w tym miejscu rozpościerał się pomiędzy miejscowościami Widoma a Niedźwiedź. Wiadomo, że pułki rosyjskie stawiały zaciekły opór. 19 listopada przeprowadziły kontratak spychając poddanych Franciszka Józefa na pozycje wyjściowe sprzed dwóch dni[25]. W tym punkcie informacje przytaczane przez Juliusza Batora[26], jakoby tego dnia XIV Korpus miał zdobyć i wyprzeć Rosjan z Goszczy należy uznać za nieprawdziwe. W kolejnych dniach lewe skrzydło jednostki dalej cofało się pod naporem żołnierzy carskich. Świadectwem zaciętych walk, jakie toczyły się w okolicy jest pozycja odkryta podczas prac związanych z budową północnego odcinka obwodnicy Krakowa, znajdująca się na zachód od Sadowia i południe od Kielnika. Badający ją zespół archeologów natknął się między innymi na ziemiankę, wewnątrz której znajdował się piec z rusztem z luf karabinowych. Do jego wykonania wykorzystano dwa karabiny Manlicher M1895, jeden Mosin wz. 1891 oraz Mauser model 1912. Był to karabin produkowany w zakładach Steyer dla rządu Republiki Meksyku. Broń tego typu, znajdująca się w magazynach austriackich, została wydana jednostkom tyłowym formowanym w krakowskiej twierdzy celem wsparcia kontrofensywy[27]. W toku walk i licznych kontrataków obie strony mocno się wykrwawiły i wkrótce nie były już zdolne do prowadzenia silnych działań zaczepnych. Sytuację Rosjan dodatkowo komplikowała ogólna sytuacja na froncie[28]. Dla obu walczących stron przeciwnikiem stała się pogoda. Walki toczyły się w zimowej aurze, przy temperaturze spadającej często poniżej -10°C[29]. Ostatecznie walki wokół Krakowa ustały 27 listopada. Badacze[30] niechętnie wskazują zwycięzcę tego starcia. Trzeba jednak przyznać, że co prawda ogromnym kosztem, ale to armii austro-węgierskiej udało się osiągnąć zamierzony cel, który zakładał zatrzymanie wojsk carskich na przedpolu twierdzy i niedopuszczenie do oblężenia Krakowa. Dzięki zatrzymaniu *walca parowego* zabezpieczono Śląsk oraz serce naddunajskiej monarchii.

[24] Ibidem, nr dok. 5053.
[25] Ibidem, nr dok. 5053.
[26] Por. J. Bator, op. cit., s. 129.
[27] Dokładny opis znalezisk z Sadowia: J. Niebylski, op.cit.
[28] K. Orman, P. Orman, op. cit., s. 357.
[29] Ibidem, s. 406.
[30] Por. K. Orman, P. Orman, op. cit., s. 505- 512, J. Pałosz, *Śmiercią złączeni. O cmentarzach z I wojny światowej na terenach Królestwa Polskiego administrowanych przez Austro-Węgry*, Kraków 2012, s. 23-24, J. Bator, op. cit., s. 135-136.

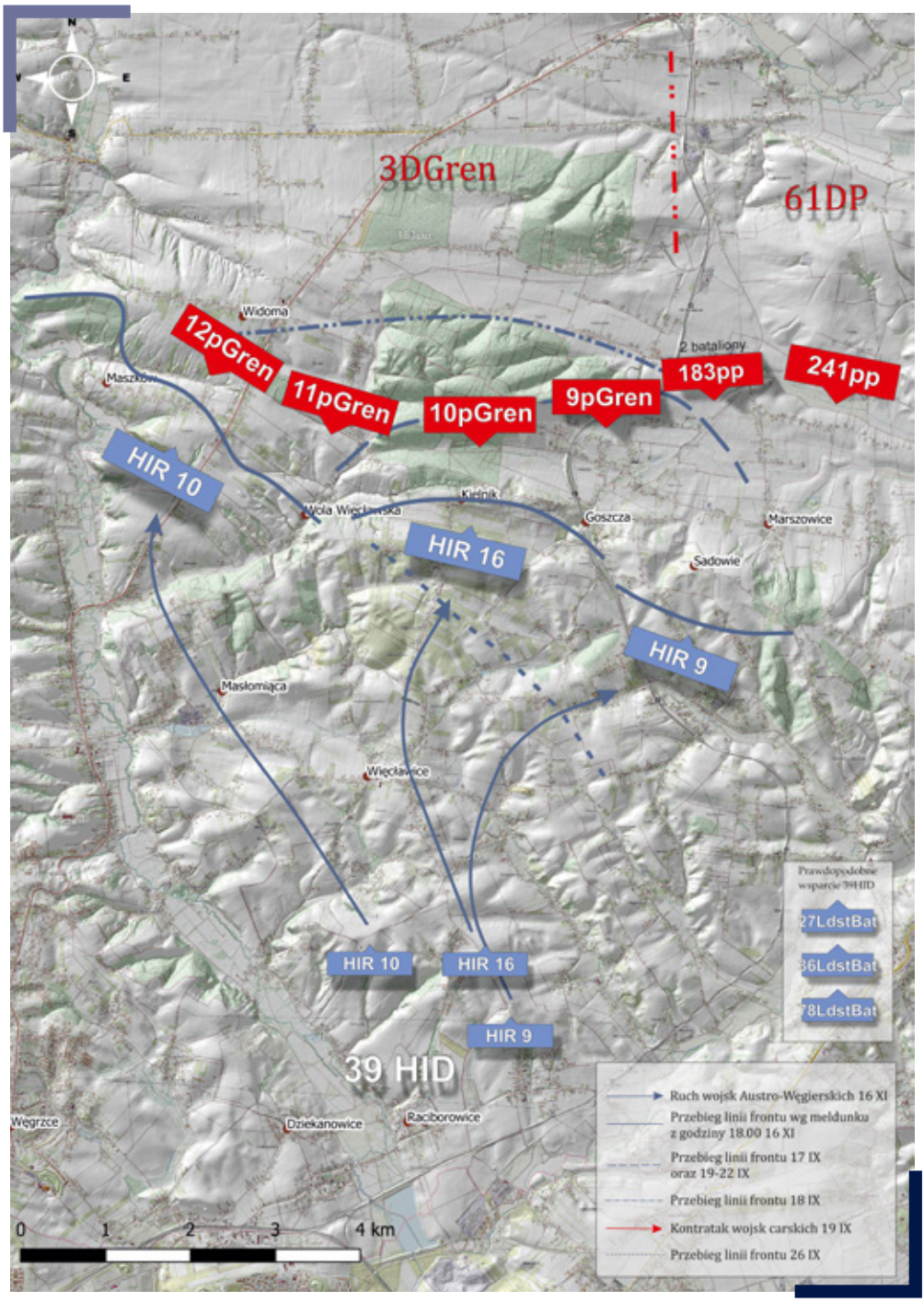

Ryc. 9. Mapa ukazująca przebieg walk 39HID wykonana na podstawie danych archiwalnych

Źródło: Geoportal z uzupełnieniami autorów

W świetle materiałów historycznych, a zwłaszcza dość szczegółowych źródeł archiwalnych dotyczących 39 HID można przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że żołnierz odnaleziony w nieoznaczonym grobie zlokalizowanym na stoku Kielnika należał do HIR 16. Był to pułk pochodzący z Bańskiej Bystrzycy. W jego składzie walczyli zarówno Węgrzy jak i Słowacy. Prawdopodobnie, żołnierz poległ bądź to w pierwszych dniach operacji, kiedy HIR 16 z Więcławic atakował Kielnik (16-17 XI), czy też bezpośrednio później, gdy front przesuwał się na północ (17 XI); bądź też pomiędzy 22-26 listopada, kiedy ponownie w tej okolicy mogły trwać walki.

NN szczątki z Goszczy i artykuł 155KK

Odnalezienie w trakcie nadzoru archeologicznego nieoznaczonego pochówku z okresu I wojny światowej pociągnęło za sobą zaangażowanie wielu instytucji państwowych. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż opisywane badania prowadzone były w odmiennej od dzisiejszej sytuacji prawnej[31]. Bezpośrednio po stwierdzeniu, że mamy do czynienia z pochówkiem żołnierza, fakt ten zgłoszono do Małopolskiego Konserwatora Zabytków, który w rozmowie telefonicznej nakazał dalsze prowadzenie prac i przebadanie grobu zgodnie ze standardami panującymi w archeologii. Zasugerowano również pochowanie poległego na cmentarzu parafialnym. Ponieważ prowadzący badania wiedzieli, że grobownictwem wojennym zajmuje się inna organizacja państwowa – Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (ROPWiM), już po podjęciu szczątków z grobu, o odnalezieniu mogiły zawiadomiono także ten urząd. Początkowo ROPWiM chciała podjąć decyzję o wstrzymaniu wszystkich prac na terenie inwestycji. Po rozmowie, w której przedstawiono, że żołnierz poległy najpewniej przed rokiem 1945 znajdował się na obszarze stanowiska archeologicznego, a na prace wydano stosowne pozwolenia, odstąpiono od tego zamiaru. Pomiędzy archeologami badającymi stanowisko Kielnik a przedstawicielami ROPWiM nawiązała się życzliwa współpraca. Jak się wówczas okazało, tego typu znaleziska znajdowały się w swoistej szarej strefie. Częstą praktyką w takich wypadkach, wynikającą z niewiedzy środowiska archeologów o szczegółowych rozwiązaniach prawnych, było chowanie szczątków żołnierzy ujawnionych w trakcie prac archeologicznych na cmentarzach parafialnych. Trudno jest oszacować, ilu żołnierzy pochowanych w nieoznaczonych mogiłach, bez wiedzy organu ówcześnie zajmującego się grobownictwem wojennym, zostało odnalezionych i przeniesionych w inne miejsce. Konieczne jest, nawet dzisiaj, już w innej sytuacji prawnej, przypominanie archeologom, gdzie mogą szukać pomocy w przypadku natrafienia na nieoznaczone mogiły wojenne oraz jakie są obowiązujące w powyższym zakresie przepisy prawa.

[31] Badania miały miejsce, gdy jeszcze istniała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która odpowiedzialna była za cmentarnictwo wojenne na terenie RP.

Małopolski Konserwator Zabytków i Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa to jednak nie jedyne jednostki zaangażowane w sprawę żołnierza z Goszczy. Wkrótce dołączyły do nich policja oraz prokuratura. Powodem podjęcia działań przez policję było odnalezienie nabojów karabinowych. Ponieważ oficer dyżurny posterunku policji nie wiedział, jak powinien zabezpieczyć zabytkowe naboje, skontaktował się z przełożonymi, którzy na podstawie informacji, że zostały one odnalezione w grobie uznali, że sprawą powinien zająć się prokurator. Ten zaś zdecydował o wszczęciu postępowania w sprawie NN szczątków ludzkich z Goszczy na mocy art. 155 kk, którego celem miało być ustalenie okoliczności nieumyślnego spowodowania śmierci człowieka. Badacze zostali pod tym kątem przesłuchani. Archeolodzy wciąż musieli zmagać się z pytaniem: *ale dlaczego przyjechaliście z tym właśnie do nas?*[32] Zwrócono nam uwagę, że w okolicy znajdowały się dwa inne posterunki, które mogliśmy o sprawie poinformować, a w tej sytuacji z łamigłówką muszą zmierzyć się oni sami. Podczas czynności, które toczyły się na posterunku policji, przybył specjalista, którego zadaniem było zadokumentowanie przejmowanych przedmiotów. Kiedy dowiedział się o jakie znaleziska chodzi, dopytywał w którym miejscu doszło do ich odnalezienia *ponieważ sam jest wykrywaczowcem*. Przesłuchujący zadawali szczegółowe pytania upewniając się, czy miejsce odnalezienia szczątków ludzkich nie było w żaden sposób oznaczone. Jedyne co nie wzbudziło zainteresowania policji to opisowa i fotograficzna dokumentacja archeologiczna, z której jasno wynikało, że *NN szczątki ludzkie* należą do żołnierza wojska austro-węgierskiego, poległego najprawdopodobniej w 1914 roku.

W toku prowadzonego śledztwa prokuratura zadecydowała o przejęciu wszystkich szczątków kostnych, które zostały skierowane do Zakładu Medycyny Sądowej UJ CM (ZMS) celem ich przebadania. Zdający znaleziska archeolog przygotował szczegółowy protokół zdawczo-odbiorczy, w którym dokładnie opisał zawartość kolejno ponumerowanych woreczków ze szczątkami, podkreślając, że część kości nie pochodzi z grobu, a została znaleziona nieopodal i najprawdopodobniej należy do innych poległych. Jednak te starania nie przyniosły zamierzonego rezultatu, ponieważ informacji tych nie przekazano do Zakładu Medycyny Sądowej. Prowadzący sekcję nie miał zatem żadnych danych o kontekście odnalezienia badanych szczątków ludzkich. Poskutkowało to tym, że analizę przeprowadzono z wykorzystaniem wszystkich szczątków kostnych przejętych od archeologów, mieszając tym samym kości pochodzące bezpośrednio z grobu ze zgromadzonymi w trakcie prac powierzchniowych. Protokół sekcyjny[33] zawierał wnioski, iż na podstawie stanu zachowania kości można przypuszczać, że zgon nastąpił kilkadziesiąt lat temu oraz, iż mamy

[32] Dodajmy, że na komisariacie archeolodzy stawili się w piątkowe popołudnie.
[33] Znak sprawy WLKMS-E-2942/S-934/2010.

do czynienia z osobą płci żeńskiej. Kilka miesięcy po zakończeniu wykopalisk kierujący badaniami otrzymał zatem telefon z prokuratury rejonowej, z zaproszeniem na rozmowę, ponieważ *pana żołnierz okazał się być kobietą*. Podczas spotkania[34] padło pytanie, skąd się wzięło przypuszczenie, że odkryte szczątki należą do żołnierza, który poległ podczas walk toczonych w I wojnie światowej. Odpowiedzią była dokumentacja z wykopalisk. Prokurator nie mógł wyjść z podziwu, czemu danych tych nie przekazano policji podczas przesłuchania. Faktu, że policja nie chciała przyjąć kopii dokumentacji wykopaliskowej nie skomentowano. Ostatecznie śledztwo zostało zamknięte. Uznano, że w świetle przedstawionych przez archeologów informacji można przyjąć, że mamy do czynienia z nieoznaczonym pochówkiem wojennym. Aparat państwowy zajmował się tą sprawą kilka miesięcy, angażując znaczne środki prokuratury, policji z dwóch powiatów, Zakładu Medycyny Sądowej i innych instytucji. Jakiś czas po zakończeniu wykopalisk dokonano nawet oględzin miejsca znalezienia zwłok. Wysłany patrol policji na miejscu zastał jedynie zasypany wykop porośnięty trawą. Czy angażowanie takich sił było rzeczywiście konieczne? Z punktu widzenia piszących te słowa – raczej nie. Oczywiście konieczne było wszczęcie postępowania wyjaśniającego, ale można było zaufać informacji płynącej od archeologów, sprawę szybko zamknąć i przekazać szczątki ROPWiM celem ich godnego pochówku. Tak się jednak nie stało. Co więcej, gdy ROPWiM pragnąc przygotować pochówek zwróciła się do prokuratury o udzielenie informacji w sprawie odkrycia grobu wojennego w Goszczy, w odpowiedzi usłyszała, że organizacja zajmująca się opieką nad grobami wojennymi na terenie RP nie jest w tej sprawie stroną.

Przywracanie pamięci o pochowanym

Jako że w trakcie sekcji przeprowadzonej w ZMS zmieszano kości, badacze wystąpili do prokuratury o wydanie szczątków ludzkich do dalszych badań laboratoryjnych. Przekazano je do specjalistów z Wydziału Biologii UJ celem podjęcia próby odseparowania kości należących do pochowanego oraz tych, znalezionych w trakcie prac powierzchniowych. Badaniami tymi kierowała dr Anna Pankowska. W kolejnym etapie przeprowadzono powtórną analizę antropologiczną kości odnalezionych w grobie. Zastosowano kompleksową analizę cech morfologicznych czaszki, kości miednicy i kości udowej, powszechnie uznawanych w antropologii za diagnostykę determinacji płci. Zaobserwowano cechy męskie szkieletu takie jak: kąt między głową a trzonem kości udowej – ok. 135, głębokie podniebienie twarde i masywna wyniosłość bródkowa. Z drugiej jednak strony szkielet miał nieobserwowalny grzebień karkowy, okrągłą kość potyliczną, mały wyrostek sutkowaty, płytkie i szerokie większe

[34] Nie było to przesłuchanie sensu stricto.

nacięcie kulszowe oraz ostry brzeg nadoczodołowy, co jest charakterystyczne dla szkieletów kobiet. Posiadał również typowo żeńską żuchwę. Powtórne badanie antropologiczne nie przyniosło zatem rozstrzygnięcia w sprawie płci pochowanego.

Kości zmarłego zachowały się w dobrym stanie. Podjęto zatem makroskopową ocenę zmian chorobowych i stresu mięśniowo-szkieletowego (MSS). Analiza szkieletu wskazała, że zmarły miał silniejsze przyczepy mięśniowe prawej kości ramiennej, co mogło być związane z noszeniem przez niego karabinu. Miał on ponadto zdeformowane kości śródstopia, prawdopodobnie z powodu używania zbyt małych butów. Wysokość zmarłego obliczono na podstawie porównania długości kości udowej ze średnią długością powszechnie przyjętymi metodami[35]. Zgodnie z zastosowanymi obliczeniami w chwili śmierci wysokość zmarłego wynosiła 160-162 cm. Podany wynik jest niższy niż ten, jaki uzyskano w trakcie sekcji zwłok prowadzonej w ZMS, kiedy to wzrost określono jako mieszczący się w przedziale 165-175 cm. Na podstawie starcia szczęki i żuchwy wiek zmarłego określono na 18-22 lata (*juvenis*), co pokrywało się z ustaleniami Zakładu Medycyny Sądowej. Możliwą przyczyną śmierci była rana wewnętrzna lub rana postrzałowa, która nie pozostawiła śladów na szkielecie. Jest wysoce prawdopodobne, że zmarły został postrzelony w żołądek, co spowodowało rozkład części żeber przez kwas żołądkowy.

Jak wskazano powyżej szkielet posiadał cechy obu płci, co nie jest rzeczą wyjątkową. W tej sytuacji postanowiono wykonać badania DNA, aby ostatecznie rozwiać wszelkie wątpliwości. Zadania tego podjął się zespół Pracowni Hemogenetyki Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UJ CM[36]. W toku badań ustalono bezsprzecznie, iż na wzgórzu Kielnik pochowano młodego mężczyznę.

Co dziś wiemy o pochowanym?

Artefakty, na które natrafiono podczas badań pochówku: guziki od płaszcza i bluzy mundurowej, sygnatury odnalezionych przy zmarłym pocisków, fragment tkaniny o stalowoniebieskim kolorze wskazują, że złożonym do prowizorycznego grobu na wzgórzu Kielnik koło Goszczy był żołnierz austro-węgierski.

W okolicy Goszczy walki prowadziła 39. Dywizja Piechoty Honwedu. Jednostka ta ścierała się z 3. Dywizją Grenadierów i 183. Pułtuskim Pułkiem Piechoty. Materiały archiwalne dywizji węgierskiej wskazują, że na zbocza Kielnika szturmował 16 HIR.. Zapewne do tej właśnie jednostki należał odnaleziony żołnierz.

[35] M. Feldsman, R. Fountine, *„Race" specificity and the femur/stature ratio*, "American Journal of Physical Anthropology", t. 100:1996 nr 2, s. 207-224; T. Sjovold, *Estimation of Stature from Long Bones Utilizing the Line of Organic Correlation*, „Human Evolution", t. 5:1990, s. 431-447; M. Trotter, G. Gleser, *Estimation of stature from long bones of American Whites and Negroes*, "American Journal of Physical Anthropology", t. 10:1952, nr 4, s. 463-514.

[36] Szczegółowy raport z tych badań jest przedmiotem osobnego opracowania.

Był to młody, niewysoki mężczyzna, prawdopodobnie mieszkaniec Słowacji, która przeszło sto lat temu znajdowała się w granicach Węgier. Pochowany nie był postawnym, rosłym mężczyzną. Wręcz przeciwnie – niektóre cechy, szczególnie kości czaszki, były dość kobiece. W związku z długotrwałym noszeniem karabinu, mięśnie prawego ramienia rozbudowały się znacznie mocniej niż strony przeciwnej. Żołnierz był w polu bardzo długo, być może od samego początku wojny. Zapewne brał udział w walkach odwrotowych. O tych ostatnich dwóch kwestiach świadczą przede wszystkim buty znalezione przy zmarłym. Mocno znoszone, o przetartych podeszwach trzewiki w różnych rozmiarach pokazują, że żołnierz długo maszerował i nie miał dostępu do nowego obuwia.

W trakcie I Bitwy o Kraków poległo wielu żołnierzy obu walczących stron. Ferenc Molnár[37] zanotował, iż mogiły tych, *którzy odrzucili wroga spod Krakowa wyglądają jak nikłe fale na gładkim morzu śniegu. Tylko drewniane krzyże sterczą w bezkresnej bieli.* Żołnierz odnaleziony na wzgórzu Kielnik miał spocząć obok swoich towarzyszy broni na cmentarzu wojennym w Goszczy. Na maj 2020 roku zaplanowano jego ponowny pochówek. Niestety epidemia koronawirusa pokrzyżowała plany godnego upamiętnienia poległego.

[37] F. Molnár, op. cit. s. 59.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Österreichisches Staatsarchiv [OeStA], Kriegsarchiv, Neue Feldakten, Divisionsakten, Operationsakten des X Korps, November 1914.

Hadtörténelmi Levéltár [HL], Operationsakten des 39ITD, November 1914.

Opracowania

Bator J., *Wojna Galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2008.

Ciemiński J., *Znakowanie łusek wojskowej amunicji strzeleckiej wybranych krajów europejskich*, „Archeologia Wojenna Extra", t. 1:2014.

Feldsman M., Fountine R., *„Race" specificity and the femur/stature ratio, „American Journal of Physical Anthropology"*, t. 100: 1996, nr 2, s. 207-224.

Fraś J.M., Rąpała J., *Epizod wielkiej wojny uchwycony w trakcie badań archeologicznych wielokulturowego stanowiska nr 8 w Zakrzowie, gm. Niepołomice*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce". t. 33:2019, s. 238-260.

Lucas J., *Fighting Troops of the Austro-Hungarian Army, 1868-1914*, Staplehurst 1987.

Molnár F., *Galicja 1914-1915. Zapiski korespondenta wojennego*, Warszawa 2011.

Niebylski J., *The remains of the „Battle of Krakow", fought during World War I, as exemplified by site Sadowie-Kielnik 1, Krakow county*, „Sprawozdania Archeologiczne" t. 72, nr 2, w druku.

Orman K., Orman P., *Wielka Wojna na Jurze. Działania i cmentarze wojenne z roku 1914 na Wyżynie Krakowsko- Wieluńskiej i terenach przyległych*, Kraków 2015.

Pałosz J., *Śmiercią złączeni. O cmentarzach z I wojny światowej na terenach Królestwa Polskiego administrowanych przez Austro-Węgry*, Kraków 2012.

Sjovold T., *Estimation of Stature from Long Bones Utilizing the Line of Organic Correlation*, „Human Evolution", t. 5:1990, s. 431-447.

Trotter M., Gleser G., *Estimation of stature from long bones of American Whites and Negroes*, "American Journal of Physical Anthropology", t. 10:1952, nr 4, s. 463-514.

Źródła internetowe

https://gwar.mil.ru/documents/view/51502463/?parent=51502498&obraz=51524546 dostęp 27.10.2020 r.

Piotr Kędziora-Babiński

Prace ekshumacyjne grobów i cmentarzy żołnierzy armii rosyjskiej z lat 1914-1915

Warszawa

Jednym z zadań Biura Upamiętniania Walk i Męczeństw Instytutu Pamięci Narodowej na mocy ustawy o grobach i cmentarzach wojennych są ekshumacje żołnierzy i osób cywilnych z grobów wojennych, których lokalizacja zagraża ich bezpiecznemu trwaniu lub odkrywanych w czasie prac budowlanych. W latach 2018-2020, BUWiM przeprowadziło lub wydało pozwolenia na ekshumacje ośmiu miejsc spoczynku żołnierzy poległych w latach 1914-1915, z czego w pięciu spoczywali żołnierze armii rosyjskiej[1]. Prace ekshumacyjne objęły także domniemaną mogiłę żołnierzy carskich w miejscowości Mikłasze, gm. Orla, woj. podlaskie, jednak okazało się, że miejsce to było XIX-wiecznym cmentarzem cywilnym.

Prace ekshumacyjne objęły zarówno pojedyncze mogiły założone bezpośrednio w miejscu śmierci lub tuż obok niego (Zgniłocha, gm. Purda, woj. warmińsko-mazurskie; Cierszewo, gm. Brudzeń Duży, woj. mazowieckie; Parcewo-Spiczki, gm. Bielsk Podlaski, woj. podlaskie), cmentarze z mogiłami indywidualnymi i zbiorowymi (Mątwica, gm. Nowogród, woj. podlaskie) oraz wtórne cmentarze ze szczątkami poekshumacyjnymi (Piaseczno, gm. loco, woj. mazowieckie).

[1] W niniejszym tekście zaprezentowano pięć przypadków ekshumacji żołnierzy armii rosyjskiej przeprowadzonych przez BUWiM IPN. Ponadto, prezes IPN wydał pozwolenie na ekshumację cmentarza pierwszowojennego w miejscowości Rustkowo, gm. Janowo, woj. warmińsko-mazurskie przez firmę prywatną. Związane to było z odkryciem podczas przebudowy drogi wojewódzkiej nr 604. Dodatkowo, IPN z urzędu przeprowadził także ekshumację cmentarza w miejscowości Zalew, gm. Lutomiersk, woj. łódzkie. Przeniesienie związane było z możliwością zniszczenia grobów i zostało przeprowadzone na wniosek wójta gminy Lutomiersk. We wrześniu 2020 r. zakończyły się też działania prowadzone przez Łódzką Fundację Badań Naukowych, która na terenie Łodzi-Bałut odnalazła szczątki siedemnastu żołnierzy armii rosyjskiej pozostałych na polu bitwy w 1914 r. Poniższa praca nie obejmuje także ekshumacji żołnierzy państw centralnych z Bakałarzewa (gm. loco, woj. podlaskie), Bęczyna (gm. Urzędów, woj. lubelskie), legionisty Emila Brzozowskiego ze Stasina (gm. Konopnica, woj. lubelskie) i osoby cywilnej zastrzelonej przez żołnierzy austro-węgierskich w Piotrowym Polu (gm. Iłża, woj. mazowieckie).

Piaseczno, ul. Julianowska, gm. loco, woj. mazowieckie[2]

Mogiła odnaleziona została na terenie dawnej fabryki telewizorów Polkolor przy ul. Julianowskiej podczas prac ziemnych związanych z budową hal magazynowych. Mogiła miała wymiary 5x5 metrów i głębokość 110-120 cm od obecnego poziomu gruntu. Miała wtórny charakter, gdyż znajdowały się tam przemieszane szczątki pochodzące z ekshumacji. Łącznie, podjęto niekompletne szczątki trzydziestu mężczyzn. Ustalono to na podstawie liczby lewych kości udowych. Z kolei na podstawie uzębienia udało się określić wiek czternastu z nich. Ośmiu było w wieku 18-22 lata (*juvenis*/wczesny *adultus*), jeden w wieku 16-20 lat (*juvenis*), kolejny 20-30 lat (*adultus*), dwóch 20-24 lata (wczesny *adultus*) i dwóch w wieku 30-35 lat (*adultus*). Na podstawie cech czaszek wiek kolejnych określono na 45-50 lat (środkowy *maturus*) – dwie osoby, 16-20 lat (*juvenis*) – jedna osoba, 35-40 lat (*maturus*) – dwie osoby, 20-29 lat – jedna osoba, wiek 30- 35 lat (późny *adultus*) – jedna osoba.

Na kilku czaszkach zaobserwowano ślady uderzeń tępym narzędziem, jednak nie jest jasne, czy są to pozostałości ran odniesionych podczas walki czy ślady powstałe w czasie pierwszej ekshumacji. Na co najmniej jednej czaszce czytelny był ślad postrzału.

W grobie natrafiono na liczne rzeczy osobiste i wyposażenie wojskowe. Na szczególną uwagę zasługują dwa pagony 3. Pułku Syberyjskiego. Pułk ten wchodził w skład 1. Syberyjskiej Dywizji Strzeleckiej dowodzonej przez porucznika Nikołaja Tretiakowa z I Syberyjskiego Korpusu Armijnego który przy wsparciu batalionu z 52. Syberyjskiego Pułku Piechoty odbił Julianów z rąk armii niemieckiej w dniu 18 października 1914 r. Z pewnym prawdopodobieństwem można zatem przyjąć, że była to data śmierci żołnierzy pochowanych w odkrytej mogile.

Poza pagonami, ze szczątkami odkryte zostały inne charakterystyczne elementy carskiego umundurowania, takie jak: elementy czapek (kokardy, daszki), buty wojskowe, guziki mundurowe (metalowe oraz drewniane), pasy skórzane, paski skórzane od wyposażenia, sprzączki od pasa mundurowego z dwugłowym orłem carskim, medal za udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, odznaka strzelecka, saperka, menażki, gwizdek, pryzmat niezidentyfikowanego urządzenia(?), klamry od plecaków, amunicja karabinowa do karabinu Mosin wz. 91 w ładownicach. Z rzeczy osobistych udało się rozpoznać kubki szklane i metalowe (emaliowane) (ryc. 1), fragmenty porcelany z manufaktury w Onewsku, łyżkę metalową, grzebień sygnowany R.F.J. Simson R.W.P.,

[2] M. Grabowski, J. Jędrzejewski, J. Mrówczyński, U. Okularczyk, D. Sikorski, *Sprawozdanie z prac ekshumacyjnych mogiły żołnierzy rosyjskich z I wojny światowej w miejscowości Piaseczno (ul. Julianowska 37, woj. mazowieckie)*, Warszawa 2019, maszynopis w zasobach BUWiM IPN.

Ryc. 1. Kubek odnaleziony w mogile zbiorowej żołnierzy armii carskiej w Piasecznie Fot. Piotr Kędziora-Babiński

Ryc. 2. Mogiła zbiorowa żołnierzy armii rosyjskiej z czasów I wojny światowej na cmentarzu parafialnym w Piasecznie Fot. Piotr Kędziora-Babiński

składane brzytwy lub scyzoryki, kredki (firmy S. Majewski z Pruszkowa), portfel z kopiejkami, klucze, a także krzyżyk prawosławny świadczący o przynależności wyznaniowej co najmniej jednego z pochowanych żołnierzy.

Niestety, nie udało się odnaleźć świadków i dokumentów pozwalających na wskazanie pierwotnej lokalizacji grobu, z którego ekshumowano szczątki przeniesione następnie do mogiły przy ul. Julianowskiej oraz powodu jego przeniesienia. Ostatecznie, żołnierze znaleźli miejsce spoczynku w mogile żołnierzy armii carskiej w Piasecznie, w której składane są szczątki z grobów ekshumowanych z terenu miasta (ryc. 2).

Cierszewo, gm. Brudzeń Duży, woj. mazowieckie[3]

Ryc. 3. Grób pod wsią Cierszewo przed pracami ekshumacyjnymi Fot. Mariusz Samborski

Pojedyncza mogiła odnaleziona w lesie koło miejscowości Cierszewo, gm. Brudzeń Duży (ryc. 3). Oznaczona była drewnianym krzyżem z napisem *Tu leży nieznany żołnierz poległy w 1920 r. Niech mu ziemia lekką będzie*. Szczątki mężczyzny w wieku *adultus* były ułożone w układzie anatomicznym. Czaszka była przestrzelona na wylot kulą karabinową. Poległy, po złożeniu w mogile został przykryty płaszczem. Przy żołnierzu znaleziona została ładownica skórzana wz. 1909 do karabinu Mosin wz. 1891 z nabojami (28 sztuk) (ryc. 4) oraz łuskami (2 sztuki) z fabryki *Hirtenberger Patronen – Züdhütchen und Metallwarenfabrik* z Hirtenbergu z 1906 r., miedziana ikona św. Sergiusza z Radoneża (ryc. 5), krzyżyk, fragmenty munduru sukiennego wz. 1911 z guzikami wz. 1857 i guzikami z fabryki R. Lewsztejna w Rydze, guziki bieliźniane. Na podstawie pamięci rodziny opiekującej się tym grobem możemy przypuszczać, że żołnierz służył prawdopodobnie w którejś z formacji kawaleryjskich rosyjskiej 1. Armii. Poległ zimą 1914/1915 roku, ale przed zajęciem Płocka przez armię niemiecką 15 lutego 1915 r. Wtórny pochówek żołnierza odbędzie się na cmentarzu w Bielsku.

[3] M. Samborski, *Raport z prac ekshumacyjnych na terenie dz. nr ew. 39, obręb ew. 0009 Cierszewo, gm. Brudzeń Duży, pow. płocki, woj. mazowieckie*, Sochaczew 2020, maszynopis w zasobach BUWiM IPN.

Ryc. 4. Cierszewo. Ładownica skórzana wz. 1909 do karabinu Mosin wz. 1891 odnaleziona przy poległym

Fot. Mariusz Samborski

Ryc. 5. Cierszewo. Ikona podróżna z grobu żołnierza armii rosyjskiej

Fot. Mariusz Samborski

Parcewo-Spiczki, gm. Bielsk Podlaski, woj. podlaskie[4]

W sierpniu 2018 r., przy przejeździe kolejowym Spiczki/Parcewo na trasie linii Bielsk Podlaski-Hajnówka-Białowieża natrafiono na mogiłę żołnierzy armii rosyjskiej. Została ona rozkopana przez Prokuraturę Rejonową w Bielsku Podlaskim przy współpracy policji oraz saperów. Dokończenie ekshumacji przez archeologów odbyło się we wrześniu 2018 r.

Ryc. 6. Spiczki. Fragment polskiego modlitewnika odnaleziony w mogile żołnierzy armii rosyjskiej Fot. Piotr Kędziora-Babiński

Z uwagi na zniszczenie grobu przed podjęciem prac archeologicznych, niemożliwe było przeprowadzenie precyzyjnej analizy antropologicznej. Na podstawie maksymalnej liczby kości (prawe ramieniowe, prawe udowe) można określić ich liczbę na dwadzieścia osób płci męskiej. Dwie czaszki nosiły ślady trepanacji, cztery kości ramieniowe były złamane, jedna czaszka była niekompletna. Tylko w jednym przypadku udało się określić wiek pochowanego na 20- 25 lat.

W mogile natrafiono na szereg przedmiotów z wyposażenia żołnierzy: rosyjską mosiężną klamrę pasa żołnierza piechoty wz. 1907, rosyjską mosiężną klamrę pasa żołnierza artylerii wz. 1907, rosyjską stalową klamrę pasa żołnierza piechoty wz. 1855, trzy rosyjskie mosiężne menażki wz. 1910 (ryc. 7), rosyjską szklaną manierkę zastępczą, szklankę, szklany flakonik z korkiem, srebrny zegarek kieszonkowy tzw. *cebula*[5] oraz amunicję od karabinów Mosin, elementy umundurowania, guziki, skórzane pasy, fragment polskiego modlitewnika (zachowany napis: … *dszy tych wyd.*) (ryc. 6), scyzoryki, kubki metalowe (białe i niebieskie z zachowaną emalią), saperkę, dewocjonalia prawosławne i katolickie, monety rosyjskie, skórzany portfel, klamry do pasków[6].

Walki w okolicy wsi Parcewo i Spiczki toczyły się 23 sierpnia 1915 r. Szczątki odkryte w mogile zostały powtórnie pochowane na cmentarzu wojennym w Augustowie, gm. Bielsk Podlaski (ryc. 8).

---

[4] A. Golański, *Sprawozdanie z prac ekshumacyjnych w miejscowości Spiczki*, Łódź 2018, maszynopis w zasobach BUWiM IPN.

[5] Przedmioty te zostały przekazane do Muzeum Wojska w Białymstoku.

[6] Przedmioty powtórnie pochowane razem ze szczątkami poległych.

Ryc. 7. Spiczki. Jedna z menażek z grobu żołnierzy armii rosyjskiej

Fot. Piotr Kędziora-Babiński

Ryc. 8. Trumny ze szczątkami żołnierzy odnalezionych w Spiczkach przed nabożeństwem pogrzebowym w cerkwi

Fot. Piotr. Kędziora-Babiński

Mątwica, gm. Nowogród, woj. podlaskie[7]

Za krzyżem przydrożnym przy drodze Nowogród-Łomża (ryc. 9) w czasach nowożytnych pochowano co najmniej dwie osoby. Następnie, w 1915 r. miejsce to wykorzystano, by pochować poległych żołnierzy armii carskiej, zaś w kolejnych latach – w roku 1920 i 1939 żołnierzy Wojska Polskiego. W okresie powojennym ci ostatni zostali częściowo ekshumowani i przeniesieni na cmentarz wojenny do Łomży. Miejsce pochówku pozostawało zapomniane do czasu podjęcia przebudowy drogi wojewódzkiej nr 645, gdy podczas prac ziemnych natrafiono na szczątki ludzkie. Pierwsze prace ekshumacyjne zostały przeprowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Łomży, zaś kolejne, już metodami archeologicznymi prowadzono do grudnia 2018 r. oraz w kwietniu 2019 r.

Ryc. 9. Krzyż przydrożny z Mątwicy

Fot. Piotr Kędziora-Babiński

Polegli żołnierze armii rosyjskiej pochowani zostali w co najmniej dziewięciu grobach (ryc. 10):

Obiekt 1: grób mężczyzny w wieku około 35–40 lat, pochówek zniszczony; przy szczątkach odnaleziono miedziane pokrętło od lamy naftowej.

Obiekt 2: grób mężczyzny w wieku około 20–25 lat, pochówek nienaruszony.

Obiekt 3: grób mężczyzny w wieku około 20–25 lat, pochówek nienaruszony; przy szczątkach znaleziono haki mundurowe, guziki bieliźniane i niezidentyfikowane elementy stalowe.

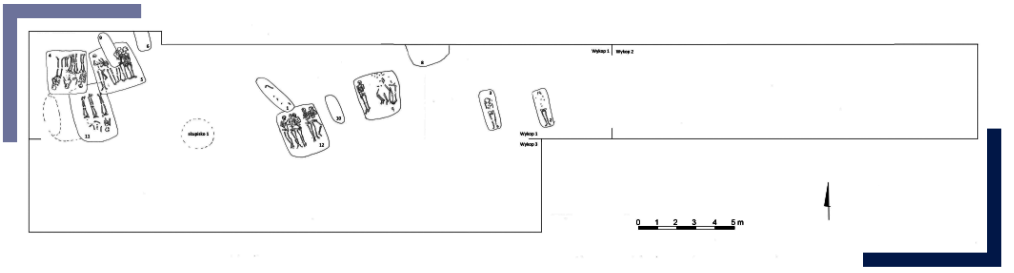

Ryc. 10. Mątwica. Plan cmentarza żołnierzy armii rosyjskiej

Oprac. U. Wilkoszewska

[7] P. Kędziora- Babiński, *Tajemnica krzyża w Mątwicy, gm. Nowogród, pow. Łomża, woj. podlaskie*, „Studia Łomżyńskie", t. XXIX:2019, s. 129- 138.

Obiekt 4: grób pięciu mężczyzn, trzech w wieku około 30–35 lat, dwóch w wieku około 20–25 lat, szkielety kompletne; przy szczątkach znaleziono guziki mundurowe i bieliźniane, antyzapiaszczacz do karabinu, pocisk karabinowy, hak mundurowy i niezidentyfikowane stalowe elementy.

Obiekt 5: grób ośmiu mężczyzn w zróżnicowanym wieku od 16–25 lat do powyżej 60 lat; szczątki prawie kompletne, poza jednym szkieletem naruszonym wkopem młodszego obiektu. Przy szczątkach znaleziono kółka od pałatki, guziki mundurowe i bieliźniane, haki mundurowe, nieokreślone elementy stalowe, pocisk karabinowy oraz dewocjonalia: zawieszki, krzyżyki, ikony podróżne.

Obiekt 7: grób czterech mężczyzn w wieku 20–35 lat, trzy szkielety zachowane w całości, jeden fragmentarycznie; przy szczątkach znaleziono guziki mundurowe oraz bieliźniane, elementy sakwy podróżnej, klamry, sprzączkę, kółko drewniane, element drewniany z monetą.

Obiekt 11: grób czterech żołnierzy armii rosyjskiej zniszczony młodszym wkopem pochówku żołnierzy Wojska Polskiego z 1939 r. Szczątki tych ostatnich zostały częściowo ekshumowane w 1950 r. przez Polski Czerwony Krzyż. Oznaczenia płci w przypadku dwóch pochowanych żołnierzy carskich są niejednoznaczne[8]. Wiek pochowanych określono na od około 18 do około 40 lat. Przy pochowanych z carskiego wyposażania wojskowego w grobie natrafiono na kokardę od czapki, klamrę do pasa, guziki bieliźniane oraz krzyżyk.

Obiekt 12: grób pięciu mężczyzn w wieku 20–25 lat. Na podstawie śladów na szkielecie jednego z nich stwierdzono, że zginął od rany postrzałowej klatki piersiowej. W grobie odnaleziono guziki mundurowe oraz bieliźniane, sprzączki, kółka od pałatki, łyżkę, ołówek i portfel.

Grób zniszczony podczas budowy drogi: co najmniej czterech żołnierzy armii rosyjskiej. Odkryto przy nich sprzączki, guziki bieliźniane i mundurowe, hak mundurowy, łuski, spłonkę łuski artyleryjskiej, lotkę szrapnela, nieokreślone przedmioty stalowe oraz krzyżyki.

Przykłady przedmiotów odkrytych w grobach pokazuje ryc. 11. Wtórego pochówku żołnierzy carskich ekshumowanych z Mątwicy dokonano na terenie dawnego cmentarza wojskowego w Łomży, obecnie Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w dniu 17 maja 2019 r.

Walki toczyły się w Mątwicy na przełomie lipca i sierpnia 1915 r. Żołnierze pochowani na cmentarzu wokół krzyża przydrożnego walczyli prawdopodobnie w 227. Jepifanskim Pułku Piechoty (wchodzącym w skład 57. Dywizji Piechoty).

[8] Płci jednego z żołnierzy nie udało się ustalić. Drugie ze wskazań – kobieta – może wynikać z cech anatomicznych szkieletu, co jednak nie przesądza o faktycznej płci biologicznej pochowanej osoby. Por. M. Czarnowicz, A. Ochał-Czarnowicz, *Goszcza – świadectwa archeologiczne obrony Krakowa w listopadzie 1914 roku*, w niniejszym tomie.

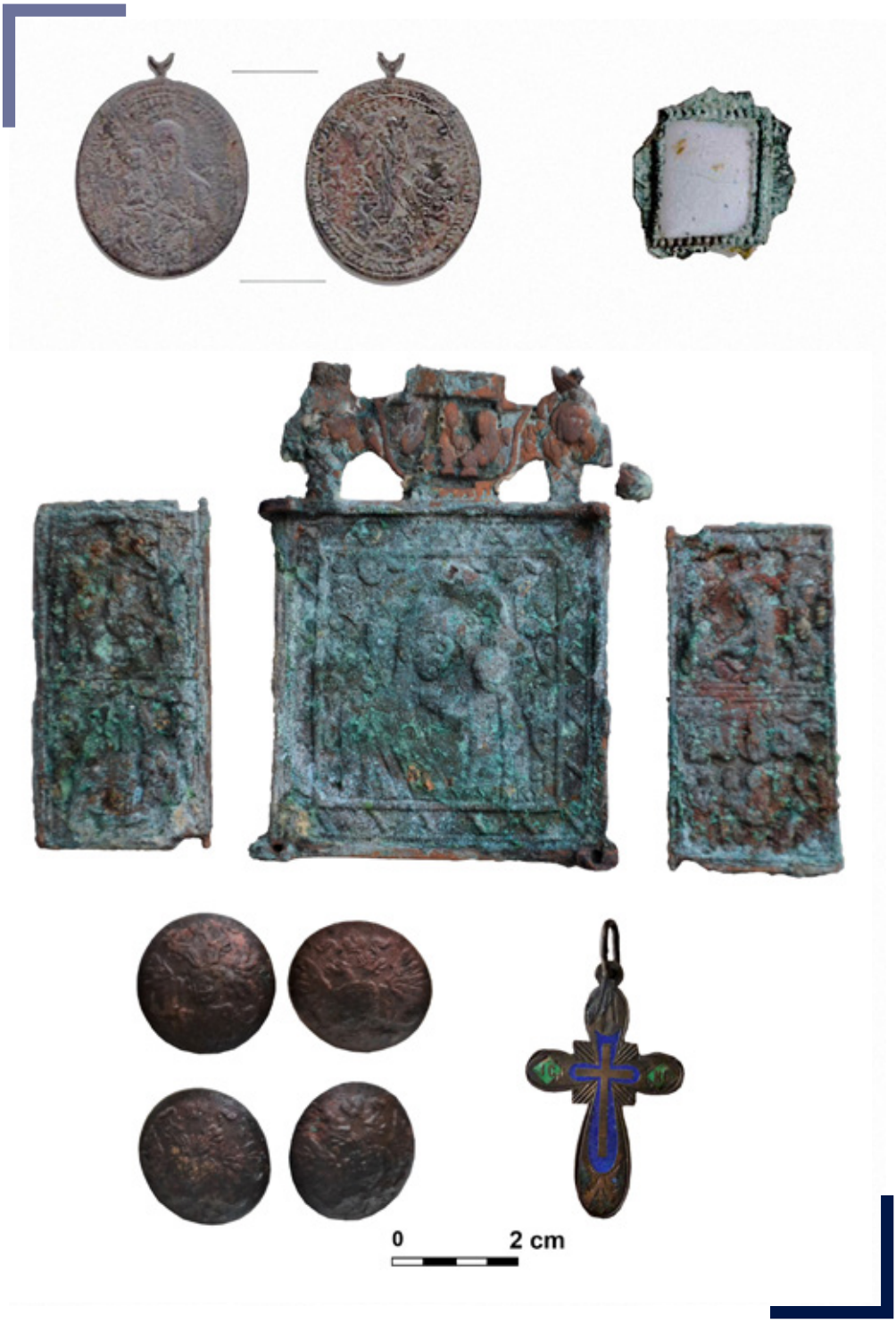

Ryc. 11. Mątwica. Przedmioty odkryte w grobach żołnierzy armii carskiej

Fot. Urszula Wilkoszewska

Zgniłocha, gm. Purda, woj. warmińsko- mazurskie[9]

Pojedynczy grób żołnierza armii rosyjskiej, dawniej położony w lesie, a współcześnie na polu uprawnym pomiędzy wsiami Nowa Kaletka a Zgniłocha (ryc. 12). Grób był oznaczony oryginalnym nagrobkiem z czasów wschodniopruskich, z inskrypcją UNBEKANNTER RUSS. SOLDAT (Nieznany żołnierz rosyjski). Pochówek znajdował się na głębokości 1,2 m (ryc. 13). Niestety, przed rozpoczęciem prac ekshumacyjnych został przekopany przez detektorystów. Szczątki zachowały się w komplecie, jednak były złożone w narożniku mogiły w układzie nieanatomicznym. Poległym był mężczyzna w wieku około 20-25 lat (*adultus*), wzrostu około 167 cm. Szkielet nie nosił widocznych śladów uszkodzeń przyżyciowych, jak również cech chorobowych. Uzębienie było lekko starte, co było typowe dla żołnierzy formacji wschodnich. Działalność nielegalnego poszukiwacza spowodowała, że przy poległym odnaleziono jedynie fragment kieszeni mundurowej w kolorze niebieskim (ryc. 14), w której znajdowała się moneta z carskim orłem (ryc. 15), prawdopodobnie o nominale 10 kopiejek oraz scyzoryk oprawiony w drewno. Prawdopodobnie poległy żołnierz służył w XIII Korpusie gen. Klujewa z rosyjskiej 2 armii generała Samsonowa, który w dniach 25- 29 sierpnia 1914 r. walczył w tej okolicy. Powtórnego pochówku żołnierza dokonano na cmentarzu parafialnym w Butrynach (ryc. 16).

Ryc. 12. Mogiła pod wsią Zgniłocha przed rozpoczęciem ekshumacji Fot. Piotr Kędziora-Babiński

[9] M. Milak, *Sprawozdanie z ekshumacji w m. Zgniłocha gm. Purda*, Sieradz 2020, maszynopis w zasobach BUWiM IPN.

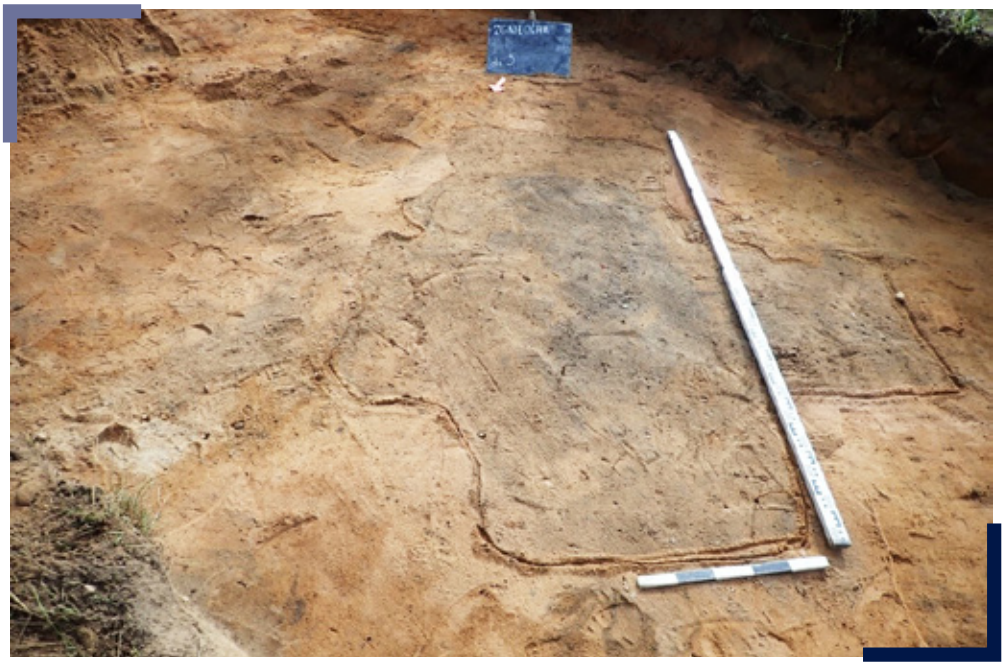

Ryc. 13. Zgniłocha. Zarys jamy grobu żołnierskiego

Fot. Piotr Kędziora-Babiński

Ryc. 14. Kieszeń z monetą znaleziona przy żołnierzu armii rosyjskiej ekshumowanym pod wsią Zgniłocha.

Fot. Piotr Kędziora-Babiński

Ryc. 15. Zgniłocha. Moneta odnaleziona przy żołnierzu

Fot. Piotr Kędziora-Babiński

Ryc. 16. Grób żołnierza ekshumowanego spod Zgniłochy na cmentarzu parafialnym w Butrymach

Fot. Piotr Kędziora-Babiński

Mimo, że nie dotyczy to bezpośrednio tematu pracy, ze względu na zbliżone przedmioty, które mieli przy sobie polegli żołnierze, warto wspomnieć o odkryciu w lesie, nieopodal wsi Szabda, gm. Brodnica, woj. kujawsko-pomorskie[10]. Natrafiono tam na wspólny grób żołnierzy poległych w bitwie brodnickiej 18 sierpnia 1920 r. W dolnej warstwie, z głowami skierowanymi na północny wschód pochowani zostali czterej żołnierze 362. Pułku Piechoty z Bydgoszczy, natomiast w górnej spoczywało pięciu żołnierzy Armii Czerwonej, z głowami skierowanymi na południowy-zachód. Żołnierze radzieccy mieli przy sobie prawosławne dewocjonalia: ikonę podróżną z wizerunkiem prawdopodobnie św. Józefa, trzy krzyżyki, guziki mundurowe armii carskiej, guziki białe ze szkła (?) i bieliźniane, grzebień, rosyjską monetę o nominale dwóch kopiejek, fragment dna szklanej butelki o pojemności 200 ml oraz angielską amunicję do karabinów Mosin (sygnowaną datą 1917 r. z zakładów Kynoch & Co, Witton, Birmingham). Wszyscy zostali przeniesieni latem 2020 r. na cmentarz garnizonowy w Brodnicy.

Ryc. 17. Szabda. Ikona podróżna znaleziona przy żołnierzu Armii Czerwonej poległym 18 sierpnia 1920 r.
Fot. Maksymilian Frąckowiak

[10] M. Frąckowiak, *Sprawozdanie z ekshumacji szczątków żołnierzy bolszewickich poległych w 1920 r. w miejscowości Szabda, gm. Brodnica*, Poznań 2020, maszynopis w zasobach BUWiM IPN.

Ryc. 18. Szabda. Guzik mundurowy armii carskiej używany przez żołnierza Armii Czerwonej
Fot. Maksymilian Frąckowiak

Podsumowanie

Na terytorium Polski jest jeszcze wiele nieznanych miejsc pochówku, o które należałoby zadbać lub pochowanych tam żołnierzy przenieść na cmentarze. W najgorszej sytuacji są indywidualne groby żołnierskie odkrywane przez detektorystów lub podczas orki, wymywane przez rzeki czy wykopywane podczas wyrębu lasów. Co roku Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN otrzymuje kilka zgłoszeń o takich odkryciach.

Kolejny problem dotyczy cmentarzy formalnie ekshumowanych, czego przykładem jest nekropola w Niedrzwicy, gm. loco woj. lubelskie. Według dokumentów, szczątki z tego cmentarza zostały przeniesione w dwudziestoleciu międzywojennym na inny cmentarz w Niedrzwicy, zaś obecnie odnaleziono tam szkielet żołnierza w układzie anatomicznym. Kolejnym przykładem nierzetelnie przeprowadzonej ekshumacji jest cmentarz w Rudzie Wolińskiej, gm. Wodynie, woj. mazowieckie. Z przekazów ustnych wiadomo, że w 1936 r. z cmentarza tego na cmentarz parafialny w Wodyniach przeniesiono jedynie kości długie i czaszki oraz kamienie z epitafiami nagrobnymi. Teoretycznie

nieistniejący cmentarz wojenny należałoby przebadać w celu dokończenia ekshumacji lub mieć na uwadze jej dokończenie w przypadku prac ziemnych prowadzonych w okolicy. Problem ten dotyczy także cmentarzy z lat 1939-1945, ekshumowanych po II wojnie światowej.

Należy także wrócić uwagę na szczątki żołnierzy I wojny światowej pozostawione na polach walk bez pochówków lub pogrzebanych w mogiłach tymczasowych. Skala tego zjawiska, szczególnie w Bieszczadach czy okolicach Augustowa jest bardzo duża.

Kolejna sprawa to dyskusja na temat miejsc pochówków pojedynczych żołnierzy, oznaczonych nietrwałymi upamiętnieniami. Zdaniem autora, zgodnie z ogólnym trendem, należałoby przenieść je na cmentarze, aby opieka nad nimi była łatwiejsza, nie uległy zapomnieniu oraz nie padały łupem detektorystów. W ich obecnej lokalizacji można zaś pozostawić tablice informacyjne. W przyszłości będą także konieczne kolejne przenoszenia cmentarzy związane z rozbudową infrastruktury w całym kraju.

Bibliografia

Frąckowiak M., *Sprawozdanie z ekshumacji szczątków żołnierzy bolszewickich poległych w 1920 r. w miejscowości Szabda gm. Brodnica*, Poznań 2020, maszynopis w zasobach BUWiM IPN.

Golański A., *Sprawozdanie z prac ekshumacyjnych w miejscowości Spiczki*, Łódź 2018, maszynopis w zasobach BUWiM IPN.

Grabowski M., Jędrzejewski J., Mrówczyński J., Okularczyk U., Sikorski D., *Sprawozdanie z prac ekshumacyjnych mogiły żołnierzy rosyjskich z I wojny światowej w miejscowości Piaseczno (ul. Julianowska 37), woj. mazowieckie*, Warszawa 2019, maszynopis w zasobach BUWiM IPN.

Kędziora- Babiński P., Tajemnica krzyża w Mątwicy, gm. Nowogród, pow. Łomża, woj. podlaskie, „Studia Łomżyńskie", t. XXIX:2019, s. 129- 138.

Milak M., *Sprawozdanie z ekshumacji w m. Zgniłocha gm. Purda*, Sieradz 2020, maszynopis w zasobach BUWiM IPN.

Samborski M., *Raport z prac ekshumacyjnych na terenie dz. nr ew. 39, obręb ew. 0009 Cierszewo, gm. Brudzeń Duży, pow. płocki, woj. mazowieckie*, Sochaczew 2020, maszynopis w zasobach BUWiM IPN.

Mieszko Ćwiertnia,
Marcin Czarnowicz

Mogiły Wielkiej Wojny na terenie gminy Kocmyrzów-Luborzyca

Kraków

Teren gminy Kocmyrzów-Luborzyca stanowi obecnie przedmieścia Krakowa, bezpośrednio graniczące z miastem. Sprowadza się tutaj coraz więcej nowych mieszkańców, spośród których jedynie nieliczni wiedzą, że to, co dziś stanowi centrum gminy, w latach 1815-1846 było z jednej strony częścią Wolnego Miasta Krakowa, a w latach 1846-1918 Galicji, wschodzącej w skład Monarchii Habsburgów, z drugiej zaś południowymi rubieżami Królestwa Polskiego, będącego w praktyce częścią Imperium Rosyjskiego. Zgodnie z ustaleniami Kongresu Wiedeńskiego, granica pomiędzy Rosją a Austrią (po 1867 r. Austro-Węgrami) przedzieliła te ziemie prawie po połowie. Spośród miejscowości wchodzących dziś w skład gminy Kocmyrzów-Luborzyca, dziewięć znajdowało się po stronie galicyjskiej, a szesnaście po stronie tzw. Kraju Przywiślańskiego, będącego polską prowincją Cesarstwa Rosyjskiego (ryc. 1). Do dziś w Luborzycy i Kocmyrzowie można zobaczyć zarówno rosyjski[1], jak i austro-węgierski[2] posterunek graniczny, wybudowane po obu stronach dawnej granicy między dwoma imperiami.

W listopadzie 1914 roku okolica ta stała się teatrem działań wojennych[3], gdy armia rosyjska, w wyniku ofensywy nazwanej *rosyjskim walcem parowym*, podeszła od północnego-wschodu na odległość kilku kilometrów od zewnętrznego pierścienia fortów Twierdzy Kraków. Oddziały XXV Korpusu, które stanowiły lewe skrzydło rosyjskiej 8. Armii, w połowie listopada

[1] Dziś mieści się tu Szkoła Podstawowa w Kocmyrzowie.

[2] Przez długie lata mieścił się w tym budynku ośrodek zdrowia.

[3] Autorzy pragną podziękować Jerzemu Pałoszowi, Tomaszowi Woźnemu, Adamowi Zakrzewskiemu oraz Krzysztofowi Śliwie za podzielenie się materiałami archiwalnymi dotyczącymi walk toczących się w okolicach Krakowa w listopadzie i grudniu 1914 roku oraz za cenne komentarze do tekstu.

Ryc. 1. Zdjęcie przejścia granicznego w Kocmyrzowie na karcie pocztowej, którą do swojego ojca w Pilznie wysłał V. Hejlmanek, żołnierz 21. *Eisenbahn Kompanie*[4], który prawdopodobnie pełnił służbę na stacji kolejowej w Kocmyrzowie
Zbiory Mieszka Ćwiertni

stanęły na wysokości Pietrzejowic, Rawałowic, Skrzeszowic, Goszyc, Wilkowa, Marszowic i Goszczy. Dowództwo austro-węgierskiej 4. Armii zdecydowało o kontruderzeniu względem nacierających wojsk rosyjskich, by zatrzymać ich napór na przedpolu twierdzy, a w miarę możliwości odepchnąć je na północ (ryc. 4). Wykonanie tego zadania powierzono XIV Korpusowi FML Rotha, w którego skład wchodziły 3.ID[5], 8.ID oraz czasowo przydzielona do niego 13.LID. Miały one nacierać wzdłuż traktu prowadzącego do Proszowic. Na lewo od niego miały operować oddziały VI Korpusu FML Arza, przede wszystkim 39.HID[6]. Wsparciem dla obu korpusów miała być 106.LdstID[7]. Początek działań wyznaczono na 16 listopada 1914 roku i wtedy też siły obu Korpusów ruszyły w kierunku Proszowic i Słomnik. Ich zadaniem było odrzucenie wroga na linię na wschód od Miechowa wzdłuż rzeki Nidzicy aż po jej ujście do Wisły[8]. Oddziały austro-węgierskie nawiązały kontakt z wrogiem

[4] 21. Kompanii Kolejowej.
[5] Skróty użytych określeń dotyczących formacji wojsk austro-węgierskich zostały umieszczone na końcu tekstu.
[6] K. Orman, P. Orman, *Wielka Wojna na Jurze, Działania i cmentarze wojenne z roku 1914 na Wyżynie Krakowsko- Wieluńskiej i terenach przyległych*, Kraków 2015, s. 156-158, 219-222.
[7] E. Glaise von Horstenau, *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918, t. 1. Vom Kriegsausbruch bis zum Ausgang der Schlacht bei Limanowa-Lapanów; 1. Das Kriegsjahr 1914*, Wien 1931, s. 521; E. Glaise von Horstenau, t. I. Beilagen, skizze 36.
[8] E. Glaise von Horstenau, op. cit., s. 524.

już pod wieczór 16 listopada w okolicach wsi Karniów, Czulice, Pietrzejowice i Biórków. Po podciągnięciu artylerii, natarcie wojsk XIV i VI Korpusu rozpoczęło się 18 listopada[9]. Ciężkie walki prowadzono w rejonie Biórkowa Małego, gdzie uderzały 59.IR, 14.IR oraz 2.TKJR[10]. Kolejnym mocnym punktem oporu wojsk rosyjskich była linia okopów rozciągająca się od przysiółka Łososkowic nazywanego Zalipie aż po wzgórze na południe od Skrzeszowic zwane *Cholerka*, które miały zdobyć, uderzające od strony wzgórza 303 pomiędzy Goszycami a Rawałowicami, oddziały 106.LdstID, 13.LdstIR, 15.LdstIR[11] i 25.LdstIR, które zostały wzmocnione dwoma kompaniami Strzelców Tyrolskich (prawdopodobnie z 2.TKJR) oraz jednostkami z 28.IR[12]. Na zachód od nich nacierały oddziały 25.LIBrig z Wiednia, w której skład wchodziły 1.LIR[13] i 24.LIR[14], wspierał je także 14.LIR z 26.LIBrig, który nacierał pomiędzy Wilkowem a Marszowicami, na lewym skrzydle 24.LIR[15]. Oddziały te walczyły nacierając z zajmowanych przez siebie pozycji na północnych stokach wzgórz znajdujących się na południe od Goszyc i Wilkowa. Celem ich ataku były jednostki rosyjskie, które po opuszczeniu tychże miejscowości zajęły pozycje na wzgórzu rozciągającym się pomiędzy Skrzeszowicami, Szczepanowicami i Polanowicami.

Dalej w kierunku zachodnim nacierały już wojska 39.HID. Wojskom VI Korpusu nie udało się zająć Słomnik z powodu bardzo silnego oporu wroga[16], m.in. 12. Astrachańskiego Pułku Grenadierów, który blokował główny trakt warszawski wokół miejscowości Widoma[17]. Z kolei w lesie pomiędzy Widomą a Polanowicami i Goszczą swoje pozycje miały pozostałe pułki 2. Brygady 3. Dywizji Grenadierów, czyli 11. Fanagoryjski Pułk Grenadierów, 10. Małorosyjski Pułk Grenadierów oraz 9. Syberyjski Pułk Grenadierów[18]. Dalszą linię armii rosyjskiej tworzył 183. Pułtuski Pułk Piechoty wydzielony z 46. Dywizji Piechoty i przydzielony jako wparcie 61. Dywizji Piechoty. Jego III Batalion zajął pozycję w Polanowicach po zachodniej stronie drogi do Słomnik, a II Batalion

---

[9] Ibidem, s. 529–530.

[10] http://www.rainerregiment.at/joomla/images/geschichte/plaenegefechtsfelder/nordfront/12%20Biorkow%20Mali.jpg (Gefechtsfeld bei Biorków Mali), ostatni dostęp 26.11.2020 r.

[11] OeStA, Kriegsarchiv, Neue Feldakten, karton 1864 – 00178329 i 00178330.

[12] Ibidem, karton 00198134 i 00198135.

[13] Zadaniem tego pułku było zajęcie Goszyc, co udało się osiągnąć dopiero wieczorem 18 listopada. E. Glaise von Horstenau, op. cit., s. 530.

[14] Jednostka zdobyła Wilków szturmując go trzykrotnie. Ibidem, s. 530.

[15] D. Maximilian, *Ergänzungsheft 9 zum Werke Österreich-Ungarns letzter Krieg. Die österreischisch--ungarische Landmacht nach aufbau, Gliederung, Friedensgarnison, Einteilung, und nationaler, Zusammensetzung im Sommer 1914,* Wien 1934 s. 96; A. Sichelstiel, *Geschichte des k.k. Schützenregimentes Wien nr. 24*, Wien 1928, s. 38.

[16] W dniu 19 listopada ataki 39.HID zostały odparte i dywizja musiała wycofać swoje oddziały do Goszczy. E. Glaise, ibidem, s. 533.

[17] https://gwar.mil.ru/documents/view/51502463/?parent=51502498&obraz=51524546 (Журнал военных действий 183-го пехотного Пултуского полка с 9 сентября по 30 ноября 1914 г №2797, 183-й пехотный Пултуский полк), dostęp 30.11.2020 r.

[18] K. Orman, P. Orman, op. cit., s. 779.

po jej wschodniej stronie, na wzgórzu 302 pomiędzy Niedźwiedziem a Trątnowicami. Dalsze zaś pozycje w kierunku wschodnim zajmowały następujące jednostki: 241. Siedlecki Pułk Piechoty (między Polanowicami a Szczepanowicami blokując tym samym, wraz z batalionami II i III ze 183. Pułku, z obu stron drogę wiodącą z Kocmyrzowa przez Marszowice do Słomnik), 244. Krasnostawski Pułk Piechoty (na wzgórzu pomiędzy Szczepanowicami a Skrzeszowicami), 242. Łukowski Pułk Piechoty (między Skrzeszowicami a Gnatowicami) oraz pozostała część 183. Pułku (I Batalion w Woli Niegardowskiej[19], a na wschód od niej IV Batalion). W rejonie Łososkowic i Zalipia walczył zaś 243. Chełmski Pułk Piechoty[20].

Po stronie austro-węgierskiej, w rejonie Marszowic i Sadowia, walczył 9.HIR[21] tworzący prawe skrzydło 39.HID. Na ten odcinek kierowały się również z okolic Raciborowic i Więcławic bataliony Landszturmu, które zajęły teren między Sieborowicami a Pielgrzymowicami już w dniach 10-12 listopada. Były to m.in. 27.LdstBat[22], 36.LdstBat[23], 78.LdstBat[24]. Oddziały te prawdopodobnie wspierały natarcie 39.HID w kierunku Słomnik na linii Marszowice – Goszcza – Zalesie, napotykając zacięty opór w lesie pomiędzy Goszczą, Widomą a Polanowicami. W rejonie Polanowic i na południe od miejscowości Niedźwiedź działania rozpoznawcze w przededniu ofensywy wojsk Korpusów VI i XIV 4. Armii, prowadził 35.LdstBat, z których to raport został sporządzony w Marszowicach 15 listopada[25].

Zacięte walki na kierunku północno-wschodnim trwały aż do 24 listopada, kiedy to oddziałom 3.ID i 8.ID udało się zająć Proszowice i odeprzeć oddziały rosyjskie za linię rzeki Szreniawy[26]. Natomiast na odcinku frontu w kierunku Słomnik walki przybrały charakter pozycyjny, zwłaszcza w lesie między Polanowicami, Goszczą a Widomą, na co wskazują liczne linie okopów. Po stronie austro-węgierskiej walczyły pozostałe pułki wchodzące w skład 39.HID, czyli 9.HIR, 10.HIR, 11.HIR i 16.HIR[27]. Do przełamania rosyjskiej linii

[19] Obecnie Niegardów-Kolonia.

[20] https://gwar.mil.ru/documents/view/51502463/?parent=51502498&obraz=51524546 (Журнал военных действий 183-го пехотного Пултуского полка с 9 сентября по 30 ноября 1914 г №2797, 183-й пехотный Пултуский полк), dostęp 27.10.2020 r.

[21] HL, Operationsakten des 39ITD, November 1914, nr dok. 4655.

[22] Na udział 27.LdstBat wskazuje fakt, iż jego dowódca *Oberst* Bernhard Obwurzer zginął w okolicach Goszczy i pierwotnie był pochowany na cmentarzu wojennym w Goszczy, jednak później przeniesiono jego ciało do kwatery wojennej na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Por. ryc. 2.

[23] 36.LdstBat zajął teren na południe od wzgórza 324 na południowym krańcu Sieborowic, na tyłach 78.LdstBat. OeStA, 1864, 00178322.

[24] 78.LdstBat obsadził teren wzniesienia 320 pomiędzy Łuczycami a Pielgrzymowicami. OeStA, 1864 – 00178320, 00178321 i 00178322.

[25] OeStA, 1864 – 00178318 i 001178319.

[26] W. Schemfil, *Das k. u. k. 3. Regiment der Tiroler Kaiserjäger im Weltkriege 1914–1918*, Bregenz 1926, s. 101–106.

[27] D. Maximilian, op. cit., s. 98.

obrony musiano użyć ciężkiej artylerii w postaci moździerzy Škoda Mörser 30,5 cm wz. 1911, czego świadectwo znajdujemy we wspomnieniach Ferenca Molnára, oglądającego pobojowisko między Zalesiem a Widomą w styczniu 1915 r.[28] Również na zdjęciach ze zbioru rodziny Kleszczyńskich (ówczesnych właścicieli Skrzeszowic), zostały uwiecznione leje na łąkach między Goszycami a Skrzeszowicami, będące skutkiem wybuchu pocisków miotanych przez wspomniane moździerze (ryc. 3). Świadectwa ostrzału z wykorzystaniem tych moździerzy, jak również obraz pobojowiska w miejscowości Skrzeszowice i na polach wokół niej, znajdujemy także w opisach zniszczeń majątku rodziny Kleszczyńskich w Skrzeszowicach[29]. Prowadzenie przez wojska austro-węgierskie ostrzału przez moździerze 30,5 cm oraz haubice 15 cm znajduje się również w kronice pułkowej 24.LIR, który przy ich wsparciu nacierał na Wilków[30].

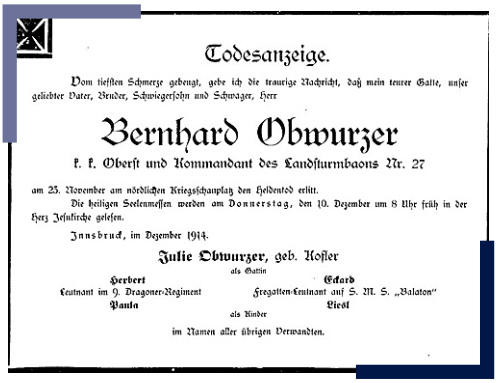

Todesanzeige.

Vom tiefsten Schmerze gebeugt, gebe ich die traurige Nachricht, daß mein teurer Gatte, unser geliebter Vater, Bruder, Schwiegersohn und Schwager, Herr

Bernhard Obwurzer

k. k. Oberst und Kommandant des Landsturmbaons Nr. 27

am 23. November am nördlichen Kriegsschauplatz den Heldentod erlitt.

Die heiligen Seelenmessen werden am Donnerstag, den 10. Dezember um 8 Uhr früh in der Herz Jesukirche gelesen.

Innsbruck, im Dezember 1914.

Julie Obwurzer, geb. Kosler
als Gattin

Herbert
Leutnant im 9. Dragoner-Regiment

Eckard
Fregatten-Leutnant auf S. M. S. „Balaton"

Paula

Liesl

als Kinder

im Namen aller übrigen Verwandten.

Ryc. 2. Nekrolog dowódcy 27.LdstBat, poległego 23.11.1914 r. pod Wolą Więcławską, na południowy zachód od lasu pod Goszczą

Voralberger Volksfreund, 10 grudnia 1914 r.

Ryc. 3. Lej po wybuchu pocisku kaliber 30,5 cm na łące pomiędzy Goszycami a Skrzeszowicami

Zbiory rodziny Kleszczyńskich

[28] Ferenc Molnár, *Galicja 1914–1915. Zapiski korespondenta wojennego*, Warszawa 2015, s. 58–60.
[29] S. Pawlik, *Skrzeszowice 1881–1921*, Lwów 1922, s. 7; Prof. S. Pawlik, *I. Skrzętność gospodarstwa, II. Powojenna reorganizacja gospodarstw*, Warszawa 1926, s. 11–13.
[30] A. Sichelstiel, op. cit., s. 38.

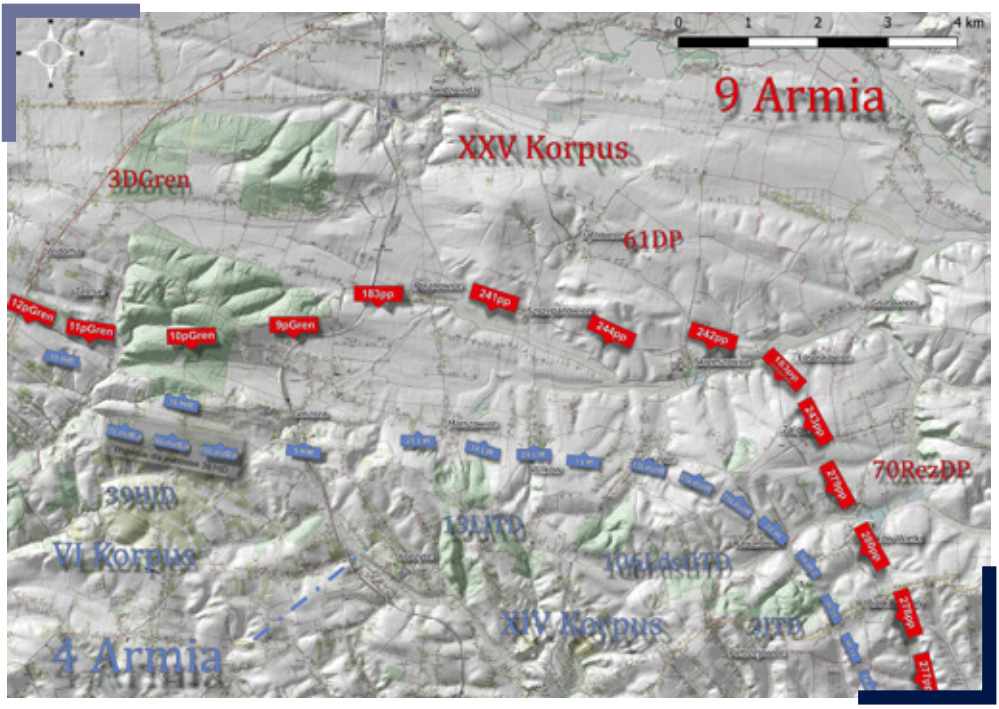

Ryc. 4. Rozlokowanie jednostek austro-węgierskich i rosyjskich na omawianym terenie

Oprac. Marcin Czarnowicz, Mieszko Ćwiertnia

Pamiątką po tamtych wydarzeniach są nie tylko znajdowane co pewien czas przez rolników artefakty wojenne, ale przed wszystkim liczne mogiły kryjące szczątki poległych wówczas żołnierzy. Znajdują się one po obu stronach dawnej granicy pomiędzy zaborami. Te po stronie galicyjskiej, należą do tzw. zespołu 400 zachodniogalicyjskich cmentarzy wojennych. Zostały urządzone przez Oddział Grobów Wojennych CK Komendantury Wojskowej w Krakowie i należą do okręgu XI Twierdza Kraków. Są to cmentarze o następujących numerach: 391 w Kocmyrzowie, 393 w Górce Kościelnickiej, 394 i 396 w Czulicach, 395 w Karniowie, 399 i 400 w Prusach, a także zlikwidowany w latach 30. XX wieku cmentarz 392 w Kocmyrzowie.

Inaczej rzecz ma się z mogiłami po rosyjskiej stronie granicy, gdyż ten teren należał do utworzonego w 1915 r. Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego w Polsce z siedzibą w Lublinie. Nie tworzono tutaj takich cmentarzy jak na terenie Galicji Zachodniej, dlatego też wraz z upływem czasu ulegały one zatarciu i zapomnieniu. Wiele z nich udało się odnaleźć Jerzemu Pałoszowi dzięki jego wytrwałej kwerendzie w archiwach, jak i poszukiwaniom w terenie[31]. Dziś wiemy o następujących mogiłach znajdujących się na terenie gminy Kocmyrzów-Luborzyca, które udało się zlokalizować po jej dawnej

[31] Zob. J. Pałosz, *Śmiercią złączeni, O cmentarzach z I wojny światowej na terenach Królestwa Polskiego administrowanych przez Austro-Węgry*, Kraków 2012.

rosyjskiej stronie: w Goszczy przy drodze w kierunku Polanowic[32], w Wilkowie przy kaplicy pw. św. Otylii i św. Łucji w Skrzeszowicach przy kapliczce z 1793 r.[33] oraz na tzw. *Cholerce*[34]. Do dokładnego zlokalizowania w terenie albo do potwierdzenia w terenie lokalizacji podanej w danych archiwalnych, pozostają nadal: dwie mogiły w Skrzeszowicach, w Pietrzejowicach, w Wilkowie przy drodze w kierunku Goszyc, w lesie pod Goszczą, w Goszczy w części zwanej Kielnik, dwie mogiły w Łuczycach oraz jedna w Marszowicach. Jest natomiast znana przybliżona lokalizacja nieistniejącej już na skutek dokonania na niej cywilnych pochówków na przełomie lat 60. i 70. XX w., kwatery pierwszowojennej na cmentarzu parafialnym w Luborzycy (obecnie teren sołectwa Wysiołek Luborzycki)[35]. Dzięki danym z archiwum wstępnie udało się określić przybliżoną lokalizację mogiły w Marszowicach po zachodniej strony drogi z Kocmyrzowa do Słomnik[36] oraz grobu w Łuczycach przy ulicy Wąwozowej[37].

Ryc. 5. Pomnik na mogile zbiorowej w Marszowicach; widok z zachodu

Zbiory rodziny Wójcików z Marszowic

W roku 2020 planowane były badania powierzchniowe oraz prace archeologiczne mające na celu potwierdzenie istnienia wspomnianych mogił. W przypadku mogiły w Marszowicach istnieją uzasadnione przesłanki o jej poprawnym zlokalizowaniu, gdyż zachowały się zdjęcia ukazujące pomnik nagrobny wzniesiony na niej przez mieszkańców Marszowic (ryc. 5). Wybudowano go w 1937 r. staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej w Marszowicach (ryc. 6). Jego poświęcenia dokonał ówczesny proboszcz parafii w Luborzycy,

[32] Spoczywa na nim minimum 1121 poległych (1080 z armii austro-węgierskiej i 41 z armii rosyjskiej). Ibidem, s. 258 i 341–342.

[33] Leży tu 36 żołnierzy armii austro-węgierskiej. J. Pałosz, op. cit, s. 317 (z erratą) i 346.

[34] Miejsce spoczynku znalazło tu 469 poległych z obu walczących stron. Ibidem, s. 316 i 346.

[35] Zob. ibidem, s. 262, 317 (z erratą), 341–344, 346 i 348.

[36] Według raportu żandarmerii austro-węgierskiej z 11.06.1916 r. spoczywa w niej 18 żołnierzy austro-węgierskich i 24 rosyjskich. APK, Komenda Powiatowa Miechów, sygn. 29/272/6, 8, 105; J. Pałosz, op. cit., s. 362.

[37] Zgodnie z raportem sporządzonym 11.06.1916 r. przez żandarmów z posterunku w Luborzycy podległemu komendanturze powiatowej w Miechowie, ma w niej spoczywać 25 żołnierzy austro-węgierskich i 2 rosyjskich. APK, Komenda Powiatowa Miechów, sygn. 29/272/6, 8, 105; J. Pałosz, op. cit., s. 343.

Ryc. 6. Koło Młodzieży Wiejskiej w Marszowicach przy ufundowanym przez siebie pomniku na mogile zbiorowej. Tekst na tablicy brzmi: *Ś.+P. Nieznanym żołnierzom poległym w wojnie światowej na polach marszowickich w listopadzie 1914 r. Koło Młodzieży Wiejskiej w Marszowicach dn. 5 IX 1937 r.* Zbiory rodziny Wójcików z Marszowic

ks. Wincenty Piątkiewicz[38] w dniu 5 września 1937 r. w obecności licznie zgromadzonych przedstawicieli lokalnej społeczności (ryc. 7). Niestety pomnik ten nie zachował się do dzisiaj. W pamięci starszych mieszkańców przetrwał fakt jego zniszczenia przez żołnierzy radzieckich. Wspominają również, że obok tego miejsca zostali pochowani czerwonoarmiści polegli 17 stycznia 1945 r. w potyczce z oddziałami niemieckimi w okolicach Marszowic. Ich ciała zostały następnie ekshumowane i przewiezione na kwaterę wojenną w Proszowicach[39].

W dniu 9 lipca 2020 r., po wcześniejszym uzyskaniu wymaganego pozwolenia Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i za wiedzą Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, przeprowadzono wstępne badania powierzchniowe terenu domniemanej lokalizacji mogiły. Kierował nimi

[38] *Elenchus venerabilis cleri Archidioeceseos Cracoviensis pro Anno Domini 1934*, Kraków 1934, s. 69.

[39] W archiwum rosyjskim zachowała się notatka wraz z odręcznym rysunkiem wskazującym miejsce pochówku żołnierzy Armii Czerwonej w Marszowicach datowana na 18 stycznia 1945 r. Zob. https://cdn.obd-memorial.ru/html/images3?id=4083933&id1=7cc87184544c99793817deac2a92f87a (ostatni dostęp 26.11.2020 r.). Informacja o ekshumacji poległych żołnierzy Armii Czerwonej znajduje swoje potwierdzenie w protokole zbiorczym z ekshumacji żołnierzy tejże armii z mogił na terenie dawnego powiatu miechowskiego w województwie krakowskim. Według relacji mieszkańców, miała ona miejsce w lutym 1948 roku. AN, sygn. 29/691/0/5.7/UW II 1031, Ekshumacja zwłok i urządzanie cmentarzy żołnierzy radzieckich, powiat miechowski, 1946–1948.

Ryc. 7. Społeczność Marszowic zgromadzona na poświęceniu mogiły i stojącego na niej pomnika. W środku proboszcz luborzycki, ks. Wincenty Piątkiewicz. 5 IX 1937 r.
Zbiory rodziny Wójcików z Marszowic

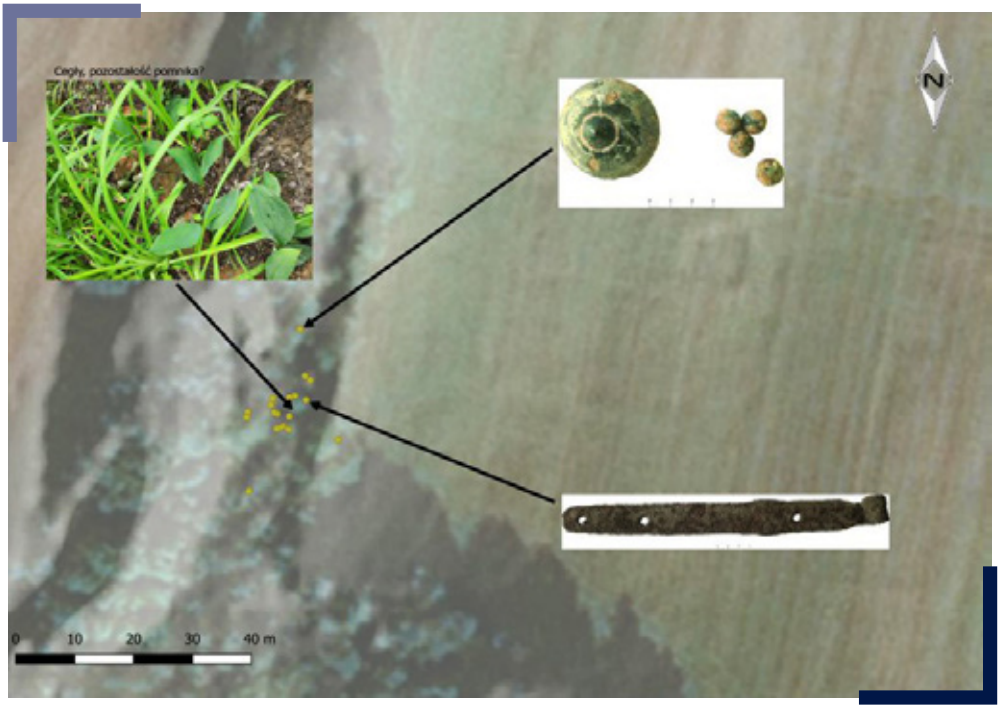

Ryc. 8. Artefakty odnalezione wokół mogiły w Marszowicach
Oprac. Marcin Czarnowicz

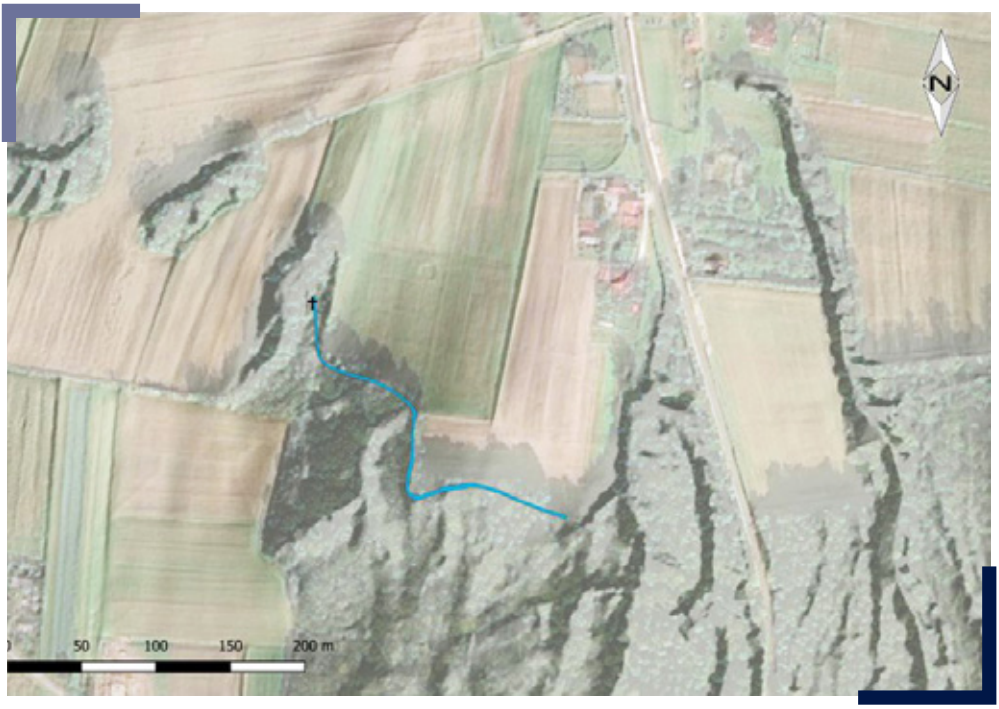

Ryc. 9. Przybliżona linia przebiegu okopu wojsk austro-węgierskich na północnym skraju lasu w Marszowicach. Na jego zachodnim krańcu zlokalizowana jest mogiła zbiorowa Oprac. Marcin Czarnowicz

Ryc. 10. Prawdopodobna lokalizacja mogiły zbiorowej w Łuczycach przy ul. Wąwozowej Fot. Mieszko Ćwiertnia

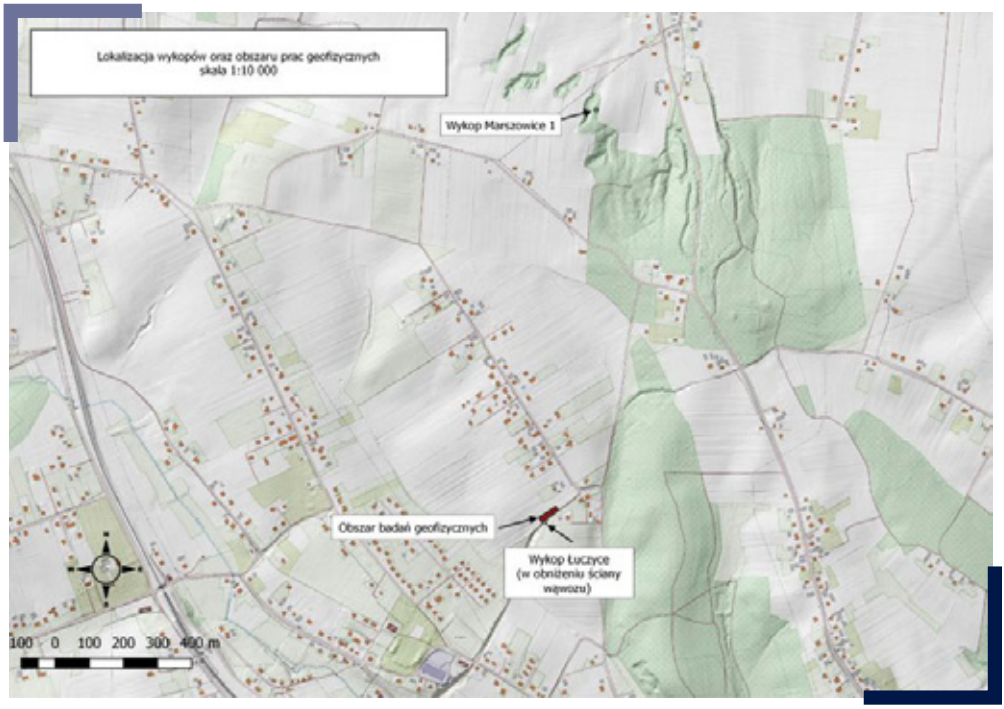

Ryc. 11. Lokalizacja terenów badań w okolicach Łuczyc i Marszowic

Oprac. Marcin Czarnowicz

Ryc. 12. Grupa młodzieży z gminy Kocmyrzów-Luborzyca, członkowie stowarzyszenia *Odkrywcy Historii* i właściciel gruntu, którzy uporządkowali mogiłę i teren wokół niej przygotowując to miejsce do prowadzenia badań archeologicznych, 29.02.2020 r.

Fot. Mieszko Ćwiertnia

dr Marcin Czarnowicz z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W trakcie badań, w ściółce i pod nią odnaleziono znaczną ilość ceglanego gruzu, kawałki starej zaprawy murarskiej i tynku, które pochodziły ze zniszczonego pomnika. Poszukiwania terenu wokół mogiły ujawniły też różnego rodzaju żelazne elementy okuć bramki i zawiasów będących częścią dawnego ogrodzenia mogiły. W dalszej odległości odnaleziono wiele lotek szrapnelowych, elementy zapalników z pocisków rosyjskich, a także liczne łuski od karabinu Mannlicher kalibru 8x50mmR (ryc. 8). Został również zlokalizowany okop, którego przedpiersie skierowane w kierunku północnym wskazuje, że były to pozycje wojsk austro-węgierskich. Na podstawie przeprowadzonych badań, można domniemywać, że poległych żołnierzy pochowano w okopie (ryc. 9). Planowana jest kontynuacja badań w tym miejscu.

Równocześnie, badaniami zostało objęte miejsce przybliżonej lokalizacji mogiły w Łuczycach przy ulicy Wąwozowej (ryc. 10). Znajduje się ono w odległości 1200 metrów w linii prostej w kierunku południowym od mogiły w Marszowicach (ryc. 11). Na chwilę obecną można postawić hipotezę, że zostali w niej pochowani żołnierze zmarli na skutek ran, w prowizorycznym punkcie opatrunkowym, mieszczącym się prawdopodobnie przy dworze w Łuczycach. Miejsce tego grobu zbiorowego znajduje się po południowej stronie pasma wzgórz, walki zaś toczyły się po ich północnej stronie.

Pozostaje mieć nadzieję, że w najbliższej przyszłości uda się doprowadzić do końca badania w wyżej wymienionych dwóch lokalizacjach i przywrócić pamięć i godne miejsce spoczynku poległym żołnierzom obu walczących stron. Zgodnie z zaleceniem Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, docelowo planowana jest ekshumacja żołnierzy z Łuczyc i przeniesienie ich do mogiły w Marszowicach, ponieważ dotychczasowe miejsce ich domniemanego spoczynku, zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, jest przeznaczone pod zabudowę jednorodzinną, a nie podlega nadzorowi archeologicznemu.

Ostatnim etapem planowanych prac jest organizacja cmentarza wojennego w miejscu mogiły w Marszowicach, jego oznakowanie i wpisanie do ewidencji cmentarzy wojennych. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że prywatny właściciel gruntu w Marszowicach jest bardzo przychylny sprawie, chętnie służy pomocą, m.in. wraz z innymi wolontariuszami w dniu 29 lutego 2020 r. pomagał w przygotowaniu tego miejsca do badań przez karczowanie krzewów i zarośli (ryc. 12).

Wykaz użytych skrótów

ID – *Infanterie Truppendivision* – dywizja piechoty armii Austro-Węgier (na szkicach operacyjnych najczęściej skrót ITD.)
IR – *Infanterie Regiment*- pułk piechoty armii Austro-Węgier
LdstBat – *Landsturm Batalion* – batalion pospolitego ruszenia
LdstID – *Landsturm Truppendivision* – dywizja piechoty pospolitego ruszenia
LdstIR – *Landsturm Infanterie-Regiment* – pułk piechoty pospolitego ruszenia
LIBrig – *Landwehr Infanterie Brigade* – brygada piechoty Cesarsko-Królewskiej Obrony Krajowej
LID – *Landwehr-Truppendivision* – dywizja piechoty Cesarsko-Królewskiej Obrony Krajowej
LIR – *Landwehr Infanterie Regiment* – pułk piechoty Cesarsko-Królewskiej Obrony Krajowej
HID – *Honved Infanterie Truppendivision* – dywizja Węgierskiej Obrony Krajowej działająca w ramach Cesarskiej i Królewskiej Armii
HIR – *Honved Infanterie Regiment* – pułk piechoty Węgierskiej Obrony Krajowej działającej w ramach Cesarskiej i Królewskiej Armii
TKJR – *Tiroler Kaiser Jäger Regiment* – Tyrolski Pułk Strzelców Cesarskich

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Krakowie, Filia Spytkowice [APK]:
Komenda Powiatowa Miechów, sygn. 29/272/6, 8, 105, 1915 – 1916.
Archiwum Narodowe w Krakowie [AN]:
Ekshumacja zwłok i urządzanie cmentarzy żołnierzy radzieckich, powiat miechowski, 1946 – 1948, sygn. 29/691/0/5.7/UW II 1031.
Österreichisches Staatsarchiv [OeStA]:
Kriegsarchiv, Neue Feldakten, Divisionsakten, Operationsakten des X Korps, November 1914.
Hadtörténelmi Levéltár [HL]:
Operationsakten des 39ITD, November 1914.

Literatura

Glaise von Horstenau E., *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918, t. 1, Vom Kriegsausbruch bis zum Ausgang der Schlacht bei Limanowa-Lapanów; 1. Das Kriegsjahr 1914*, Wien 1931.
Glaise von Horstenau E., *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, t. I. Beilagen, Wien 1931.
Maximilian D., *Ergänzungsheft 9 zum Werke Österreich-Ungarns letzter Krieg. Die österreischisch-ungarische Landmacht nach aufbau, Gliederung, Friedensgarnison, Einteilung, und nationaler, Zusammensetzung im Sommer 1914,* Wien 1934.
Molnár F., *Galicja 1914-1915. Zapiski korespondenta wojennego*, Warszawa 2011.
Orman K., Orman P., *Wielka Wojna na Jurze, Działania i cmentarze wojenne z roku1914 na Wyżynie Krakowsko- Wieluńskiej i terenach przyległych*, Kraków 2015.
Pałosz J., *Śmiercią złączeni, O cmentarzach z I wojny światowej na terenach Królestwa Polskiego administrowanych przez Austro-Węgry*, Kraków 2012.
Pawlik S., *Skrzeszowice 1881 – 1921*, Lwów 1922.
Pawlik S., *I. Skrzętność gospodarstwa, II. Powojenna reorganizacja gospodarstw*, Warszawa 1926.
Schemfil W., *Das k. u. k. 3. Regiment der Tiroler Kaiserjäger im Weltkriege 1914–1918*, Bregenz 1926.
Sichelstiel A., *Geschichte des k.k. Schützenregimentes Wien nr. 24*, Wien 1928.

Źródła internetowe

https://cdn.obd-memorial.ru/html/images3?id=4083933&id1=7cc87184544c-99793817deac2a92f87a, dostęp 26.11.2020
https://gwar.mil.ru/documents/view/51502463/?parent=51502498&obraz=51524546, dostęp 30.11.2020
https://gwar.mil.ru/documents/view/51502463/?parent=51502498&obraz=51524546, dostęp 27.11.2020
http://www.rainerregiment.at/joomla/images/geschichte/plaenegefechtsfelder/nordfront/12%20Biorkow%20Mali.jpg
dostęp 26.11.2020

Jacek Czaplicki[1],
Małgorzata Karczewska[2]

Wartość mikrohistorii, czyli pierwszowojenne dzieje Dąbrówki

[1]Ostrołęka, [2]Białystok

Wstęp

W Polsce mamy 144 miejscowości o nazwie Dąbrówka, nie licząc nazw złożonych, jak np. Dąbrówka Mała czy zbliżonych, jak Dąbrówki[1]. Są to najczęściej wsie lub przysiółki, których nazwa pochodzi od cech fitosocjologicznych terenu na którym zostały założone, a konkretnie lasów w typie dąbrowy, czyli liściastych z przewagą dębów. Przeglądając wpisy Wikipedii na temat Dąbrówek przekonujemy się, że najczęściej, poza podstawowymi informacjami o położeniu i liczbie mieszkańców, nie zawierają one żadnych innych danych. Czy rzeczywiście Dąbrówki to wsie bez historii i dziedzictwa? Jest to złudne wrażenie wynikające z bardzo ogólnego spojrzenia na te miejscowości przez autorów encyklopedii internetowej. Jednak już w przypadku większych miejscowości Wikipedia dostarcza czytelnikom znacznie obszerniejszych informacji na temat historii i dziedzictwa kulturowego. Przyczyna takiego stanu rzeczy jest oczywista – większe miejscowości, szczególnie stolice regionów i państw, znacznie częściej pojawiają się w narracjach historycznych, gdyż odgrywały one znaczącą rolę w dziejach. Badania profesjonalnych historyków mają najczęściej znacznie większą skalę, co najmniej regionalną, w której nikną niewielkie miejscowości, z wyjątkiem przypadków, gdy zrządzeniem losu w okolicy miały miejsce wydarzenia o dużym znaczeniu historycznym.

Ewa Domańska we wstępie do książki *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach* stwierdza, iż *dzieło historyka mówi nam więcej o nim samym i jego czasach, niż o przeszłości*[2]. Należy zgodzić się z autorką, że to banalne stwierdzenie ma wielki wpływ na sposób uprawiania nauki historycznej, w której

[1] Wykaz urzędowych nazw miejscowości i ich części ogłoszony rozporządzeniem Ministra Administracji i Cyfryzacji z 13 grudnia 2012 r. w sprawie wykazu urzędowych nazw miejscowości i ich części, które ukazało się w Dzienniku Ustaw z 13 lutego 2013 roku (poz. 200).

[2] E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005, s. 7.

do niedawna najwyżej cenione były prace syntetyczne, dostarczające skondensowanej wiedzy o postaciach, procesach, zjawiskach i wydarzeniach rozgrywających się na znacznych terenach. We współczesnej Polsce do tego trendu dochodzą ministerialne kryteria oceny osiągnięć pracowników naukowych, które preferują opracowania syntetyczne, monografie wydawane w dużych ośrodkach naukowych oraz publikacje w językach obcych. Czy jest w nich miejsce na historie mikroregionalne, w tym badania nad dziejami *Dąbrówek*, czyli mniejszych miejscowości o różnych nazwach, które na obecnym etapie rozpoznania historycznego wydają się być miejscami bez historii? Rozwiązaniem tego problemu wydaje się być kierunek metodologiczny określany jako historia alternatywna, zdobywający od dwóch dekad coraz większe zainteresowanie badaczy przeszłości i dziedzictwa kulturowego. Należy podkreślić, że nie jest to propozycja narracji o przeszłości, której oś stanowi pytanie: co by było, gdyby...? Historia alternatywna w ujęciu Ewy Domańskiej to:

> *…historia która ponownie pochyla się nad człowiekiem, historia bardziej ludzka, historia o etnograficznym obliczu, która opowiada o człowieku „wrzuconym" w świat, o ludzkim byciu w świecie i ludzkim jego doświadczaniu*[3].

Historia alternatywna jest podstawą powstawania mikrohistorii, czyli relacji o drobnych wydarzeniach dawnej rzeczywistości[4], a w naszym ujęciu również przebiegu wielkich wydarzeń historycznych, lecz na najniższym, lokalnym poziomie i na określonej, wąskiej przestrzeni. Działania takie zaprzeczają twierdzeniu, które słyszeliśmy wielokrotnie od mieszkańców różnych miejscowości, że *u nas nigdy nic się nie działo*. Mikrohistorie wymagają drobiazgowości opisu, pochylenia się nad każdym dostępnym szczegółem opowieści i ulokowania go na osi czasu i w przestrzeni. Wykorzystuje się w nich różne kategorie źródeł: historyczne, archeologiczne, z zakresu badań nad dziedzictwem, historię mówioną. Na tych podstawach budowana jest szczegółowa opowieść o przeszłości konkretnego miejsca lub osoby, której odbiorcami są w przewadze mieszkańcy najbliższych okolic.

W odróżnieniu do oficjalnego nurtu naukowego, mikrohistorie mają się nieźle na gruncie badań określanych jako nauka obywatelska lub społeczna[5].

---

[3] E. Domańska, op. cit., s. 23.

[4] Ibidem.

[5] Od kilku lat w Europie coraz powszechniejsza staje się idea tzw. nauki obywatelskiej (*Citizen Science*), w której główną rolę odgrywa społeczna działalność osób niezwiązanych zawodowo z konkretną dyscypliną naukową, jednak intensywnie działających na rzecz jej rozwoju i upowszechniania wyników badań. Z oczywistych względów działalnością taką nie są objęte dyscypliny wymagające dostępu do skomplikowanych urządzeń, związane z odpowiedzialnością za życie i zdrowie ludzi czy bezpieczeństwo społeczeństw. Najlepszymi polami do współpracy pomiędzy badaczami profesjonalnymi i społecznymi są nauki humanistyczne, w tym nauki o przeszłości.

Sprzyjają temu coraz większe zasoby źródeł historycznych i publikacji dostępnych w repozytoriach cyfrowych. Jednak poza tą kategorią danych, równie ważne są prace terenowe i znajomość lokalnych uwarunkowań, tradycji oraz zaufanie mieszkańców, którzy są depozytariuszami pamięci. Te wszystkie przymioty posiadają badacze społeczni, dla których historia alternatywna jest doskonałym polem badawczym.

Tytułowa Dąbrówka to wieś kurpiowska położona w gminie Lelis, kilkanaście kilometrów na północny wschód od Ostrołęki, na skraju doliny Szkwy, nieopodal jej ujścia do Narwi. W porównaniu do innych podobnych do niej miejscowości, jej dzieje nie są białą kartą. W połowie XIX w. wieś zasłynęła w okolicy historią objawień maryjnych. Po latach, w miejscu cudów stanęła drewniana kaplica, a w końcu XIX w. Dąbrówka stała się siedzibą parafii. Znajdujemy o niej wzmiankę w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*[6]. Niemal sześć dekad później, Dąbrówka zainteresowała Adama Chętnika, badacza dziejów i kultury kurpiowskiej. W 1937 r. własnym nakładem, z pomocą finansową ówczesnego proboszcza, księdza Franciszka Sokołowskiego wydał on broszurę pt. *Dąbrówka. Kościół i parafia w powiecie ostrołęckim*[7]. Głównym tematem interesującym Chętnika była historia objawień, wiążące się z tymi wątkami powstanie parafii w Dąbrówce oraz akcenty mariawickie, chociaż poświęcił też po kilka zdań historii wsi oraz charakterystyce mieszkańców i ich codziennego życia.

Publikacje powojenne, obejmujące tematyką historię okolic Dąbrówki to przede wszystkim wydawnictwa regionalne, podsumowujące historię powiatu ostrołęckiego[8], gminy Lelis[9] czy struktury parafialnej[10], jednak niewiele jest w nich przekazów spełniających definicję mikrohistorii. Lukę tę wypełnia portal internetowy[11], prowadzony przez Krzysztofa Bulaka ze Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Barć z Dąbrówki, publikując treści dotyczące przeszłości i dziedzictwa kulturowego wsi i okolic.

Dąbrówka w 1915 r.

Dąbrówka z pewnością odczuła wybuch I wojny światowej już u jej początków. Nie ujawniono dotąd źródeł dotyczących poboru mieszkańców wsi do armii carskiej, jednak można się domyślać, że część mężczyzn otrzymała karty mobilizacyjne. Wojna przybyła do Dąbrówki rok później, latem 1915 r. wraz z rozpoczęciem letniej ofensywy mającej na celu wyparcie wojsk rosyjskich za linię

[6] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I, Warszawa 1880, s. 936.
[7] A. Chętnik, *Dąbrówka. Kościół i parafia w powiecie ostrołęckim*, Nowogród 1937.
[8] *Dzieje powiatu ostrołęckiego*, red. J. Gołota, J. Kijowski, K. Mirończuk, Ostrołęka 2018.
[9] J. Kijowski, *Dzieje Lelisa i okolic*, Lelis 2011.
[10] W. Jemielity, *Życie religijne w parafiach Puszczy Kurpiowskiej*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego", nr 21:2007, s. 27-40.
[11] www.edabrowka.net

Narwi. Wycofująca się armia carska stosowała taktykę spalonej ziemi, niszcząc zabudowania, wywożąc ruchomości w głąb Cesarstwa Rosyjskiego i zmuszając mieszkańców do porzucania siedzib i wędrówki na wschód. Doświadczenia te były również udziałem mieszkańców Dąbrówki, którzy przyłączyli się do tułaczki (ryc. 1). Wieś miała jednak szczęście, gdyż żołnierze armii rosyjskiej nie zdążyli doszczętnie jej ograbić ani spalić zabudowań. Nie obeszło się jednak bez strat. Podczas ewakuacji, armia rosyjska wywiozła z Dąbrówki trzy dzwony zawieszone w drewnianej dzwonnicy. Czwarty, umieszczony na wieży kościelnej, pozostał na miejscu[12]. Dwa najstarsze instrumenty, ufundowane w 1820 i 1826 r., trafiły do Petersburga. Pochodziły z zakładu ludwisarskiego Copinusa w ówczesnym Königsbergu (ob. Kaliningrad, Rosja)[13]. Po traktacie ryskim oba wróciły do Dąbrówki. Losy trzeciego są nieznane[14].

Żołnierze nadciągających z północnego-zachodu oddziałów armii niemieckiej uważnie obserwowali okolicę:

> *Dolina Szkwy w okolicach Dąbrówki i sąsiedniej wsi Płoszyce to nizina o szerokości 1-3 km, częściowo podmokła. Najwyżej położone tereny wznoszą się często na 10-12 m ponad poziomem lustra rzeki.*
>
> *Tutejsze wioski są wydłużone, ciągną się nieraz przez kilka kilometrów wzdłuż przebiegającej przez nie drogi. Domy często są usytuowane tylko po jednej jej stronie. Rejon ten robi znacznie lepsze wrażenie niż wsie położone bliżej granicy z Prusami. Są tu żyzne pola i bujne łąki. Jednak domy nawet zamożnych gospodarzy również są biednie wybudowane[15].*

Wieś znalazła uznanie w oczach żołnierzy armii niemieckiej, którzy zajęli ją w nocy z 18 na 19 lipca 1915 r., po wycofaniu się oddziałów carskich. Dąbrówka – niezniszczona wieś parafialna, miała odpowiednie zaplecze na siedzibę sztabu generała Maxa von Seydewitza, dowódcy 75. Dywizji Rezerwowej (*75. Reserve Division*, dalej 75.RD), a od sierpnia dowódcy Korpusu Seydewitza. Sztab ulokowano w budynku plebanii, który pełnił nową funkcję pomiędzy 19 lipca a 4 sierpnia 1915 r. (ryc. 2[16], 3). Budynek ten zachowany jest do dzisiaj, jednak nieremontowany, pozbawiony przestrzeni na ogród od frontu, niezamieszkany, nie stanowi atrakcyjnego punktu w krajobrazie wsi.

---

[12] A. Chętnik, op. cit., s. 23

[13] P. Jamski, D. Nesterow, R. Nesterow, A. Włodarek, *Ratownictwo dzwonów 1915-1921. Inwentaryzacja dzwonów pochodzących z dawnych ziem Rzeczypospolitej ewakuowanych przez władze rosyjskie*, Warszawa 2016, nr kat. RD-10873.
Dziękujemy Krzysztofowi Wołoszczakowi za uzupełnienie informacji o dzwonach z Dąbrówki i za wskazówki bibliograficzne.

[14] A. Chętnik, op. cit., s. 23.

[15] O. Meienborn, W. Goebel, *Reserve Infanterie Regiment Nr. 251*, Zeulenrode 1920, s. 51.

[16] Dziękujemy Wojciechowi Skłodowskiemu za udostępnienie fotografii znajdujących się w jego zbiorach.

Ryc. 1. Polscy wysiedleńcy zmuszeni do opuszczenia swoich domów na drodze w okolicy Dąbrówki. Być może na zdjęciu są również mieszkańcy tej wsi

D. Fromm, *Das Württembergische Reserve Infanterie Regiment Nr. 120 im Weltkrieg 1914-1918*, Stuttgart 1920, s. 35

Ryc. 2. Kościół i plebania w Dąbrówce latem 1915 r.

Fot. Leutnant d. R. Palombini. Zbiory Wojciecha Skłodowskiego

Ryc. 3. Plebania w Dąbrówce widziana z wieży kościelnej. Fotografię wykonał żołnierz 75. Dywizji Rezerwowej po zajęciu wsi

Zbiory Wojciecha Skłodowskiego

Ryc. 4. Dąbrówka, sierpień 1915 r. Odprawa oficerów przy sztabie dywizji zorganizowana w jednej w zagród

Fot. Major Freydorf. *Mit der 75. Reserve-Division von Heuberg zum Narocz-See*, München 1918, s. 54

Ryc. 5. Dąbrówka, lipiec 1915 r. Generał Max von Seydewitz, dowódca 75. Dywizji Rezerwowej, a od sierpnia 1915 roku dowódca Korpusu Seydewitz rozmawia z rannymi żołnierzami; w tle budynek plebanii

Fot. Leutnant d. R. Palombini. *Mit der 75. Reserve-Division von Heuberg zum Narocz-See*, München 1918, s. 51

Ryc. 6. Dąbrówka, lipiec 1915 r. Kolumna transportowa wioząca amunicję dla ciężkiej artylerii

Fot. Leutnant d. R. Palombini. Zbiory Wojciecha Skłodowskiego

Ryc. 7. Dąbrówka, lipiec 1915 r. Wzięci do niewoli żołnierze armii rosyjskiej podczas przemarszu przez wieś

Fot. Untoffz. Dreher. *Mit der 75. Reserve-Division von Heuberg zum Narocz-See*, München 1918, s. 52

Niżsi rangą oficerowie i żołnierze zajmowali opuszczone chałupy. Rozbijano również namioty i budowano tymczasowe schronienia pomiędzy zabudowaniami (ryc. 4, 6) oraz w lasach w okolicy Dąbrówki. We wsi funkcjonował szpital polowy. Jedno z wykonanych wówczas w Dąbrówce zdjęć przedstawia generała Maxa von Seydewitz w trakcie rozmowy z rannymi żołnierzami (ryc. 5). We wsi nadal było sporo żywych kurczaków, kaczek, owiec i bydła, którego żołnierze rosyjscy nie zdążyli zagospodarować przed ewakuacją. Dla oddziałów armii niemieckiej był to dobrze widziany dodatek do posiłków dostarczanych przez kuchnię polową[17]. Przez wieś ciągnęły także wozy z zaopatrzeniem, zdążające na południowy wschód, w kierunku doliny Narwi (ryc. 6), a w drugą stronę kolumny jeńców z armii rosyjskiej (ryc. 7).

Śmierć dowódcy

Na początku lipca 1915 r. ruszyła niemiecka ofensywa oparta na koncepcji tzw. małych kleszczy, przeforsowana przez generała piechoty Ericha von Falkenhayna. Na północy, zadanie to przypadło dwóm armiom. 12. Armia pod dowództwem generała artylerii Maxa von Gallwitza miała ruszyć w kierunku Pułtuska i Różana, natomiast 8. Armia pod dowództwem generała artylerii

[17] O. Meienborn, W. Goebel, op. cit.

Friedricha von Scholtza miała przekroczyć Narew między ujściem rzek Pisa i Szkwa. W okolicach Dąbrówki, w składzie 8. Armii działała wówczas 75.RD z 10. Dywizją Landwehry (*10. Landwehr Division*). Niemiecka 8. Armia prawym skrzydłem oparta o nizinę Szkwy, miała przed sobą silną linię fortyczną Łomża-Osowiec-Grodno. Narew i Biebrza i ich częściowo podmokłe brzegi tworzyły naturalną ochronę tych twierdz. Strona rosyjska zaś miał dobrze rozwiniętą i rozpoznaną sieć dróg i ciężką artylerię skoncentrowaną w tej części frontu. Ich siła bojowa w tym czasie nie była osłabiona, a straty poniesione podczas walk na południowym teatrze wojny zostały uzupełnione. Dowództwo armii rosyjskiej było zdeterminowane, by utrzymać odcinek frontu na linii fortec.

Stojąca na prawej flance 8. Armii generała von Scholtza, 75.RD, którą dowodził generał Max von Seydewitz weszła do walki już w pierwszych dniach ofensywy. 13 lipca 1915 roku po przygotowaniu artyleryjskim, jednostki dywizji skoncentrowane w pobliżu wsi Lipniki i Tartak uderzyły na rosyjską linię obrony rozlokowaną na wzgórzach znajdujących się na północ od wsi Szafranki[18]. Mimo początkowych sukcesów natarcia, carskie linie obrony udało się przełamać dopiero 16 lipca 1915 r., gdy w godzinach porannych żołnierze niemieccy spostrzegli, że nieprzyjaciel opuszcza swoje pozycje[19].

Oddziały dywizji ruszyły w pościg. Zajęto wsie Szafranki, Czarnia, Brzozowa, Grąd, Zuzanny. Przed nocą natrafiono na kolejną linię obrony rozlokowaną na wzgórzach między wsiami Płoszyce i Dąbrówka[20]. Wieczorem 17 lipca jednostki niemieckie zaatakowały przeciwnika na ich kolejnej linii obrony. 251. Rezerwowy Pułk Piechoty (*Reserve Infanterie Regiment Nr. 251*, dalej 251. RIR) atakował pozycje pod Płoszycami, zaś 249. Rezerwowy Pułk Piechoty (*Reserve Infanterie Regiment Nr. 249*, dalej 249.RIR) wsparty oddziałami 250. Rezerwowego Pułku Piechoty (*Reserve Infanterie Regiment Nr. 250*, dalej 250. RIR) i oddziałami landwehry w rejonie wsi Wyk. Nie udało się jednak przełamać oporu Rosjan. O tym jak krwawe były to walki, świadczą straty 249. RIR, który stracił w ataku 14 oficerów i 510 żołnierzy[21]. Jednak następnego dnia rano, oddziały rosyjskie opuściły tę linię obrony dając 75.RD możliwość zajęcia Dąbrówki i okolicznych wsi. 20 lipca niemieckie patrole dotarły nad Narew, około 3-4 km na południowy zachód od Dąbrówki. Kolejne dni wykorzystano na rozpoznanie brzegów rzeki. Oddziały okopywały się na skraju lasu, a patrole stopniowo badały obszar. Narew w tym rejonie ma szerokość 40-50 m i często meandruje. Dolina rzeki jest szeroka na kilka kilometrów, często poprzecinana odnogami i starorzeczami i mokradłami. W pewnej odległości

[18] W. Jänecke, K. Voß, *Das Reserve-Infanterie-Regiment 250 im Weltkrieg*, Hannover 1929, s. 40-42.
[19] A. Reiß, E. Fitzer, *Reserve Infanterie Regiment Nr. 249 im 1. Weltkrieg*, Mannheim 1938, s. 23.
[20] O. Meienborn, W. Goebel, op. cit., s. 50.
[21] A. Reiß, E. Fitzer, op. cit., s. 23.

Ryc. 8. Dąbrówka, 3 sierpnia 1915 r. Kondukt pogrzebowy z trumnami oberstleutnanta Janke i leutnanta Voßa podążający z kościoła na cmentarz parafialny

Fot. Major von Freydorf. *Mit der 75. Reserve-Division von Heuberg zum Narocz-See*, München 1918, s. 54

od rzeki wznoszą się niskie pasma wzgórz, które oddziały carskie umiejętnie wykorzystały jako punkty obserwacyjne. Rzeką przepływało wówczas dużo wody, ale było też na niej sporo płycizn. Jedną z nich, przy ujściu Szkwy oddziały carskie zablokowały kozłami hiszpańskimi, wcześniej paląc most, który się tam znajdował na przedłużeniu drogi. Zaraz za brodem, na skraju doliny wypiętrzonym o 2-3 m ponad poziom wody, zbudowali oni linie umocnień składające się z systemów okopów osłanianych zaporami z drutu kolczastego. System obrony był doskonale przemyślany, oferował wiele możliwości wyprowadzania kontrataków oskrzydlających, a z drugiej strony był trudny do pełnego rozpoznania przez przeciwnika. Pierwsze oddziały niemieckie

Ryc. 9. Oberstleutnant Hugo Janke, dowódca 250. Rezerwowego Pułku Piechoty, poległy 1 sierpnia 1915 r. na przyczółku nad Narwią, pochowany na cmentarzu parafialnym w Dąbrówce

W. Jänecke, K. Voß, *Das Reserve Infanterie Regiment 250 im Weltkrieg*, Hannover 1929, s. 3

przeprawiły się przez Narew w nocy z 25 na 26 lipca i po wyparciu zaskoczonych Rosjan z okopów nabrzeżnych, uchwyciły przyczółek na tym brzegu. W kolejnych dniach został on rozszerzony, lecz nie udało się rozbić głównych linii obrony nieprzyjaciela. Z tego powodu, 1 sierpnia dowództwo 75.RD zaplanowało zmasowany atak 250.RIR i 251.RIR. Celem było zdobycie i zajęcie silnie umocnionego wzgórza 100, znajdującego się na wschodnim brzegu Narwi. Oba pułki oddano pod dowództwo *oberstleutnanta*[22] Janke, dowódcy 250.RIR, który miał do tej pory stanowisko dowodzenia po północnej stronie rzeki. Janke postanowił przejść na przyczółek, aby skoordynować działania i wydawać bezpośrednie rozkazy, konieczne do przeprowadzenia wspólnego ataku obu regimentów. Most pontonowy, który spinał brzegi Narwi był pod ciągłą obserwacją oddziałów rosyjskich, które podejmowały bezustanne próby zniszczenia go ogniem artyleryjskim. Prowadzono też ostrzał z karabinu maszynowego. Janke wiedział o tym, lecz mimo, że żołnierze próbowali go powstrzymać przed przekraczaniem mostu w ciągu dnia, to – jak zanotowano w historii pułkowej – poczucie obowiązku nie pozwoliło mu zostać z dala od swoich żołnierzy.

> *Najwybitniejsza cecha oberstleutnanta Jankego, jaką było lekceważenie wszelkich niebezpieczeństw, stała się jego zgubą 1 sierpnia 1915 r. w godzinach popołudniowych. Tuż przed wejściem na most, Janke został trafiony w brzuch serią z karabinu maszynowego. Zmarł na miejscu*[23].
>
> *Straciliśmy w nim ojcowskiego przywódcę. W bitwie o przełamanie obrony na rzece Narew, regiment poniósł daninę z krwi swoich żołnierzy i stracił dowódcę, który znalazł miejsce ostatniego spoczynku na cmentarzu we wsi Dąbrówka, gdzie został pochowany ze wszystkimi honorami wojskowymi w obecności dowódcy dywizji*[24] (ryc. 8).

Oberstleutnant Hugo Janke (ryc. 9) pochodził z *Luisenfelde*[25], obecnie Dąbrowa Biskupia w powiecie inowrocławskim, woj. kujawsko-pomorskie. Była to wówczas wieś leżąca kilka kilometrów od granicy z Cesarstwem Rosyjskim, a wśród mieszkańców było wielu Polaków. Hugo Janke jest wzmiankowany na liście mieszkańców *Luisenfelde* poległych w czasie I wojny światowej[26].

---

[22] Ze względu na to, że stopnie wojskowe w armii niemieckiej nie zawsze mają swój odpowiednik w armii polskiej, pozostawiono oryginalne stopnie armii niemieckiej.

[23] D.W. Ziegler, *Frieden im Krieg. Kriegserinnerungen von Felddivisionspfarrer der 75. Reservedivision*, Karlsruhe bd, s. 54-57.

[24] W. Jänecke, K. Voß, op. cit., s. 47.

[25] Deutsche Verlustlisten 1. Weltkrieg, s. 10661; www. genealogy.net, dostęp 2.11.2020 r.

[26] http://lapidaria.wikidot.com/cmentarz-ewangelicki-dabrowa-biskupia, dostęp 2.11.2020 r.

Ryc. 10. Teren kwatery wojennej z czasów I wojny światowej na cmentarzu parafialnym w Dąbrówce

Portal mapowy NID z uzupełnieniem autorów

Kwatera wojenna na cmentarzu parafialnym

We wschodniej części cmentarza parafialnego w Dąbrówce (ryc. 10), latem 1915 r. założona została kwatera w której spoczęli polegli żołnierze armii niemieckiej z 75.RD oraz 58. Dywizji Piechoty (*58. Infanterie Division*). Na obecnym etapie badań nie znamy liczby oraz nazwisk pochowanych tutaj żołnierzy. Wyjątkiem są dwie osoby: dowódca 250.RIR *oberstleutnant* Janke oraz *leutnant* Voß. Na terenie kwatery mogą również spoczywać żołnierze armii rosyjskiej, jednak przypuszczenie to wymaga potwierdzenia źródłowego.

Znamy wystrój mogiły Jankego i Voßa nadany jej w dniu pogrzebu[27] (ryc. 11). Grób nie był przykryty nasypem. Przed drewnianym krzyżem nagrobnym, prawdopodobnie pomalowanym białą farbą, wyznaczono sporą, płaską przestrzeń. Jej granice wyznaczono roślinnością, a wnętrze wysypano czystym piaskiem, na którym ułożono z roślin kształt Krzyża Żelaznego. Na fotografii, na krzyżu nagrobnym nie widać inskrypcji, ale należy założyć, że musiała się tam znajdować. Na poprzecznych ramionach krzyża zawieszono duży wieniec upleciony z gałęzi, prawdopodobnie dębowych. Za mogiłą nie widać innych grobów, teren jest porośnięty krzewami i młodymi sosnami. Sprawia to wrażenie, jakby grób założono na skraju cmentarza.

[27] Fotografia datowana jest na 3 sierpnia 1915 r.

Ryc. 11. Mogiła oberstleutnanta Janke oraz leutnanta Voßa w dniu pogrzebu Zbiory Wojciecha Skłodowskiego.

Na ten sam dzień, 3 sierpnia 1915 r. datowana jest druga fotografia wykonana na cmentarzu w Dąbrówce przez żołnierza 75.RD (ryc. 12). Zdjęcie zostało podpisane *Kirchhof im Dombrowka*, może więc przedstawiać jakąkolwiek część cmentarza. Groby widoczne na pierwszym planie, rozmieszczone w dwóch rzędach, z niskimi krzyżami mogą być zarówno pochówkami cywilnymi, jak i żołnierskimi. Za pierwszą możliwością przemawia bujna roślinność pokrywająca tę część nekropoli – znak, że mogiły są tu już od jakiegoś czasu. Jednak duża mogiła (zbiorowa?) na drugim planie, przykryta piaszczystym nasypem i oznakowana wyższym, drewnianym krzyżem zwieńczonym charakterystycznym trójkątnym daszkiem wskazuje, że jest to grób żołnierski założony w ostatnich dniach. Przestrzeń wokół niego oraz dalsza okolica, aż po groby na najbardziej odległym planie, pomiędzy wysokimi sosnami, jest pozbawiona roślinności i sprawia wrażenie niedawno naruszonej. Można zatem przypuszczać, że fotografia przestawia wschodnią część cmentarza parafialnego w Dąbrówce, słabo wówczas zagospodarowaną, co umożliwiło wykorzystanie jej na kwaterę wojenną w 1915 r.

Kolejne informacje na temat kwatery pochodzą z okresu międzywojennego. Była ona często wizytowana przez przedstawicieli *Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge* (dalej *Volksbund*), niemieckiego stowarzyszenia działającego na rzecz opieki nad grobami wojennymi. Wzmożone zainteresowanie mogło wynikać z faktu, iż na cmentarzu znajdował się grób wysokiego oficera armii niemieckiej. Pierwszą notatkę sporządzono w 1921 r. Wspomniano w niej o *różnych grobach jednostkowych i zbiorowych* żołnierzy armii niemieckiej, których stan określono jako dobry[28]. Nasypy mogił były wówczas zadarniowane trawą. Trudno powiedzieć, co wydarzyło się w ciągu czterech kolejnych

[28] *Neue Auslandsverbindungen und Berichte über den Zustand deutscher Kriegerfriedhöfe im Auslande. Oktober 1921 (Schluß)*, „Kriegsgräberfürsorge. Mitteilungen und Berichte vom Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge E.V.“, Jahrgang 2, Heft 7, Juli 1922, s. 78.

lat, podczas których stan kwatery znacznie się pogorszył. W 1925 r. Niemieckie Poselstwo w Warszawie poinformowało polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, że mogiły wojenne w Dąbrówce były zachwaszczone, drewniane krzyże przegniłe, a inskrypcje na nich prawie nieczytelne. Na podstawie tej notatki wiemy też, że część wojenna od cywilnej była odgrodzona drewnianym płotem, wówczas już uszkodzonym[29]. W podobnym tonie utrzymane było sprawozdanie sporządzone trzy lata później przez przedstawiciela *Volksbundu*[30]. Na tym kończą się ujawnione do tej pory dokumenty strony niemieckiej, jednak historię kwatery możemy odtworzyć na podstawie pośrednich przesłanek. Osiem lat po ostatnim sprawozdaniu, w 1937 r. ukazała się broszura Adama Chętnika poświęcona parafii w Dąbrówce[31].

Ryc. 12. Cmentarz w Dąbrówce na fotografii wykonanej 3 sierpnia 1915 r. Na drugim planie prawdopodobnie mogiła zbiorowa żołnierzy armii niemieckiej

Zbiory Wojciecha Skłodowskiego

Wśród kilku fotografii, znalazło się tam zdjęcie jednej z mogił zbiorowych kwatery pierwszowojennej, przedstawiające drewniany nagrobek zwieńczony trójkątnie, z inskrypcją zawierającą co najmniej trzynaście imion i nazwisk oraz stopnie i daty śmierci pochowanych (ryc. 13). Stan zachowania nagrobka wskazuje, że w którymś momencie w latach 1929 – 1936[32] przeprowadzony został remont kwatery, w tym wymiana zniszczonych znaków grobowych. W tym czasie, praktyką władz polskich było zastępowanie oryginalnych, zniszczonych krzyży nagrobnych betonowymi, numerowanymi płytami kładzionymi na mogiłach lub betonowymi nagrobkami tzw. poduszkami. W tym pierwszym przypadku nie zadawano sobie trudu odtwarzania zatartych inskrypcji i przenoszenia ich na nowe znaki grobowe. Oryginalność nagrobka żołnierskiego

[29] PAAA, Deutsche Kriegergräber in Polen. Organisation der Kriegergräberfürsorge, Juli 1923 – März 1926, sygn. 47995, strony niepaginowane.

[30] *Berichte über deutsche Kriegerfriedhöfe im Auslande. Oktober – December 1928*, „Kriegsgräberfürsorge. Mitteilungen und Berichte vom Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge E.V.“, Jahrgang 9, Heft 5, Mai 1929, s. 74.

[31] A. Chętnik, op. cit.

[32] Data wykonania zdjęcia przez Adama Chętnika. Por. ibidem, s. 37.

sfotografowanego w 1936 r. w Dąbrówce oraz materiał z jakiego został wykonany i fakt utrwalenia na nim nazwisk poległych jest wskazówką, że remont kwatery został przeprowadzony na zlecenie i z funduszy władz niemieckich.

Ostatnia informacja o kwaterze wojennej pochodzi z czasów II wojny światowej. W swoich pamiętnikach z lat 1936-1946 pisze o niej Henryk Dąbrowski, syn ówczesnego organisty parafii w Dąbrówce[33]. Wspomina, że przed wybuchem II wojny światowej zamordowany został miejscowy gajowy niemieckiego pochodzenia. Po wykryciu przestępstwa, ciało gajowego zostało ekshumowane z mogiły, w której zakopał je sprawca i pochowane na cmentarzu parafialnym, obok żołnierzy poległych w 1915 r.

Ryc. 13. Drewniany nagrobek na mogile zbiorowej żołnierzy armii niemieckiej na fotografii z 1936 r.
A. Chętnik, *Dąbrówka. Kościół i parafia w powiecie ostrołęckim*, Nowogród 1937, s. 37

> *Za kilka dni ekshumowano gajowego i urządzono mu wspaniały pogrzeb. Najechało się Niemców w różnych strojach i mundurach. Od kościoła do cmentarza wysypano drogę z ciętych gałązek świerkowych i pochowano go w rzędzie żołnierzy niemieckich poległych w pierwszej wojnie światowej tuż za bramą cmentarną po prawej stronie. Przy tej okazji odnowiono mogiły i czarne jak smoła krzyże[34].*

Henryk Dąbrowski wspomina o jeszcze jednym grobie żołnierskim, ale nie wiadomo w której wojnie zginął pochowany. Mogiła znajdowała się w ważnym miejscu cmentarza, przy kaplicy, obecnie nieistniejącej. W dwóch zdaniach, które zanotował autor pamiętnika, widać jego negatywny stosunek do Niemców, wynikający z traumatycznych przeżyć w czasie II wojny światowej:

> *Przy kaplicy cmentarnej jest jeszcze grób niemieckiego fetfebla[35], gdzie na wysokiej stożkowatej białej tablicy napis niemiecki prosi o modlitwy za pokój jego duszy. Za co tu się modlić?[36]*

[33] H. Dąbrowski, *Wspomnienia z lat 1936-1946*, maszynopis w Centrum Kultury – Biblioteki i Sportu w Lelisie. Dziękujemy Krzysztofowi Bulakowi za informację oraz udostępnienie kopii maszynopisu.
[34] Ibidem, s. 77-78.
[35] Za oryginalnym tekstem. Nie wiadomo, czy autor podał rzeczywisty stopień poległego czy użył potocznej nazwy na określenie żołnierza niemieckiego.
[36] H. Dąbrowski, op. cit., s. 78.

Po II wojnie światowej groby żołnierskie trwały pozbawione opieki. Z czasem zniknęły z nich drewniane nagrobki i krzyże, nasypy mogił stawały się coraz mniej czytelne. Jednak dzięki decyzjom administratorów cmentarza, teren kwatery nie został przeznaczony pod nowe pochówki. Kilkanaście lat temu ks. Stanisław Grosfeld, proboszcz parafii p.w. św. Anny w Dąbrówce oznakował teren kwatery symboliczną mogiłą z krzyżem i tabliczką inskrypcyjną *Ś.P. Tu spoczywają żołnierze niemieccy* (ryc. 14).

Ryc. 14. Symboliczna mogiła wystawiona na skraju kwatery żołnierzy poległych podczas I wojny światowej

Fot. Małgorzata Karczewska

Obecnie, na prawo od wejścia na teren cmentarza parafialnego znajduje się pozbawiona współczesnych pochówków przestrzeń o powierzchni około 3,5 ara (ryc. 15). W lipcu 2019 r. wykonano dokumentację ewidencyjną widocznych na powierzchni reliktów czternastu mogił, w większości zbiorowych, rozmieszczonych w trzech rzędach (ryc. 16). Umożliwiło to opracowanie załącznika aktualizacyjnego do dokumentacji konserwatorskiej cmentarza parafialnego w Dąbrówce, a tym samym objęcie kwatery wojennej z czasów I wojny światowej ochroną prawną[37].

Opieka nad grobami z czasów I wojny światowej w Polsce sprawowana jest na mocy dwóch ustaw. Czuwają nad nimi wojewodowie, do czego zobowiązuje ich znowelizowana ustawa z 28 marca 1933 r. *o grobach i cmentarzach wojennych*[38]. Bezpośrednią opiekę sprawują samorządy lokalne. Sprawowanie opieki nad grobami wojennymi, w tym pochodzącymi z okresu I wojny światowej miała w swojej misji również Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, rozwiązana w 2016 r., której kompetencje w tym zakresie przejęło Ministerstwo Kultury

[37] J. Czaplicki, M. Karczewska, Załącznik *Kwatera wojenna z czasów I wojny światowej* do karty ewidencyjnej cmentarza parafialnego w Dąbrówce, gm. Lelis, 4.12.2019 r. Informacja o włączeniu terenu kwatery wojennej do wojewódzkiej ewidencji zabytków z dn. 14.01.2020 r. w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie, Delegatura w Ostrołęce; kopia w archiwum Ośrodka Badań Europy Środkowo-Wschodniej w Białymstoku.

[38] Dz. U. 2006, nr 144, poz. 1041.

Ryc. 15. Teren kwatery wojennej ze słabo czytelnymi reliktami nasypów mogił; po lewej, przy ogrodzeniu symboliczna mogiła upamiętniająca spoczywających tutaj żołnierzy

Fot. Małgorzata Karczewska

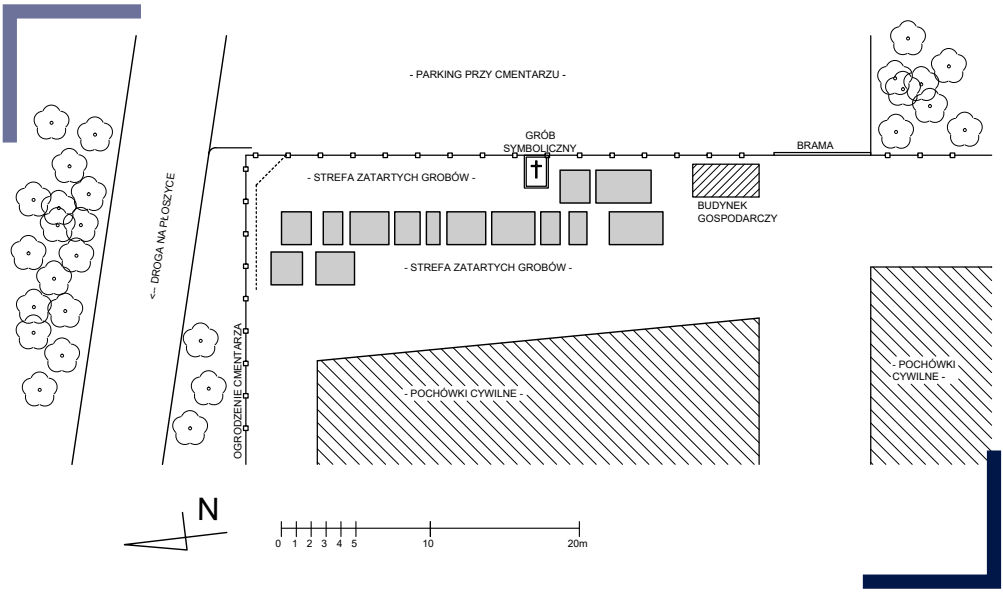

Ryc. 16. Szkic rozplanowania reliktów kwatery wojennej na cmentarzu parafialnym w Dąbrówce

Oprac. Jacek Czaplicki, Małgorzata Karczewska

i Dziedzictwa Narodowego. Cmentarze Wielkiej Wojny są także obiektami zabytkowymi i jako takie podlegają ochronie na mocy *Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami* z 23 lipca 2003 r.

Analiza współczesnych zagrożeń miejsc pamięci z czasów I wojny światowej prowadzi do wniosku, że największym ich źródłem jest niechęć, wynikająca z niewiedzy i braku pamięci o żołnierzach wielu narodowości i wyznań, spoczywających na tych cmentarzach. Argumenty ogólnoludzkie o poszanowaniu dla doczesnych szczątków wspomaga obowiązujące prawo, które nakazuje dbałość i ochronę grobów wojennych *…bez względu na narodowość i wyznanie osób w nich pochowanych oraz formacje, do których osoby te należały…*[39]. Odwołując się do przytoczonego zdania, nie powinno mieć znaczenia, kto spoczywa w mogiłach żołnierskich, jednak warto przypominać o pomijanym fakcie, że przodkowie większości współczesnych Polaków walczyli w tej wojnie wcieleni do zaborczych armii. Na szczęście, coraz częściej górę bierze przekonanie o potrzebie zachowania dziedzictwa Wielkiej Wojny, w tym cmentarzy z tego okresu jako ważnych świadectw przeszłości. Motywacje do podejmowania poszukiwań i ochrony tych miejsc są różne, jednak na gruncie regionalnym jest to przede wszystkim potrzeba zachowania lokalnego dziedzictwa przy akceptacji historii takiej, jaką była, bez wartościowania dziejów. Szczególną aktywność wykazują pod tym względem lokalni badacze społeczni, których postawa jest dowodem, że nawet zapomniane dotąd dziedzictwo można przywrócić społecznościom, jednocześnie rozbudowując opowieść o historii miejscowości.

[39] Ustawa z 28 marca 1933 roku o grobach i cmentarzach wojennych, z aktualizacjami.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Centrum Kultury i Sportu w Lelisie:

Dąbrowski H., *Wspomnienia z lat 1936-1946*, maszynopis.

Politisches Archiv des Auswärtigen Amts Berlin [PAAA]:

Deutsche Kriegergräber in Polen. Organisation der Kriegergräberfürsorge, Juli 1923 – März 1926, sygn. 47995, strony niepaginowane.

Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Warszawie, Delegatura w Ostrołęce:

Czaplicki J., Karczewska M., Załącznik „Kwatera wojenna z czasów I wojny światowej" do karty ewidencyjnej cmentarza parafialnego w Dąbrówce, gm. Lelis, 4.12.2019 r.

Źródła drukowane

Berichte über deutsche Kriegerfriedhöfe im Auslande. Oktober – December 1928, „Kriegsgräberfürsorge. Mitteilungen und Berichte vom Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge E.V.", Jahrgang 9, Heft 5, Mai 1929, s. 74.

Fromm D., *Das Württembergische Reserve Infanterie Regiment Nr. 120 im Weltkrieg 1914-1918*, Stuttgart 1920.

Jänecke W., Voß K., *Das Reserve-Infanterie-Regiment 250 im Weltkrieg*, Hannover 1929.

Meienborn O., Goebel W., *Reserve Infanterie Regiment Nr. 251*, Zeulenrode 1920.

Mit der 75. Reserve-Division von Heuberg zum Narocz-See, München 1918.

Neue Auslandsverbindungen und Berichte über den Zustand deutscher Kriegerfriedhöfe im Auslande. Oktober 1921 (Schluß), „Kriegsgräberfürsorge. Mitteilungen und Berichte vom Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge E.V.", Jahrgang 2, Heft 7, Juli 1922, s. 78.

Reiß A., Fitzer E., *Reserve Infanterie Regiment Nr. 249 im 1. Weltkrieg*, Mannheim 1938.

Ziegler D.W., Frieden im Krieg. Kriegserinnerungen von Felddivisionspfarrer der 75. Reservedivision, Karlsruhe bd.

Literatura

Chętnik A., *Dąbrówka. Kościół i parafia w powiecie ostrołęckim*, Nowogród 1937.

Domańska E., *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005.

Dzieje powiatu ostrołęckiego, red. J. Gołota, J. Kijowski, K. Mirończuk, Ostrołęka 2018.

Jamski P., Nesterow D., Nesterow R., Włodarek A., *Ratownictwo dzwonów 1915-1921. Inwentaryzacja dzwonów pochodzących z dawnych ziem Rzeczypospolitej ewakuowanych przez władze rosyjskie*, Warszawa 2016.

Jemielity W., *Życie religijne w parafiach Puszczy Kurpiowskiej*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego", nr 21:2007, s. 27-40.

Kijowski J., *Dzieje Lelisa i okolic*, Lelis 2011.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. I, Warszawa 1880.

Krzysztof Wołoszczak

Dzwony jako surowiec i nośniki pamięci Wielkiej Wojny na przykładzie powiatu kętrzyńskiego

Kętrzyn

Już od wieków prowadzenie wojny wiązało się z koniecznością posiadania dużych zapasów różnych surowców. Jednym z nich była miedź. Jej stop z cyną od ponad pięciu tysięcy lat umożliwiał wytwarzanie elementów uzbrojenia. Mimo stopniowej dominacji żelaza, nie zapominano też o miedzi. Od XIII wieku stała się ona niezbędnym metalem do odlewania luf armatnich. Mimo, że od końca XIX wieku do tego typu produkcji zaczęto używać stali stopowej, miedź nie poszła w zapomnienie. Wynalezienie amunicji zespolonej, składającej się z mosiężnej łuski i pocisku, wzmogło zapotrzebowanie na nią. Od tej pory, każdy wystrzał przynosił straty w posiadanych zasobach tego surowca. Starano się odzyskiwać metal, zbierając wystrzelone łuski z przeznaczeniem do reelaboracji lub przetopienia. Miedź od początku XX wieku była wykorzystywana również przez przemysł zbrojeniowy do produkcji kabli, podzespołów urządzeń łączności i elektrotechnicznych przydatnych na polu walki.

Państwa uczestniczące w Wielkiej Wojnie, już wcześniej przystąpiły do gromadzenia tego strategicznego surowca. Jednak trwający kilka lat konflikt doprowadził do rekwizycji metali kolorowych nie tylko na terenach okupowanych, lecz także i na własnych.

Przemysł zbrojeniowy Niemiec pozyskiwał około 40% miedzi z zagranicy. Podczas wojny, jej niedobór spowodowany blokadą morską, próbowano zrekompensować wprowadzeniem dobrowolnej zbiórki metali kolorowych. Nie była ona jednak w stanie zaspokoić potrzeb przemysłu zbrojeniowego. Miejscami, gdzie pozyskiwano znaczne ilości miedzi, były wieże kościelne. Znajdujące się tam dzwony o wadze dochodzącej czasem do kilku ton, odlane ze spiżu lub brązu, zawierały zwykle około 76 – 86% czystej miedzi. Rozporządzenie

z czerwca 1915 roku (z późniejszymi zmianami) stało się podstawą do rozpoczęcia całego procesu rekwizycji dzwonów[1].

Na jego podstawie Pruskie Ministerstwo Wojny (*Preußisches Kriegsministerium*) 1 marca 1917 roku wydało obwieszczenie nr M.1/1.17.K.R.A. Był to akt prawny, który rozpoczynał i regulował przebieg rekwizycji dzwonów, ich wywłaszczenie, konfiskatę oraz sposób dostarczania. W dokumencie znalazł się również zapis (§9) określający w sposób ogólny przypadki, w których można było uniknąć rekwizycji[2].

W pierwszych dniach marca do wszystkich kościołów, bez względu na wyznanie, trafiły przepisy wykonawcze, instrukcje oraz ankiety, które należało wypełnić, klasyfikując posiadane dzwony do odpowiedniej grupy. W celu sprawnego przeprowadzenia rekwizycji określono sposoby zdejmowania dzwonów, a także terminy ich dostarczania. W załączniku wydanym 15 kwietnia 1917 roku podano listę firm uprawnionych do demontażu dzwonów z wież kościelnych. Zdjęte instrumenty wraz z ankietami miały trafiać na wyznaczone składowiska. Konfiskatą kierowało Pruskie Ministerstwo Wojny poprzez Skarb Wojskowy Rzeszy (*Reichsmilitärfiskus*) oraz funkcjonujące w miastach rejencyjnych urzędy wojny. Podlegająca im administracja powiatów dozorowała i przeprowadzała bezpośrednio wywłaszczenie. Do tych urzędów, w pierwszej kolejności, trafiała również cała dokumentacja. Kontrolę nad rekwizycją sprawowali także prowincjonalni konserwatorzy zabytków. Zbierali własne informacje o dzwonach i powoływali komisje do wydawania ekspertyz w sprawach spornych[3].

Klasyfikacja dzwonów na całym terenie Niemiec była jednakowa. Poszczególne obiekty zaliczano do jednej z trzech grup: A, B lub C. Do grupy A wpisywano dzwony nieklasyfikowane do pozostałych kategorii, co łączyło się z bezwzględną konfiskatą. W grupie B umieszczano dzwony, które mogły uniknąć przetopienia w trzech przypadkach: gdy instrument posiadał umiarkowaną wartość naukową, historyczną czy artystyczną (B1 – *Kunstwerk*), był to dzwon wykorzystywany, często jedyny czynny w obiekcie (B2 – *Läutetglocke*), koszty wykonania dzwonu zastępczego oraz koszty demontażu przekraczały cenę uzyskanego

[1] Deutsches Reichsgesetzblatt 1915, nr 81, *Bekanntmachung* über *die Sicherstellung von Kriegsbedarf,* 24. Juni 1915, s. 357-359. Późniejsze zmiany: Deutsches Reichsgesetzblatt 1915, nr 138, *Bekanntmachung, betreffend die* Änderung *der Bekanntmachung über die Sicherstellung von Kriegsbedarf vom 24. Juni 1915*, 9. Okt. 1915, s. 645-646; Deutsches Reichsgesetzblatt 1915, nr 168, *Bekanntmachung, betreffend* Änderung *der Bekanntmachung über die Sicherstellung von Kriegsbedarf vom 24. Juni 1915*, 25. Nov. 1915, s.778-779; Deutsches Reichsgesetzblatt 1916, nr 208*, Bekanntmachung, betreffend* Änderung *der Bekanntmachung* über *die Sicherstellung von Kriegsbedarf vom 24. Juni 1915*, 14. Sept. 1916, s. 1019-1020.

[2] *Bekanntmachung nr. M. 1/1. 17. K. R. A. betreffend Beschlagnahme, Bestandserhebung und Enteignung sowie freiwillige Ablieferung von Glocken aus Bronze. Vom 1. März 1917.*

[3] M. Tureczek, *Leihglocken. Dzwony z obszaru Polski w granicach po 1945 roku przechowywane na terenie Niemiec*, Warszawa 2011, s. 21-25.

surowca (B3 – *hohe Einbaukosten*). Dzwony z podkategorii B1 podlegały ponownemu przeglądowi i mogły zostać przeniesione do kategorii C, do której kwalifikowano dzwony o poświadczonej wartości naukowej, artystycznej i historycznej[4].

Obwieszczenie nr M.1/1.17.K.R.A. ustalało także stawki odszkodowania dla gminy wyznaniowej (parafii) za skonfiskowane dzwony. Płacono 3,50 marki za kilogram surowca z dzwonów o wadze poniżej 665 kg oraz 2 marki za kilogram z dzwonów ważących więcej niż 665 kg. Pokrywano również koszty demontażu i transportu[5]. Odszkodowania były wypłacane po wojnie przez Oddział ds. Surowców Niemieckiego Banku w Berlinie[6].

Zdejmowanie dzwonów z wież rozpoczęto w czerwcu 1917 roku, a zakończenie akcji planowano na koniec miesiąca. Następnym wyznaczonym terminem był 30 września, do kiedy zdemontowane dzwony miały trafić na składowiska. Jak wynika z dostępnych dokumentów, terminy w wielu przypadkach uległy przesunięciom, a cały proces rekwizycji zakończył się dopiero w listopadzie 1917 roku[7].

Liczbę dzwonów utraconych w latach 1914 – 1918 na obszarze Niemiec (sprzed wybuchu wojny) określa się na około 70 tysięcy. Są to jednak dane szacunkowe, będące zsumowaniem zestawień konfiskat z poszczególnych niemieckich prowincji[8].

Dla Prus Wschodnich zestawienie strat wykonał w 1919 roku Richard Dethlefsen – królewski radca budowlany, prowincjonalny konserwator zabytków sztuki i architektury w Prusach Wschodnich[9]. Prawdopodobnie podawał on tylko liczbę obiektów, które zostały skonfiskowane, a przecież prowincję bezpośrednio dotknęły działania wojenne i znane są przypadki zniszczenia dzwonów podczas walk (np. w Borzymach, Ełku, Miłkach). Wątpliwości w zestawieniu może również budzić waga skonfiskowanych oraz zachowanych dzwonów. Określano ją szacunkowo na podstawie opracowanej wiele lat wcześniej tabeli, przyporządkowującej średnicę wieńca dzwonu do wagi[10].

Z zestawienia R. Dethlefsena wynika, iż straty dzwonów w prowincji wschodniopruskiej wyniosły około 44% wszystkich instrumentów. Jednak w poszczególnych rejencjach sytuacja była bardziej zróżnicowana. W najbardziej poszkodowanej rejencji olsztyńskiej straty sięgały bowiem aż 53%. Jako przyczynę Dethlefsen wskazywał duże zainteresowanie na terenach tej rejencji

---

[4] *Ausführungsbestimmungen zu der Bekanntmachung vom 1. März 1917 betreffend Beschlagnahme, Bestandserhebung und Enteignung sowie freiw. Ablieferung von Glocken aus Bronze, 17. März 1917.*

[5] *Bekanntmachung nr. M. 1/1. 17. K. R. A. betreffend Beschlagnahme, Bestandserhebung und Enteignung sowie freiwillige Ablieferung von Glocken aus Bronze. Vom 1. März 1917*, §8.

[6] M. Tureczek, op. cit., s. 26.

[7] Ibidem, s. 24-25.

[8] Ibidem, s. 26.

[9] R. Dethlefsen, *Beiträge zur ostpreußischen Glockenkunde: mit Verwertung der Ergebnisse des Klassierungsgeschäftes von 1917–1918*, Königsberg 1919, s. 22.

[10] H. Otte, *Glockenkunde*, Leipzig 1884, s. 106.

zamawianiem nowych dzwonów, a te odlane w dziesięcioleciach poprzedzających wybuch Wielkiej Wojny podlegały w pierwszej kolejności konfiskacie[11]. Tabela 1 zestawia najważniejsze straty oraz stan posiadania dzwonów.

Tabela 1. Zestawienie dzwonów straconych i zachowanych z terenu Prus Wschodnich podczas I wojny światowej

Rejencja / Własność	OLSZTYŃSKA				GĄBIŃSKA				KRÓLEWIECKA			
	Dzwony skonfiskowane		Dzwony zachowane		Dzwony skonfiskowane		Dzwony zachowane		Dzwony skonfiskowane		Dzwony zachowane	
	Liczba	Kg	Liczba	Kg	Liczba	Kg	Liczba	Kg	Liczba	Kg	Liczba	Kg
Kościoły ewangelickie	144	40344	146	39795	85	31118	141	32189	198	95714	346	177318
Kościoły katolickie	113	38667	83	29441	16	4843	6	2666	124	63729	136	64136
Inni właściciele	10	741	9	752	10	2928	7	2157	13	2498	26	8288
Suma dla rejencji	267	79752	238	69988	111	38889	154	37012	335	161941	508	249742
Suma dla prowincji	713	280582	900	356742								

Źródło: R. Dethlefsen, *Beiträge zur ostpreußischen Glockenkunde: mit Verwertung der Ergebnisse des Klassierungsgeschäftes von 1917 – 1918*, Königsberg 1919, s. 22

W zasobach Archiwum Państwowego w Olsztynie znajduje się zespół dokumentów dawnego Urzędu Konserwatora Zabytków Sztuki i Historii Prowincji Prus Wschodnich (*Provinzialkonservator der Denkmäler der Kunst und der Geschichte der Provinz Ostpreussen*), obejmujący między innymi znaczną część dokumentów i korespondencji z okresu rekwizycji. Wraz z pozostałymi dokumentami zespołu zawierającymi opisy zabytków, w tym także dzwonów, dokumentacja ta stała się podstawą analizy i zestawienia strat z terenu dawnego *Kreis Rastenburg,* na bazie którego po 1945 roku utworzono powiat kętrzyński (tabela 2). Posiłkowano się tutaj również historiografią parafii interesującego nas obszaru.

Z zestawienia wynika, że z kościołów na terenie dawnego *Kreis Rastenburg* zarekwirowano około 40% dzwonów. Ich odsetek dla powiatu jest taki sam, jak dla całej rejencji królewieckiej do której *Kreis Rastenburg* należał. W zestawieniu nie ujęto dzwonów kościoła ewangelickiego w Korszach (*Korschen*). Ta wybudowana w latach 1903 – 1904 świątynia była od początku wyposażona w dzwony staliwne niepodlegające rekwizycji.

Zestawienie jest także efektem badań terenowych oraz uwzględnia szacunki strat z okresu II wojny światowej. Działania te były wymuszone brakiem pełnej dokumentacji urzędu konserwatora, a także oceną jej wiarygodności. W momencie ogłoszenia rekwizycji i sporządzania wykazów dzwonów, starano się jak największą liczbę instrumentów ocalić przed przetopieniem. Zawyżano więc przydziały obiektów do poszczególnych grup, dlatego weryfikacja okazała się konieczna.

[11] R. Dethlefsen, op. cit., s. 22.

Tabela 2. Zestawienie dzwonów straconych i zachowanych z *Kreis Rastenburg* podczas I wojny światowej

Miejsce konfiskaty	Dzwony skonfiskowane	Dzwony zachowane
Barciany	1	2
Bezławki	1	1
Czerniki	2	0
Drogosze	1	1
Drogosze (kaplica pałacowa)	1	1
Garbno	1	2
Gudniki	0	1
Karolewo	3	0
Kętrzyn (św. Jerzego)	2	3
Kętrzyn (św. Katarzyny)	2	0
Korsze (kościół katolicki)	2	0
Kosakowo	0	1
Kraskowo	1	2
Łankiejmy	1	2
Parys	0	2
Sątoczno	0	3
Srokowo	1	3
Święta Lipka	0	3
Tołkiny	1	1
Winda	0	3
SUMA	20	31

Źródło: Archiwum Państwowe w Olsztynie, sygn. 367/0; A. Boetticher, *Die Bau- und KunstdenkmälerProvinz Ostpreussen*, *Heft II, Natangen*, Königsberg 1898; A. Harnoch, *Chronik und Statistik der evangelischen Kirchen in den Provinzen Ost- und Westpreussen*, Neidenburg 1890

Nierzetelność i zamieszanie korespondencyjne możemy doskonale prześledzić na przykładzie konfiskaty dzwonów z kościoła św. Jerzego w Kętrzynie (*Rastenburg*). Pierwsza notatka przesłana do urzędu konserwatora jest bardzo lakoniczna. Informuje bowiem o posiadaniu przez kościół czterech dzwonów i wymienia tylko rok odlania jednego z nich oraz wagę innego[12]. Zapewne sporządzający notatkę, przewodniczący Rady Parafialnej (*Gemeindekirchenrat*) – Rath, nie pofatygował się na wieżę i nie dokonał należytej inwentaryzacji, a jedynie oparł się na błędnej notatce z roku 1915[13]. Zawierała ona jednak jeszcze starsze dane zaczerpnięte z pracy Carla Beckherrna *Die St. Georgenkirche zu Rastenburg* z 1883 roku.

Notatka zapewne nie usatysfakcjonowała Dethlefsena, ponieważ jeszcze w maju 1917 roku dokonano dokładnego przeglądu stanu faktycznego. W czasie inwentaryzacji okazało się, że dzwonów jest pięć, a nie cztery jak wcześniej podawano. Wszystkie obiekty przyporządkowano do odpowiednich grup. Dzwon *Średni* z 1738 roku zakwalifikowano do grupy C (*Kunstwerk*). Dzwon *Wielki* z 1896 roku został sklasyfikowany w dwóch podgrupach – B1 i B2 (*Kunstwerk, Läutetglocke*), a *Mały* z 1851 roku umieszczono w podgrupie B1 (*Kunstwerk*). Taki przydział mógł je ewentualnie uchronić przed konfiskatą. Dwa następne dzwony zakwalifikowano również do grupy B, ale ich dokładny opis sprawił kłopot przeprowadzającym

[12] APO, sygn. 367/455, k. 39.
[13] Ibidem, k. 22 – 25.

inwentaryzację. Pierwszy z nich, nazywany *Alarmowym*, znajdował się między sterczynami wschodniego szczytu hali kościoła. Dotarcie do niego było zbyt trudne. Na podstawie przybliżonej średnicy wieńca (50 – 75 cm) określono jego wagę na około 310 kg. Drugim obiektem był dzwon zegarowy, tak zwany *Gong*. Znajdująca się na nim gotycka inskrypcja nie posiadała datacji ani informacji o ludwisarzu. Nie próbowano mu przypisywać nawet przybliżonego czasu powstania. Skupiono się natomiast na wymiarach i wadze, którą oszacowano na 62 kg. Oba dzwony przypisano (pierwszy – ze względu na umiejscowienie, a drugi – ze względu na wagę) do podgrupy B3 (*hohe Einbaukosten*)[14].

W ślad za notatką przesłano również sporządzoną już profesjonalnie inwentaryzację. Zawierała ona opis poszczególnych obiektów, wymiary i treść inskrypcji[15]. Brakowało w niej jednak pełnego opisu *Gongu* i *Alarmowego*, a oba te instrumenty musiały wzbudzić zainteresowanie konserwatora. W pierwszych dniach czerwca dokonano jednak dokładnego przeglądu. Zrealizował go rządowy budowniczy Richard Kirstein. Dotarł do dzwonu *Alarmowego*, dokonał pomiarów, a także odczytał inskrypcję. Okazało się, że instrument został odlany w roku 1727. W przypadku *Gongu* określił czas jego powstania na pierwszą połowę XVI wieku. Swoją opinię oparł na przypuszczeniu, iż dzwon pochodzi z zegara wspomnianego w dokumencie wizytacji kościoła z 1545 roku[16].

Datowanie *Gongu* przez Kirsteina okazało się trafne. Inskrypcja znajdująca się na nim: hilf got maria berot alles das vir beginen das is ein gut ende gevinen (*Boże pomóż, Mario poradź, aby wszystko, co rozpoczynamy, osiągnęło dobry koniec*[17]) należy do popularnych gotyckich sentencji występujących na dzwonach europejskich, a więc i w państwie krzyżackim. Występowała ona już na dzwonach datowanych na XIII wiek, a jej użycie zanikło na początku XVI wieku[18].

Brak jednak informacji, czy po przedstawieniu inwentaryzacji zmieniono przyporządkowanie dzwonów *Alarmowego* i *Gongu* z grupy B do C, jednak na podstawie zachowanej ikonografii wiemy, że uniknęły one rekwizycji. Uniknął jej również dzwon *Średni* już wcześniej zaszeregowany do grupy C.

Takiego szczęścia nie miały *Wielk*i i *Mały*. Ich dziewiętnastowieczne pochodzenie zadecydowało o konfiskacie. Dodatkowo waga *Wielkiego* (2700 kg!) była łakomym kąskiem dla przemysłu zbrojeniowego. Oba obiekty zostały zdjęte z wieży i 24 lipca 1917 roku przetransportowane na stację kolejową. Dzwony przystrojone w wieńce z liści dębowych, ludność parafii żegnała niemal jak synów idących na wojnę. W tym przypadku towarzyszyła wiernym świadomość, że już nigdy więcej nie zobaczą, a właściwie nie usłyszą ich zaproszenia do świątyni. Na podstawie dostępnych fotografii można

[14] Ibidem, k. 40.
[15] Ibidem, k. 44-47.
[16] Ibidem, k. 42-43.
[17] Tłumaczenie autora.
[18] K. M. Kowalski, *Tubae Dei. Studia kampanologiczne*, Gdańsk 2006, s. 213-221.

Ryc. 1. Kętrzyn (*Rastenburg*). Pożegnanie zarekwirowanych dzwonów 24 lipca 1917 roku

Zbiory Krzysztofa Wołoszczaka

stwierdzić, iż pożegnania dzwonów we wszystkich miejscach konfiskat wyglądały podobnie.

Mimo swoistego tragizmu sytuacji, rekwizycje wniosły wiele dobrego do kampanologii. Wymuszona zarządzeniami inwentaryzacja była pierwszym tak dokładnym spisem dzwonów. Objęła zasięgiem wszystkie instrumenty i mimo zdarzających się czasem błędów, wytworzony wówczas materiał stanowi doskonałe źródło do badań.

Dzięki niej wiemy, że odlany w 1896 roku dzwon *Wielki*, ważył 2700 kg. Liczył natomiast 155 cm (klosz 130 cm i korona 25 cm) wysokości, a jego dolna średnica wynosiła 165 cm. Na szyi w banderoli ograniczonej powtarzającymi się motywami roślinnymi i girlandami znajdowała się inskrypcja: GETROST MICH GOSS FUER CHRISTI WERK GEBR. RESCHKE RASTENBURG 1896. (*Pewny siebie odlał Chrystusowi zakład braci Reschke Rastenburg 1896*[19]). Na środku płaszcza były umieszczone przeciwlegle dwie inskrypcje. Jedna wymieniała skład rady parafialnej: DER GEMEINDEKIRCHENRATH / BOROWSKI SUPERRINTENDENT, MEYER PFARRER. / AMSINK, BEYER, CONRAD, DIECKMANN, GRAAP, /GROSSMANN, HEIN, JAHN, LENTZ, PALFNER, SCHWEIGER. (*Rada*

[19] Tłumaczenie autora.

Ryc. 2. Kętrzyn (*Rastenburg*), 24 lipca 1917 roku. Przewóz dzwonów na stację kolejową. Fotografia wykonana na dawnej *Schloßstraße*, obecnie ul. Zjazdowa Zbiory Muzeum im. W. Kętrzyńskiego w Kętrzynie

parafialna / Superintendent Borowski, Proboszcz Meyer / Amsinck, Beyer, Conrad, Dieckmann, Graap, / Grossmann, Hein, Jahn, Lentz, Palfner, Schweiger.[20]). Przeciwległą inskrypcję stanowił cytat z Księgi Izajasza: WENDET EUCH ZU MIR SO WERDET IHR SELIG / ALLER WELT ENDE. (IESAIAS 45 V 22) (*Nawróćcie się do Mnie, by się zbawić, wszystkie krańce świata. Księga Izajasza 45:22*[21]).[22] Na podstawie zachowanych fotografii możemy stwierdzić, iż dzwon posiadał sześcioramienną koronę, a wszystkie inskrypcje wykonano majuskułą humanistyczną.

Dzwon *Mały* odlany w 1851 roku, miał wysokość 85 cm (klosz 70 cm i korona 15 cm), 85 cm średnicy i ważył 375 kg. Na szyi znajdowała się pusta banderola inskrypcyjna, ozdobiona od góry motywem roślinnym, a w dole girlandami. Środek płaszcza zdobiła tylko inskrypcja: ZUR ZEIT DES / SUPERINTENDENTEN F. W. T. DREIST / UND PFARRER I. A. DRESCHHOFF / KIRCHENVORSTEHER / F.W. WOOP / L.F. THIEL / A. SCHIMMELPFENNIG V. D. OYE AUF IESAU / GEGOSSEN VON GEBR. RESCHKE 1851[23] (*Podczas gdy / Superintendentem F. W. T. Dreist / i Proboszczem I. A. Dreschhoff / Zarządcami kościoła / F. W. Woop / L. F. Thiel / A. Schimmelpfennig, V. D. Oye z Iesau / odlali mnie bracia Reschke 1851*[24]).

[20] Tłumaczenie autora.
[21] Tłumaczenie wg Biblii Tysiąclecia, Wydawnictwo Pallotinum 2003.
[22] APO, sygn. 367/455, k. 44.
[23] APO, sygn. 367/455, k. 46-47.
[24] Tłumaczenie autora.

Dla historii miasta strata tych obu obiektów była tym dotkliwsza, że oba dzwony zostały odlane w miejscowej ludwisarni, założonej na początku XIX wieku przez Gottharda Reschke. Od 1845 roku przejęli ją jego synowie (*Rastenburger Eisengiesserei und Maschinenfabrik, Metall und Glockengiesserei, Gebr. Reschke*). Pracownia ta cieszyła się powodzeniem na wschodniopruskim rynku. W 1908 roku na terenie prowincji istniało około 50 pochodzących z niej dzwonów[25]. Pierwszowojenne rekwizycje oszczędziły tylko nieliczne egzemplarze dzwonów wykonanych w tej ludwisarni. Zakład ten, po zakończeniu Wielkiej Wojny, zajmował się już tylko odlewaniem żeliwa. Współcześnie dzwony braci Reschke, którym dane było uniknąć konfiskaty także w czasie II wojny światowej, należą już do rzadkości.

Po zakończeniu wojny, związki wyznaniowe stopniowo rozpoczęły uzupełnianie pustych miejsc na dzwonnicach. W Prusach Wschodnich proces ten przebiegał dużo wolniej z przynajmniej dwóch powodów. Odszkodowania wypłacane za dzwony nie starczały na zakup nowych z powodu pogłębiającej się w kraju inflacji. Przez prowincję przetoczyły się działania wojenne powodujące wiele zniszczeń budowli sakralnych i w pierwszej kolejności starano się je odbudować. Z braku funduszy wiele parafii znalazło alternatywę dla dzwonów spiżowych. Były to odlewane niemal przemysłowo dzwony staliwne (stop żelaza z węglem, przy czym zawartość węgla nie może wynosić więcej niż 1,5%). Te zastępcze instrumenty miały dużo gorsze wartości akustyczne, ale posiadały jedną ważną zaletę – ze względu na materiał istniało mniejsze prawdopodobieństwo ich konfiskaty na cele wojenne. Te przypuszczenia sprawdziły się podczas II wojny światowej, kiedy rekwizycji znów podlegały tylko dzwony spiżowe.

Od IX wieku na dzwonach zaczęły pojawiać się inskrypcje. Pierwsze z nich zawierały tylko krótką modlitwę lub wezwanie. Wraz z rozwojem kunsztu ludwisarskiego napisy stawały się bardziej rozbudowane, zawierały miano ludwisarza, a także rok odlania obiektu. Na płaszczu pojawiały się motywy roślinne, a czasem przedstawienia figuralne nawiązujące do intencji modlitewnych, patronów świątyń lub nazwy samego dzwonu[26].

Istotne zmiany w organizacji przestrzeni kościołów przyniosła reformacja. Ustalono nową liturgię i reguły wyposażania wnętrza świątyni pełniącej od tej pory funkcję zboru. Dotyczyło to również dzwonów. Według prawa protestanckiego zmieniło się ich postrzeganie. Przestały należeć do *res sacrae* i zaczęto je również wykorzystywać w celach niesakralnych, gdy pełniły istotną rolę sygnalizacyjną i alarmową. Miało to duże znaczenie dla ośrodków wiejskich, gdzie dzwony kościelne były najczęściej jedynymi[27].

Reformacja wpłynęła także na inskrypcje i dekoracje nadzwonne. Modlitwy i wezwania zastępowano cytatami biblijnymi, a obok nazwiska ludwisarza

[25] M. Jodkowski, *Budownictwo sakralne diecezji warmińskiej w latach 1821 – 1945*, Olsztyn 2011, s. 103-104.
[26] A. Nowowiejski, *Wykład liturgii kościoła katolickiego*, Tom I, Warszawa 1892, s. 1275-1283.
[27] K. M. Kowalski, op. cit., s. 213-221.

pojawiały się nazwiska fundatorów. W początkowym okresie donatorami bywały rody szlacheckie, ziemiańskie, patroni kościoła, a później również parafianie[28]. W inskrypcjach często akcentowano sam cel fundacji. Oprócz liturgicznego czy apotropaicznego, pojawiał się komemoratywny. Uwieczniano w ten sposób pamięć o osobach wielkich, ale także i bliskich, pamięć o wydarzeniach rangi miejscowej, państwowej, a nawet światowej.

Zakończenie Wielkiej Wojny i pamięć o poległych również znalazły swoje odbicie w fundacjach dzwonów. Do najbardziej znanych należy odlany w Trydencie w 1924 roku *Dzwon Poległych*. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był ksiądz Antonio Rossaro. Do odlania użyto metalu z armat ofiarowanych przez kraje biorące udział w konflikcie. Dzwon ochrzczono 24 maja 1925 roku nadając mu imię *Maria Dolens*. Umieszczono go w bastionie Malipiero zamku we włoskim mieście Rovereto[29]. Dzwon, mimo kilku przeciwności losu (był przelany w 1939 i 1964 roku), do dzisiaj każdego wieczoru swoim dźwiękiem niesie przesłanie braterstwa i pamięci poległych[30].

W dwóch miejscowościach leżących na terenie obecnego powiatu kętrzyńskiego znajdują się dzwony, których inskrypcje również odnoszą się do wydarzeń Wielkiej Wojny. Obie wsie przed 1945 rokiem należały do nieistniejącego obecnie *Kreis Gerdauen*. Powojenny podział Prus Wschodnich sprawił, że znalazły się w granicach państwa polskiego i obecnie administracyjnie należą do gminy Barciany w powiecie kętrzyńskim.

Pierwszą wsią są Asuny (*Assaunen*). Jej historia rozpoczyna się w 1352 roku wystawieniem przywileju lokacyjnego przez wielkiego mistrza krzyżackiego Winricha von Knioprode. Z inicjatywy i pomocy innego wielkiego mistrza Konrada von Jungingena w 1406 roku wzniesiono tutaj niewielki kościół[31]. Przez stulecia świątynia nie posiadała wieży. Dopiero podczas odbudowy po pożarze, w 1845 roku dobudowano od zachodniej strony drewnianą dzwonnicę. Zawisł w niej jeden dzwon[32]. Dzwonnica nie miała jednak szczęścia. Podczas odwrotu 1. Armii rosyjskiej na początku września 1914 roku, Asuny znalazły się bezpośrednio w rejonie działań wojennych. W skład IV Korpusu Armijnego (rozmieszczonego pomiędzy rzeką Guber a jeziorem Rydzówka) wchodziła 57. Dywizja Piechoty, która oparła swą obronę na przepływającej przez wieś rzece Omet. Na tym kierunku nacierał niemiecki XI Korpus Armijny[33]. W wyniku ostrzału artyleryjskiego zostały zniszczone wszystkie zabudowania wsi wraz z kościołem.

---

[28] T. Łuczak, *Zabytkowe dzwony kościelne w Wielkopolsce*, „*Ochrona zabytków*", nr 2:2005, s. 24.
[29] A. Borawski, *Dzwony Zmartwychwstałej Polski*, „*Wiara i Czyn*", nr 7:1925, s. 15.
[30] Więcej informacji o dzwonie na: http://www.fondazioneoperacampana.it/
[31] Obecnie cerkiew greckokatolicka Zaśnięcia Najświętszej Bogurodzicy.
[32] A. Harnoch, *Chronik und Statistik der evangelischen Kirchen in den Provinzen Ost- und Westpreussen*, Neidenburg 1890, s. 97.
[33] B. Zawadzki, *Studja z wojny światowej 1914 – 1918*, Tom I, Warszawa 1924, s. 255-260.

Ryc. 3. Rovereto, *Dzwon Poległych*. Pocztówka z około 1930 roku

Zbiory Krzysztofa Wołoszczaka

Ryc. 4. Asuny (*Assaunen*). Dzwon *Mniejszy*
Fot. Krzysztof Wołoszczak

Ryc. 5. Asuny (*Assaunen*). Dzwon *Większy*
Fot. Krzysztof Wołoszczak

Zamiar odbudowy kościoła powstał już na początku 1915 roku. Projekt wykonano w znanej królewieckiej pracowni architektonicznej Fritza Heitmanna *(Heitmann – Atelier für Architektur und Bauleitungen)*. Mimo oporów rady parafialnej architekt przeforsował nowe umiejscowienie wieży. Drewniana, wolnostojąca dzwonnica na wysokiej podmurówce kamiennej została wybudowana po północnej stronie świątyni i związana z nią arkadowym murem[34]. W ukończonej w 1917 roku nowej wieży przewidziano miejsce na zamontowanie dwóch dzwonów. Stary dzwon, który uległ uszkodzeniu podczas ostrzału, został sprzedany do ludwisarni w Apoldzie[35]. Dwa nowe instrumenty zawisły dopiero w roku 1921. Dzięki temu, że odlano je ze staliwa, uniknęły rekwizycji drugowojennych i przetrwały do czasów obecnych. Oba są zawieszone i kołysane w konstrukcji dzwonnicy za pomocą stalowych jarzm łamanych (wykorbionych). Nie są wyposażone w typowe korony, a jedynie talerzowe mocowanie do jarzma. Na płaszczach i pierścieniach uderzeniowych brak jakichkolwiek zdobień, jedynie banderole inskrypcyjne na szyi są zaakcentowane z góry i z dołu podwójnymi półwałkami.

Mniejszy dzwon o średnicy pierścienia wynoszącej 90 cm i wysokości wraz z mocowaniem 72 cm, waży około 410 kg. W banderoli posiada inskrypcję: O LAND, LAND, LAND, HÖRE DES HERRN WORT i poniżej: JER. 22. 29. (*Ziemio, ziemio, ziemio, słuchaj słowa Pańskiego. Księga Jeremiasza 22:29*[36]). Ten cytat ze Starego Testamentu występuje bardzo często na dzwonach staliwnych służących do codziennego użytku.

[34] APO, sygn. 367/274, k. 40.
[35] APO, sygn. 367/274, k. 39.
[36] Tłumaczenie wg Biblii Tysiąclecia, Wydawnictwo Pallotinum 2003.

Ryc. 6. Asuny (*Assaunen*). Część inskrypcji na płaszczu dzwonu *Większego* Fot. Krzysztof Wołoszczak

Bardziej rozbudowane napisy znajdują się na dzwonie większym. Jego średnica pierścienia wynosi 115 cm, wysokość 92 cm, a waga około 810 kg. W banderoli umieszczono również cytat biblijny: *** EHRE SEI GOTT IN DER HÖHE! LUC. 2. 14. (*Chwała Bogu na wysokościach. Ewangelia wg św. Łukasza 2:14*[37]). Pod banderolą znajduje się odlana w dwóch linijkach inskrypcja fundacyjna: ICH UND MEINE SCHWESTER SIND GEGOSSEN ZUM WIEDERAUFBAU DIESES IM GROSSEN KRIEGE / AM 4 SEPTEMBER 1914 ZERSTÖRTEN GOTTESHAUSES. A. D. 1921 *(Ja i moja siostra zostaliśmy odlani z okazji odbudowy tego Domu Bożego zniszczonego 4 września 1914 podczas Wielkiej Wojny. Roku Pańskiego 1921*[38]*)*.

Treść inskrypcji w sposób jednoznaczny nawiązuje do wydarzeń, jakie miały miejsce w pierwszych dniach września 1914 roku. Umieszczenie jej na większym dzwonie, używanym tylko w niedzielę i święta, świadczy o dużym znaczeniu tych wydarzeń dla lokalnej społeczności. Sama fundacja i zawieszenie dzwonów była symbolicznym zakończeniem odbudowy wsi oraz kościoła. Także zastosowanie akurat tego cytatu z Biblii stanowi swego rodzaju podziękowanie Bogu za opiekę i powodzenie w odbudowie miejscowości.

Na dzwonach nie występuje informacja mogąca wskazywać na miejsce ich odlania. Ze względu na użyty materiał (staliwo) możemy przypuszczać,

[37] Tłumaczenie wg Biblii Tysiąclecia, Wydawnictwo Pallotinum 2003.
[38] Tłumaczenie autora.

Ryc. 7. Momajny (*Momehnen*). Dzwony wiszące w konstrukcji wieży kościelnej Fot. Jan Fijałkowski

że zostały odlane w Bochum przez *Bochumer Verein für Bergbau und Gußstahlfabrikation*.

Kolejne upamiętnienie Wielkiej Wojny odnajdujemy na wieży kościoła[39] w Momajnach (*Momehnen*). Początki tej miejscowości sięgają połowy XIV wieku. Kościół datowany na 1404 rok został przebudowany na przełomie XV i XVI wieku. W 1811 roku świątynia niemalże doszczętnie spłonęła. Odbudowano ją z wykorzystaniem murów obwodowych w latach 1818 – 1820 dzięki hojności hrabiego von Schlieben[40]. W nowej wieży z czasem znalazły się trzy dzwony. Dwa z nich (o wadze około 450 i 200 kg) zostały odlane w 1872 roku w Chełmnie przez Friedricha Schulza. Najmniejszy, ważący około 110 kg, używany był jako gong zegarowy, a odlała go w 1903 roku odlewnia Franza Schillinga z Apoldy. Wszystkie te obiekty stały się ofiarami pierwszowojennej konfiskaty[41].

Dwa nowe dzwony zostały ufundowane dopiero w 1937 roku. Wykonała je firma Franz Schilling Söhne z Apoldy. Czteropałąkowe korony dzwonów zamocowano do drewnianych, prostych jarzm. Większy dzwon o średnicy dolnej 72 cm i wysokości wraz z koroną 75 cm, waży około 220 kg. Banderolę na jego

[39] Obecnie kościół rzymskokatolicki pw. św. Piotra Apostoła.
[40] A. Harnoch, op. cit., s. 103.
[41] APO, sygn. 367/280, k. 23 – 24.

Ryc. 8. Momajny (*Momehnen*). Fragment inskrypcji na płaszczu dzwonu *Większego* Fot. Jan Fijałkowski

szyi wypełnia powtarzający się ornament roślinny. Na środku płaszcza w czterech wierszach umieszczono inskrypcję: 1914/18 / GEOPFERT FUER DEUTSCHLANDS WEHR, / NEUERSTANDEN ZU GOTTES EHR. / 1937 *(Poświęcony dla obrony Niemiec, nowopowstały na chwałę Bożą.*[42]*)*. Przeciwlegle, tuż pod banderolą, ulokowano znak firmowy odlewni w formie okrągłego medalionu. Drugą inskrypcję umieszczono tuż nad pierścieniem uderzeniowym. Jej pole wyodrębniają z góry i z dołu pojedyncze pierścienie. Treść: O LAND, LAND, LAND, HOERE DES HERRN WORT! (*Ziemio, ziemio, ziemio, słuchaj słowa Pańskiego! Księga Jeremiasza 22:29*[43]).

Drugi dzwon jest niewiele mniejszy – wysokości 70 cm i średnicy pierścienia 65 cm, waży około 170 kg. Banderola na szyi jest wypełniona motywem roślinnym. Środek płaszcza zajmuje odlana w czterech wierszach inskrypcja: 1914/18 / DEN GEFALLENEN ZUM BLEIBENDEN GEDAECHTNIS, / DEN LEBENDEN ZUR STETEN ERINNERUNG. / 1937 (*Poległym dla pozostania w pamięci, żyjącym dla stałego wspomnienia.*[44]). Przeciwlegle znajduje się znak firmowy odlewni. Na tym dzwonie również umieszczono

[42] Tłumaczenie autora.
[43] Tłumaczenie wg Biblii Tysiąclecia, Wydawnictwo Pallotinum 2003.
[44] Tłumaczenie autora

Ryc. 9. Momajny (*Momehnen*). Fragment inskrypcji na płaszczu dzwonu *Mniejszego*

Fot. Jan Fijałkowski

drugą inskrypcję: MENSCHEN KOMMEN UND GEHN, GOTT BLEIBT BESTEHN. (*Ludzie przychodzą i odchodzą, Bóg pozostaje.*[45]). Napis znajduje się tuż nad pierścieniem uderzeniowym w polu wyznaczonym przez pojedyncze pierścienie.

Inskrypcje na obu dzwonach w różny sposób przywołują pamięć o Wielkiej Wojnie. Na większym wspomniana jest konfiskata dzwonów z 1917 roku. Pozbawiła ona na dwadzieścia lat instrumentów tak ważnych w życiu religijnym parafii, ale oddanie ich było ofiarą złożoną przez wieś w obronie ojczyzny. Napisy na mniejszym odnoszą się właściwie bezpośrednio do żyjących. Obarcza się ich pamięcią i wspominaniem tych, którzy nie wrócili z wojny. Jednocześnie, niżej umieszczona inskrypcja wskazuje śmierć jako naturalną kolej rzeczy. Tak było, jest i będzie, tak przewidziała to natura, ale zawsze jest Bóg i w Jego miłości żyjący powinni szukać pocieszenia w smutku oraz cierpieniu.

Dźwięk tych trzech dzwonów nie pobudza już w świadomości mieszkańców wsi wspomnień związanych z ich fundacją. Niemalże całkowita wymiana ludności na tych terenach jaka nastąpiła po 1945 roku, uczyniła z tych

[45] Tłumaczenie autora.

Ryc. 10. Momajny (*Momehnen*). Dzwon *Mniejszy*. Część inskrypcji nad pierścieniem uderzeniowym

Fot. Jan Fijałkowski

instrumentów tylko *regulatory* życia religijnego. Zapewne tylko jednostki znają treść inskrypcji i okazję fundacji. Ma to swoją dobrą stronę. Dzwony będące nośnikami pamięci o Wielkiej Wojnie nie podzieliły losu innych upamiętnień. Pomniki pierwszowojenne czy tablice epitafijne poległych padały często ofiarą zorganizowanej odgórnie akcji ich usuwania czy też przyzwolonej dewastacji, zarówno w przestrzeni świeckiej jak i religijnej.

W latach obecnych historia tych ziem zaczyna być odbierana inaczej, mimo że często trudna i nie zawsze poprawna politycznie, ale jest historią naszej małej ojczyzny. Ma to również duży wpływ na postrzeganie zabytków, w tym upamiętnień związanych z Wielką Wojną. Powstają publikacje zawierające katalogi cmentarzy pierwszowojennych, pomników czy też tablic, ale na próżno w nich szukać wzmianki o tak wspaniałym upamiętnieniu, jakim jest dzwon. Jest to w pewnym stopniu zrozumiałe. Zawieszone w wieży kościelnej są ciężko dostępne, czasem ze względu na stan dzwonnic, a często z braku przychylności gospodarza obiektu. Kampanologia w Polsce jest ciągle nowatorską dziedziną. Badania prowadzone przez jej przedstawicieli skupiają się najczęściej na starszych obiektach i te znajdują swoje miejsce w literaturze tematu. Dlatego też, dzwony z okresu międzywojennego nie

należą do szczególnie popularnych. Jeszcze te odlane na terenach II RP, najczęściej upamiętniające odzyskanie niepodległości czy też rok 1920 są dokumentowane. Gorzej jest z rozpoznaniem dzwonów upamiętniających Wielką Wojnę z terenów, które weszły w skład państwa polskiego po 1945 roku. Ciężko jest nawet określić ich przybliżoną liczbę. Przedstawione trzy obiekty z terenu powiatu kętrzyńskiego są zapewne tylko kroplą w morzu *podniebnej komemoracji*.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Olsztynie [APO], sygn. 367/0, Urząd Konserwatora Zabytków Sztuki i Historii Prowincji Prus Wschodnich.

Deutsches Reichsgesetzblatt 1915–1916.

Opracowania

Biblia Tysiąclecia, Wydawnictwo Pallotinum 2003.

Boetticher A., *Die Bau- und KunstdenkmälerProvinz Ostpreussen*, *Heft II, Natangen*, Königsberg 1898.

Borawski A., *Dzwony Zmartwychwstałej Polski*, „*Wiara i Czyn*", nr 7:1925.

Dethlefsen R., *Beiträge zur ostpreußischen Glockenkunde: mit Verwertung der Ergebnisse des Klassierungsgeschäftes von 1917–1918*, Königsberg 1919.

Harnoch A., *Chronik und Statistik der evangelischen Kirchen in den Provinzen Ost- und Westpreussen*, Neidenburg 1890.

Jodkowski M., *Budownictwo sakralne diecezji warmińskiej w latach 1821–1945*, Olsztyn 2011.

Kowalski K. M., *Tubae Dei. Studia kampanologiczne*, Gdańsk 2006.

Łuczak T., *Zabytkowe dzwony kościelne w Wielkopolsce*, „*Ochrona zabytków*", nr 2:2005.

Nowowiejski A., *Wykład liturgii kościoła katolickiego,* Tom I, Warszawa 1892.

Otte H., *Glockenkunde*, Leipzig 1884.

Tureczek M., *Leihglocken. Dzwony z obszaru Polski w granicach po 1945 roku przechowywane na terenie Niemiec*, Warszawa 2011.

Zawadzki B., *Studja z wojny światowej 1914–1918*, Tom I, Warszawa 1924.

Andrzej Ochał

Mauzoleum poległych w Wielkiej Wojnie w Riesenburgu/Prabutach

Prabuty

Tragiczny konflikt zbrojny jakim była Wielka Wojna jest w Polsce praktycznie zapomniany i nieznany. Był jeszcze żywy w pamięci naszych pradziadków, pamiętających zmieniające się okupacje, przemarsze obcych wojsk oraz pobór ojców lub braci do zaborczych armii. Zaborczych, ale jednocześnie już trochę swoich. Dla Polaków, którzy na początku ubiegłego wieku żyli w Galicji, Kongresówce czy Pomorzu, Śląsku i Wielkopolsce, służba w armii carskiej, cesarsko-królewskiej lub kajzerowskiejbyła najczęściej czymś oczywistym.

Dla współczesnych Polaków, I wojna światowa to Legiony Piłsudskiego i odzyskanie niepodległości. Bitwy toczone przez generałów niemieckich, rosyjskich i austro-węgierskich i żołnierze, którzy w tych bitwach polegli, to dla obywateli dzisiejszej Polski zjawisko obce. Być może kiedyś się to zmieni, uda się przywrócić pamięć i zbudować świadomość historyczną o I wojnie światowej. Pamięć o tym, że w obcych mundurach walczyły przeciwko sobie setki tysięcy naszych rodaków oraz przede wszystkim o tym, że ci, których wysłano do bitew o Nidzicę, Łódź czy Przemyśl byli po prostu ludźmi: mężczyznami wyrwanymi z domów rodzinnych, oszukanymi przez propagandę, okradzionymi z kilku lat życia spędzonych na frontach bezsensownej wojny lub życia odebranego przez pocisk, bagnet, odłamek lub chorobę.

II Rzeczpospolita, która zrodziła się w wyniku I wojny światowej, nie troszczyła się o pamięć tego konfliktu, stawiając za priorytet polityki historycznej fakt odzyskania niepodległości oraz czyn legionowy. Jest to zrozumiałe. W efekcie jednak, ze świecą można było szukać na jej terenie pomników poświęconych Wielkiej Wojnie. Jednak Polska, która powstała po II wojnie światowej (zważywszy na wszechobecność Sowietów, trudno mówić o drugim

odrodzeniu) objęła w swoje posiadanie tereny, gdzie takie pomniki istniały. Jednym z takich regionów były dawne Prusy Wschodnie, czyli w przybliżeniu dzisiejsza Warmia i Mazury. Miasteczko o którym będzie mowa, leży na zachodnich jej krańcach, określanych dziś Dolnym Powiślem. To Prabuty, przedwojenny *Riesenburg* – przykład swoistego fenomenu, dostrzegalnego w wielu miastach dawnych Prus Wschodnich. 75 lat od zakończenia wojny rozpętanej przez hitlerowskie Niemcy i po niemalże całkowitej wymianie tutejszej przedwojennej społeczności na przybyszów z Wołynia, Wileńszczyzny, Małopolski czy północnego Mazowsza, zaczyna się rodzić identyfikacja obecnych mieszkańców z historią tej ziemi. Istnieje pamięć o germanizacji i nazizmie, ale też współistnieniu różnych kultur, religii i grup etniczno-narodowościowych. Początek XXI wieku przyniósł zanik wpajanej przez komunizm nienawiści do wszystkiego co *poniemieckie*, ustąpiła ona zainteresowaniu prawdziwą przeszłością i szacunkowi dla żyjących tutaj wcześniej pokoleń, po których odziedziczyliśmy przecież pola, gospodarstwa, kamienice, gmachy… Mauzoleum poległych w Wielkiej Wojnie, którego mury przetrwały do naszych czasów, jest bardzo dobrym przykładem tego zjawiska.

Zbudowano je w roku 1925 na terenie powstałego kilkanaście lat wcześniej parku miejskiego. Przy okazji budowy dokonano dodatkowych i przemyślanych nasadzeń drzew, co sprawiło, że duża część parku stała się sama w sobie upamiętnieniem wojennym, składającym się nie tylko z samego mauzoleum, lecz wysypanych jasnym kamieniem alejek, betonowych schodków i oczywiście drzew, zaś w głównym wejściu do parku zbudowano ceglaną bramę, jeszcze bardziej dodająca dostojności temu miejscu (ryc. 1). Przed mauzoleum wytyczono duży plac, na którym zapewne odbywały się uroczystości, natomiast za nim istniał kort do tenisa, bardzo popularnego tu wówczas sportu. Park i mauzoleum były dumą *Riesenburga*, wnioskując po liczbie obrazujących je pocztówek i zachowanych zdjęć (ryc. 2-5). Nie zachowała się żadna ikonografia wnętrza mauzoleum. Wiadomo, że na ścianach zawieszone były granitowe płyty z nazwiskami poległych mieszkańców miasta. Na każdej z nich widniało ich kilkadziesiąt. Spora ich część to nazwiska zgermanizowane polskie czy wręcz czysto polskie. Wiemy to, ponieważ przetrwała do naszych czasów jedna i pół tablicy.

Pod koniec stycznia 1945 roku do *Riesenburg*a dotarła wojna, a dokładniej – sowieckie czołgi. Armia Czerwona zajęła opustoszałe po ewakuacji miasto, grabiąc, niszcząc i paląc co się da. Mauzoleum najprawdopodobniej szczęśliwie ocalało. Jednakże system, który pozostawili po sobie Rosjanie, połączony z różnicami cywilizacyjnymi, dzielącymi większość napływowej ludności od społeczności nieistniejącego już *Riesenburga* zupełnie nie sprzyjał zachowaniu tego obiektu w dobrym stanie. Podczas odbudowy spalonego przez czerwonoarmistów miasta nazywającego się już wówczas Prabuty (tak przed wojną

Ryc. 1. Relikty bramy prowadzącej do parku i mauzoleum

Fot. Andrzej Ochał

Ryc. 2. Pocztówka wydana w przedwojennych Prabutach pod koniec lat 20. XX w.

Zbiory Andrzeja Ochała

Ryc. 3. Pocztówka wydana w przedwojennych Prabutach, data obiegu 01.08.1940 r.

Zbiory Andrzeja Ochała

Ryc. 4. Mauzoleum na fotografii wykonanej najprawdopodobniej na przełomie lat 30. i 40. XX w.

Zbiory Andrzeja Ochała

nazywali miasto Polacy), połączonego także z rozbiórką na cegły, której ofiarą padło wiele możliwych do uratowania budynków, nikt nie myślał o estetyce miejskiej, a co dopiero o spuściźnie po byłych mieszkańcach, nawet jeżeli w najmniejszym stopniu nie nosiła ona piętna nazizmu. Zrozumiałe jest zakrywanie czy odrywanie pruskich orłów, można zrozumieć, że sylwetkę żołnierza na pomniku wojny prusko-francuskiej zastąpiono figurą Matki Bożej. Ale z zażenowaniem wspomina się dziś o profanowaniu cmentarzy, rozbieraniu pałaców na cegłę z której budowano obórki, wyrywaniu ze ścian budynków rur centralnego ogrzewania, aby zrobić z nich koryta dla świń… czy też wykorzystaniu płyt z mauzoleum jako posadzki do budowanego domu. Taki właśnie los spotkał wykute w granicie nazwiska mieszkańców miasta poległych w Wielkiej Wojnie. Wspomniane wcześniej potrzaskane jedna i pół płyty zostały odnalezione w latach dwutysięcznych.

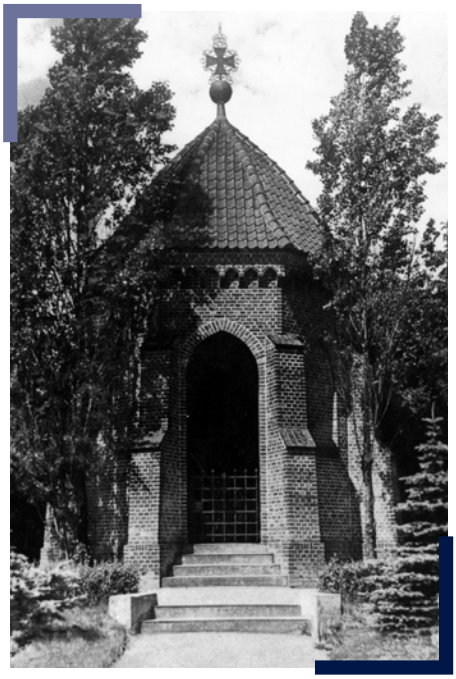

Ryc. 5. Mauzoleum na fotografii wykonanej najprawdopodobniej na przełomie lat 30. i 40. XX w.
Zbiory Andrzeja Ochała

Rozszabrowane zostały także metalowe furty i jasny tłuczeń otaczający mauzoleum. W latach 60. XX w., dokąd sięgają pamięcią dzisiejsi starsi mieszkańcy, wewnątrz obiektu nie pozostało nic. Dach zawalił się w latach 70. XX w. w efekcie braku konserwacji lub – co wielce prawdopodobne – wcześniejszego zdjęcia dachówek. Zachował się podobno krzyż żelazny wieńczący zadaszenie mauzoleum, jeśli jednak jest to prawdą, to znajduje się w rękach jednego z tych lokalnych kolekcjonerów, którzy swoich zbiorów zazdrośnie strzegą przed oczami innych.

W latach 90. XX w. mauzoleum było już kompletną ruiną, na szczęście z całkowicie zachowaną bryłą ceglaną. W kolejnych latach została ona jeszcze *upiększona* przez graficiarskie bohomazy i wulgarne napisy (ryc. 6, 7). Miejsce to służyło jako punkt konsumpcji alkoholu i wąchania kleju. Degradacji uległ także sam park, w którym nie prowadzono żadnej gospodarki drzewostanem. Spowodowało to zanik jego pierwotnej struktury. Zarosła także rzeczka okalająca park i biegnąca równolegle do niej ścieżka, przed wojną nazywana ścieżką miłości. Zima 2015 r. przyniosła apogeum upadku tego miejsca, złodzieje zaczęli bowiem wycinać bezkarnie drzewa, zapewne na opał. To przelało czarę

goryczy i zmobilizowało sympatyków tego miejsca do bicia na alarm i walki o ratowanie parku oraz mauzoleum.

Szczęśliwie, w ciągu kilkunastu wcześniejszych lat zaczęto prowadzić działania przypominające przedwojenną historię miasta, co było efektem współpracy samorządu kierowanego przez burmistrza-historyka oraz urodzonego przed wojną Wernera Zebrowskiego, który całe życie kolekcjonował pamiątki po rodzinnym *Riesenburgu*. Tuż przed śmiercią przekazał on swoje zbiory Prabutom, co pozwoliło mieszkańcom miasta i okolic odkryć piękno zniszczonego przez Sowietów *Riesenburga* i inaczej spojrzeć na historię i teraźniejszość Prabut.

Szczęśliwym był również fakt, że od 2014 roku grono miłośników parku i historii miasta miało swojego przedstawiciela w Radzie Miejskiej. Zaowocowało to pierwszym remontem mauzoleum, polegającym na konserwacji chroniącej szczyt obiektu przed erozją i rozsadzaniem przez roślinność. W ramach czynu społecznego i działań urzędowych poprawiano także stopniowo wygląd parku. Przy okazji, społecznicy udowodnili, że oczyszczenie koryta rzeczki czy poszerzenie ścieżki, do których przymierzano się ponad rok, analizując koszty, możliwości i potencjalne problemy, można szybko zrealizować w gronie kilku osób, za pomocą tak prostych narzędzi jak szpadle i grabie, po kosztach kilku butelek oranżady i kiełbasek na ognisko.

Dużym echem odbił się także wśród mieszkańców obszerny artykuł w bardzo poczytnej wówczas Gazecie Prabuckiej[1], w którym przybliżona została historia parku i mauzoleum, z naciskiem na wyjaśnienie genezy tragedii Wielkiej Wojny oraz bezsensowności konfliktu, na który wysłano Niemców i Polaków, żyjących w *Riesenburgu*/Prabutach przed rokiem 1914[2]. Niezwykle mocno przemawiającą częścią artykułu była reprodukcja pięknej kartonikowej fotografii Polaka służącego w w jednym z tutejszych szwadronów 5. (Zachodniopruskim) Pułku Kirasjerów Księcia Fryderyka Eugeniusza Wirtemberskiego (ryc. 8). Z inskrypcji na odwrocie wiadomo było, że miał na imię Hipolit i najprawdopodobniej poległ w trakcie wojny.

Działania popularyzacyjno-edukacyjne prowadzone na portalach społecznościowych czy na łamach periodyku lokalnego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Prabuty-Riesenburg, zaowocowały dużą sympatią mieszkańców do działań upamiętniających istnienie lokalnego regimentu kirasjerów oraz jego tragiczny koniec podczas Wielkiej Wojny (jednostka została zniszczona na frontach Kurlandii, Besarabii i Belgii). Widać było to choćby po reakcjach internautów na publikowane przez kolekcjonerów informacje i fotografie związane z prabuckimi kirasjerami. Można zaryzykować twierdzenie, że żołnierze w eleganckich uniformach, którzy w 1914 roku wyjechali na wojnę, z której

[1] Wydawany przez Urząd Miasta biuletyn, którego nakład 1000 egzemplarzy rozchodził się w ciągu kilkudziesięciu godzin.

[2] A. Ochał, *Przywrócić blask parkowi*, „Gazeta Prabucka", kwiecień 2016, s. 8-9.

Ryc. 6. Prabuckie mauzoleum kilkanaście lat temu przed renowacją Fot. Andrzej Ochał

Ryc. 7. Prabuckie mauzoleum kilkanaście lat temu przed renowacją Fot. Andrzej. Ochał

Ryc. 8. Żołnierz regimentu kirasjerów stacjonujacego w Riesenburgu/Prabutach przed pierwszą wojną światową. Miał na imię Hipolit, był Polakiem… Zbiory Andrzeja Ochała

Ryc. 9. Jeden pasjonatów historii Prabut w mundurze pruskiego piechura z pułku stacjonującego w pobliskich Malborku i Sztumie, podczas Nocy Muzeów organizowanej w Sali im. Wernera Zebrowskiego Fot. Artur Przechadzki

Ryc. 10. Prabuckie mauzoleum po pracach renowacyjnych Fot. Andrzej Ochał

już nie wrócili, stali się w świadomości mieszkańców prabuckimi kirasjerami (ryc. 9), mężczyznami i młodzieńcami z tego miasta, którzy zostali wysłani na bezsensowną wojnę i która to wojna przyniosła śmierć większości z nich.

Działania te przyniosły skutek w roku 2017, kiedy to złożony do Budżetu Obywatelskiego projekt renowacji mauzoleum, został jego zwycięzcą z dużą liczbą głosów poparcia mieszkańców. Doprowadziło to do gruntownego zabezpieczenia obiektu przed wodą deszczową i gruntową, naprawą schodów i posadzki, wstawieniem krat stylizowanych na przedwojenne. Obiekt został zabezpieczony przed najgroźniejszymi niebezpieczeństwami – wodą, wandalami i nieświadomością urzędników (ryc. 10, 11). Wykonano preludium do dalszych prac mających całkowicie

Ryc. 11. Zabezpieczenie wnętrza mauzoleum przed niszczycielskimi wizytami Fot. Andrzej Ochał

odrestaurować mauzoleum i jego otoczenie. Miłośnicy obiektu i jego historii, przy poparciu lokalnej społeczności, zapowiadają kolejne działania, obejmujące swoim zasięgiem cały park, którego centralną częścią jest właśnie mauzoleum. Z korzyścią dla znajomości historii lokalnej i estetyki miasta, dla którego park i mauzoleum ponownie mogą stać się powodem do dumy. Docelowym marzeniem jest ścieżka edukacyjna i izba pamięci mająca przypominać o tragedii, która rozpoczęła się latem 1914 roku. Dla przeszłości i ku przyszłości, z przesłaniem jednoczącym dziś wszystkie narody Europy.

Bibliografia

Ochał A., *Przywrócić blask parkowi*, „Gazeta Prabucka", kwiecień 2016, s. 8-9.

Artur Student

Miejsca pamięci o Wielkiej Wojnie 1914-1918 z terenu obecnego województwa śląskiego

Gorzyce

Historia województwa śląskiego widziana przez pryzmat I wojny światowej to obraz mieszanki różnych doświadczeń wynikających z ówczesnych podziałów geopolitycznych, kulturowych oraz wyznaniowych. Dzisiejsze granice województwa śląskiego obejmują pogranicza trzech europejskich cesarstw[1], a także odcinek linii frontu na jurze krakowsko-częstochowskiej z jesieni 1914 roku. Większość obszaru Górnego Śląska to prowincja niemiecka[2] (i niewielki fragment Śląska austriackiego[3]), która nie była bezpośrednim świadkiem działań wojennych, jednakże ich pośrednie skutki odcisnęły mocne piętno na regionie oraz jego mieszkańcach. Zdecydowana większość mieszkańców regionu to Górnoślązacy[4], z których dziesiątki tysięcy poległo bądź odniosło rany w szeregach armii pruskiej, a ich bliscy cierpieli z powodu

---

[1] W okolicach Mysłowic mieścił się tzw. *trójkąt trzech cesarzy*, unikatowy punkt w którym stykały się granice trzech mocarstwa: niemieckiego, austro-węgierskiego oraz rosyjskiego.

[2] Niem. *Provinz Schlesien*, pruska prowincja, której ostateczne granice ustalono na kongresie wiedeńskim. W niezmienionej formie funkcjonowała do roku 1919.

[3] W kontekście obecnych granic Polski, chodzi o tereny Beskidu Śląskiego oraz Śląsk Cieszyński.

[4] Górnoślązacy – społeczność z kręgu kulturowo-wyznaniowego, zamieszkująca tereny woj. śląskiego (bez Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego oraz okolic Częstochowy) i opolskiego, częściowo również czeskie ziemie przygraniczne. Gwara śląska składa się kolejno z naleciałości języka niemieckiego, polskiego i czeskiego, jednakże niektóre jej słownictwo jest zróżnicowane w zależności od regionu Górnego Śląska. Zasadniczo gwara śląska stanowiła codzienny język Górnoślązaków, którą po powstaniach śląskich starano się wyprzeć na rzecz języka polskiego, głównie poprzez edukację szkolną. Z kolei językiem i pismem niemieckim Górnoślązacy posługiwali się głównie w urzędach i armii z racji swobodnego funkcjonowania w państwie niemieckim (tj. Królestwo Prus). Górnoślązacy w zdecydowanej większości są wyznania katolickiego, który do momentu połączenia z odrodzonym państwem Polskim (po 1922 roku) stanowił jedyny nośnik polskiej kultury i tradycji (wszystkie śląskie ziemie zostały wyłączone spod jurysdykcji państwa piastów po układzie w Trenczynie w 1335 roku). Z tego względu Górnoślązacy, o ile znali język polski, o tyle nie potrafili go czytać i pisać.

głodu oraz chorób będących skutkiem deficytów żywieniowych. Istotny był również stosunek Górnoślązaków do tej wojny, który był kwestią indywidualną, ale bezsprzecznie I wojna światowa nie była traktowaną jako obca. Tak więc inicjatywa upamiętnienia tragedii Wielkiej Wojny miała mocne poparcie społeczne. Również z tego względu, już po 1922 roku region dotkliwie odczuł politykę tzw. *trudnego dziedzictwa*[5].

Upadek starego i świt nowego świata

Wraz z zakończeniem I wojny światowej i uznaniem Państw Centralnych za stronę przegraną, na Górnym Śląsku nastąpił czas burzliwych zmian. Ich eskalacja szła w parze z odrodzeniem polskiej państwowości, dla której górnośląski przemysł umożliwiał rozwój oraz w miarę niezależne funkcjonowanie. Taki obrót historii nie śnił się najbardziej pesymistycznym politykom i dowódcom w Berlinie, dla których utrata szczególnie uprzemysłowionej części Śląska była bolesnym ciosem. Tymczasem rząd w Warszawie, chociaż zdeterminowany w sprawie anektowania Górnego Śląska, zdawał sobie sprawę, że nie będzie to łatwe zadanie, co więcej, mogące skutkować otwartą wojną z Niemcami, której nie mogli wygrać. Po kapitulacji Niemiec w listopadzie 1918 roku domagano się nie tylko możliwie największego ograniczenia militarnej siły *nowych* Niemiec, ale także oczekiwano z ich strony reparacji. Na odszkodowaniach szczególnie zależało Francji, która poniosła największe straty[6], a walutą do ich wypłaty miały być między innymi górnośląskie kopalnie i huty. Dlatego Francja była zdeterminowana, by wspierać Niemcy w obronie ich interesów na Śląsku. Ponieważ wszystkie strony kwestii górnośląskiej wolały uniknąć militarnej konfrontacji, decyzję o podziale miano rozwiązać poprzez plebiscyt wśród mieszkańców. Tutaj zaczyna się problematyka tzw. powstań śląskich, które w istocie przerodziły się w otwartą wojnę domową[7]. Poprzez prowadzoną na szeroką skalę agitację polityczną, a ze strony niemieckiej także terror, nastąpiła dynamiczna polaryzacja górnośląskiego społeczeństwa. W tej sytuacji wytyczenie granicy na Górnym Śląsku za pomocą plebiscytu okazało się niemożliwe. Ostatecznie, decyzję podjęła Rada Ambasadorów, a pod względem gospodarczym była ona korzystna dla Polski[8], jednakże społecznie zainicjowała długotrwały podział, a wręcz konflikt. Szczegółowe wytyczenie przebiegu granicy na Górnym Śląsku było o tyle kontrowersyjne, że czasem dzieliła

[5] Termin zaczerpnięty z pracy J. E. Tunbridge, G. E. Ashworth, *Dissonant heritage. The Management of the Past as a Resource in Conflict* i odnosi się do ziem, które po zakończeniu I i II wojny światowej znalazły się w granicach Polski oraz związanych z tym problemów dziedzictwa historycznego.

[6] Spośród państwa Trójporozumienia (Ententy).

[7] Por. R. Kaczmarek, *Powstania Śląskie*, Kraków 2019.

[8] Jest to kwestia sporna, ponieważ właścicielami zakładów przemysłowych pozostali dalej Niemcy.

ona nawet ulicea wraz z nimi całe rodziny. W jednej chwili sąsiedzi stali się obywatelami odrębnych krajów, co gorsza – wrogich sobie.

Nowa górnośląska rzeczywistość po 1922 roku prezentowała się dwojako. Na obszarach pozostałych w granicach Niemiec panował *status quo*. Tymczasem z terenów włączonych do Rzeczpospolitej utworzono województwo śląskie, któremu zagwarantowano szereg przywilejów, między innymi jako jedyne posiadało własny budżet[9], policję[10] oraz organ ustawodawczy w postaci sejmiku. Stolicą województwa były Katowice i tam też mieścił się gmach sejmiku śląskiego. Zasadniczo na tym kończyła się autonomia śląska. Oczywiście przyznanie częściowej autonomii[11] miało na celu załagodzenie wewnętrznych antagonizmów, szczególnie na linii sporej mniejszości niemieckiej oraz zwolenników księdza Ulitzki[12], jednakże *zaadaptowanie* Śląska do celów polskiej racji stanu wymagało polonizacji praktycznie na każdej płaszczyźnie. Wiązało się to między innymi ze zmianą języka urzędowego z niemieckiego na polski, waluty, systemu miar i wag, całego aparatu administracyjnego, systemu nauczania, struktur armijnych, a także polonizowaniem nazwisk wśród ludności deklarującej polską tożsamość narodową. Takie działanie wzbudzało niezadowolenie głównie wśród mniejszości niemieckiej lub z nią sympatyzującej, ale do wybuchu II wojny światowej nie miały miejsca żadne poważne incydenty z tym związane. Jednakże w kontekście głównego tematu niniejszego artykuły, prowadzona na Śląsku polonizacja, przede wszystkim rzutowała na pamięć historyczną. Polskie władze na każdym poziomie dążyły do *wymazania* wątku niemieckiego/pruskiego i zastąpienia go czynem powstańczym, co więcej, nawet łącząc go z czynem legionowym i samą postacią Józefa Piłsudskiego (!). Konsekwencje tych działań są widoczne do dzisiaj, szczególnie w przestrzeni medialnej.

Po wybuchu II wojny światowej, naziści przyłączyli do Rzeszy tereny województwa śląskiego z Zagłębiem Dąbrowskim. Zabieg ten był o tyle ułatwiony, że mogli oni liczyć na całkowite poparcie licznej mniejszości niemieckiej, lecz także niektórych rozgoryczonych Górnoślązaków, którzy byli niezadowoleni z polityki i sytuacji gospodarczej II RP. Jednakże anektowanie Górnego Śląska poniosło za sobą obowiązkową służbę w Wehrmachcie, która początkowo objęła tylko osoby zakwalifikowane do dwóch pierwszych kategorii tzw. *Volkslisty*[13], ale pod koniec wojny rozszerzona również na pozostałe. I o ile początkowo stosunek Górnoślązaków do tej służby był pozytywny, bądź neutralny to diametralnie zmienił się wraz z niekorzystną sytuacją Wehrmachtu

[9] Tylko część środków musiano przekazywać do krajowego skarbca.
[10] Por. G. Grześkowiak, J. Mikitin, *Policja Województwa Śląskiego 1922 – 1939*, Katowice 2008.
[11] Utworzona na podstawie ustawy konstytucyjnej z 15 lipca 1920 roku.
[12] Carl Ulitzka był katolickim księdzem i przede wszystkim liderem separatystycznego nurtu odnośnie kwestii Górnego Śląska po zakończeniu I wojny światowej.
[13] Więcej: R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010.

na frontach. Była to kolejna tragedia, lecz o tyle większa, że ani nie było to już *nasze* państwo, ani tym bardziej *nasza* wojna. Co więcej, tym razem działania wojenne objęły zasięgiem cały obszar Śląska, powodując druzgocące zniszczenia. I chociaż sami Niemcy mocno wierzyli, że te ziemie pozostaną w granicach Niemiec (a przynajmniej Dolny Śląsk), to międzynarodowe porozumienia zdecydowały o przyłączenia praktycznie całego geograficzno-historycznego obszaru Śląska do nowej, ludowej Polski. Tym razem, odmiennie niż miało to miejsce po I wojnie światowej, bezwzględnie przeprowadzono akcję wysiedlenia wszystkich mieszkańców pochodzenia niemieckiego. W rezultacie nie tylko na Górnym Śląsku, ale całym terenie Śląska praktycznie zniknęła mniejszość niemiecka. Co do samych Górnoślązaków, represje po części dotknęły również ich, między innymi w wyniku deportacji w głąb ZSRR. Zbawienne w skutkach okazały się kwalifikacje niezbędne do pracy w górnośląskich zakładach przemysłowych, potrzebne zarówno Polsce Ludowej, jak i Związkowi Radzieckiemu. Natomiast sama polityka historyczna w przeciwieństwie do II RP nie tylko mentalnie wymazywała wątek niemiecki na Śląsku, lecz również fizycznie, od pomników zaczynając, a na pałacach szlacheckich kończąc. Bezpowrotnie zniszczono wiele zabytków śląskiego dziedzictwa kulturowego, wśród których upamiętnienia Wielkiej Wojny stanowiły zaledwie promil.

Miejsca pamięci o Wielkiej Wojnie na terenie dzisiejszego województwa śląskiego

Miejscami pamięci są cmentarze żołnierzy poległych bądź zmarłych na skutek działań wojennych w latach 1914 – 1918[14]. Do grupy upamiętnień poległych zaliczamy zaś tablice pamiątkowe, pomniki, malowidła ścienne, witraże, rzeźby i płaskorzeźby oraz budowle typu wieże, symboliczne mauzolea o charakterze sakralnym lub świeckim, których tematyka związana jest z I wojną światową. Na terenie obecnego województwa śląskiego odnajdujemy przykłady wszystkich wyżej wymienionych obiektów. Jako pierwsze powstawały cmentarze, zarówno pobitewne, jak i lazaretowe. Te pierwsze znajdują się tylko w północno-wschodniej części województwa, na terenach objętych działaniami wojennymi. Bez wątpienia najbardziej okazały jest cmentarz w Kotowicach koło Żarek, który jest trzecim pod względem wielkości z jurajskich cmentarzy (ryc. 1). Inicjatorem utworzenia tego cmentarza był powstały w 1916 roku austriacki Oddział Grobów Wojennych. W 1918 roku pochowano w Kotowicach pięciuset żołnierzy armii niemieckiej, austro-węgierskiej oraz rosyjskiej. Natomiast w latach 30. XX w. z inicjatywy polskich władz, na cmentarz

[14] Składam wyrazy podziękowania mojemu serdecznemu koledze, Górnoślązakowi Sewerynowi Botorowi za nieocenioną pomoc w pozyskaniu informacji i zdjęć pierwszowojennych pomników z powiatu gliwickiego.

przeniesiono szczątki kolejnych żołnierzy ekshumowanych z okolicznych kwater. Tym samym, łączna liczba pochowanych na cmentarzu w Kotowicach wzrosła do ponad dwóch tysięcy. Obecnie cmentarz jest w bardzo dobrym stanie zachowania, szczególnie po pracach remontowych przeprowadzonych w 2000 r. Pozostałe nekropolie w okolicy to: Dąbrowa Górnicza (cmentarz wojenny przy ul. 11 listopada), Kromołów (obok kirkutu w Zawierciu), Łazy koło Zawiercia (cmentarz przy ul. Częstochowskiej), Myszków (cmentarz parafialny), Niegowa (cmentarz parafialny), Niegowonice (cmentarz parafialny), Włodowice (cmentarz parafialny), Żarki (cmentarz parafialny oraz kirkut). W okolicy Kotowic można również trafić na relikty ziemianek oraz transzei. Są to pozostałości walk z końca 1914 roku, które stanowią jedyne tego typu miejsca na terenie województwa śląskiego. Niestety, są to obiekty niewyeksponowane, a także nieopisane[15].

Ryc. 1. Cmentarz wojenny w Kotowicach, stan z października 2020 r. Fot. Zbigniew Poloczek

Drugą kategorią są miejsca pochówków przy szpitalach wojskowych. Na terenie województwa śląskiego znane są jedynie kwatery na cmentarzach cywilnych, brakuje natomiast cmentarzy[16]. Ich cechą charakterystyczną są żeliwne znaki nagrobne w formie Krzyża Żelaznego z inskrypcjami zawierającymi stopień, imię i nazwisko, jednostka, wie klub data narodzin oraz śmierci. Dwa tego typu nagrobki (ryc. 2) znajdują się na cmentarzu parafialnym w Rudach koło Raciborza (obok bramy wejściowej). Należą do *Grenadiera* Matthiasa Ogona, ur. 30.09.1882 i zmarłego 08.05.1918 roku w Rudach oraz *Schütze* Stanislausa Cechmanna, ur. 03.11.1896 i zmarłego 21.09.1918 roku w Rudach. Trzecim jest nagrobek znaleziony na złomowisku pod Raciborzem (ryc. 3). Należał do *Gefreitera* Franza Gorznego, żołnierza 8. Kompanii *Reserve Infanterie Regiment Nr. 12*[17], ur. 18.04.1894 roku i zmarłego 11.04.1916 roku. Wzór nagrobka odpowiada stosowanym na cmentarzach szpitali wojennych,

[15] Temat pierwszowojennych walk na Jurze, jak również tamtejszych cmentarzy (istniejących i nieistniejących) w sposób wyczerpujący opisali bracia Orman, por. K. Orman, P. Orman, *Wielka Wojna na Jurze. Działania i cmentarze wojenne z roku 1914 na Wyżynie Krakowsko-Wieluńskiej i terenach przyległych*, Kraków 2017.

[16] Patrz, cmentarz osobowicki we Wrocławiu.

[17] 12. Rezerwowy Pułk Piechoty.

Ryc. 2. Krzyże nagrobne Matthiasa Ogona i Stanislausa Cechmanna z cmentarza parafialnego w Rudach, stan z września 2020 roku
Fot. Artur Student

Ryc. 3. Odnaleziony na złomowisku krzyż nagrobny żołnierza, który prawdopodobnie zmarł w raciborskim lazarecie, stan z 2018 roku
Fot. Artur Student

a taki znajdował się w Raciborzu[18]. Niestety, w tym przypadku brak pewnych informacji dotyczących pochodzenia nagrobka[19].

Najliczniejszymi elementami związanymi z pamięcią o I wojnie światowej na terenie województwa śląskiego są upamiętnienia symboliczne – pomniki, tablice, malowidła. Ich obecność odzwierciedla przebieg granicy pomiędzy Polską a Niemcami w okresie międzywojennym. Na ziemiach, które pozostały w granicach Niemiec obiekty takie odnajdujemy z większość miast i wsi. W części przyznanej Polsce stanowią one rzadkość i nie wynika to z działań Armii Czerwonej lub komunistycznych władz. Polonizacja Górnego Śląska była koniecznym procesem asymilacji, a jej przebieg obejmował każdy element życia i historii Górnoślązaków. Jak dotąd, nie natknąłem się na żaden dokument potwierdzający to, jednak wiele wskazuje na ówczesny zakaz upamiętniania traumy i poległych w Wielkiej Wojny służących w armii niemieckiej, w przeciwieństwie do czynu legionowego i przede wszystkim powstań śląskich. Jedynym znanym mi obiektem poświęconym poległym służącym w armii niemieckiej podczas I wojny światowej, a który w okresie międzywojennym znalazł się w granicach Polski jest pomnik na tak zwanym starym cmentarzu w miejscowości Syrynia koło Wodzisławia Śląskiego (ryc. 4). Niewiele o nim wiadomo. Na jego frontowej ścianie znajduje się lista zawierająca imiona, nazwiska i daty śmierci poległych w latach 1914-1918. Pomnik wieńczy płaskorzeźba przedstawiająca anioła pochylającego się nad umierającym niemieckim żołnierzem oraz krzyż. Na obecnym etapie rozpoznania, nie wiadomo kiedy, z czyjej inicjatywy i środków pomnik został wniesiony.

Ryc. 4. Pomnik poświęcony poległym w czasie I wojny światowej mieszkańcom Syryni, stan z listopada 2019 r. Fot. Artur Student

Odmiennie wygląda sytuacja na tak zwanym *poniemieckim* Górnym Śląsku, gdzie miejsca poświęcone pamięci I wojny światowej można znaleźć w niemal każdej miejscowości. Ze względu na ich liczbę, ograniczę się do kilku przykładów reprezentujących różne formy upamiętnienia.

[18] W obecnym budynku Zespołu Szkół Zawodowych.
[19] Obecnie nagrobek znajduje się w prywatnej kolekcji.

Ryc. 5. Najstarszy gliwicki pomnik poświęcony poległym podczas I wojny światowej, stan z maja 2020 r.

Fot. Seweryn Botor

Podobnie jak na całym terytorium Niemiec, pomniki ku czci poległych w Wielkiej Wojnie zaczęły powstawać po zakończeniu konfliktu, jednak większość z nich datuje się na lata 20.XX w., zaś niektóre na lata 30. XX w. Za ich budowę najczęściej odpowiadały władze miast, gminy wyznaniowe, koła kombatanckie bądź rodziny (szczególnie w przypadku oficerów)[20]. Z kolei środki na inwestycję pozyskiwano głównie ze zbiórek, darowizn lub ze skarbu państwa. Wartości obiektu wzrastała, jeśli pochodził spod ręki cenionego artysty bądź architekta. Najstarszy gliwicki pomnik (ryc. 5) odsłonięty został 9 sierpnia 1925 r. Jego projektantem był bytomski radca budowlany Bahlsen.

Następny obiekt znajduje się na cmentarzu w Rudnie (gm. Rudziniec, pow. gliwicki) i ma formę cmentarnego krzyża (ryc. 6). Na podstawie umieszczono napis w dwóch językach: niemieckim i polskim.

[20] Pomijam garnizony wojskowe, które fundowała pomniki poświęcone swoim żołnierzom, ponieważ wszystkie zostały zlikwidowane po 1945 roku.

Ryc. 6. Pomnik poświęcony mieszkańcom Rudna poległym w I wojnie światowej, stan z maja 2020 r.

Fot. Seweryn Botor

Ryc. 7. Tablica pamiątkowa towarzystwa sportowego *Deutsche Turnerbund* znajdująca się na budynku przy ul. Barlickiego 3 w Gliwicach, stan z lipca 2020 r. Fot. Seweryn Botor

Inną formę nadano upamiętnieniu ufundowanemu przez towarzystwo sportowe *Deutsche Turnerbund*, na cześć tych spośród nich, którzy polegli w latach 1914 – 1918. W dolnej części płyty umieszczono logo towarzystwa: cztery litery F układające się w krzyż. Betonowa tablica mieści się na fasadzie budynku przy ulicy Barlickiego 3 w Gliwicach. Po drugiej wojnie światowej z płyty skuto wizerunek stalowego hełmu, który znajdował się pomiędzy słowami *Weltkrieg* a datą 1914 – 1918 (ryc. 7).

Kilka ciekawych obiektów znajduje się również na gliwickich cmentarzach. Pierwszy z nich należy do Domu Pamięci Górnośląskich Żydów i mieści się na kirkucie przy ulicy Księcia Józefa Poniatowskiego. Poświęcono go gliwickim Żydom, którzy polegli jako żołnierze armii niemieckiej podczas Wielkiej Wojny. Odsłonięty w 1930 roku, kilka lat później miał zostać zniszczony przez lokalnych członków NSDAP, jednakże od planu odstąpiono i pomnik przetrwał do dzisiaj w nienaruszonym stanie (ryc. 8).

Kolejny gliwicki pomnik znajduje się koło kościoła św. Bartłomieja (ryc. 9). Odsłonięto go 18 lipca 1926 roku. Jego autorem był Karl Schabik, ceniony gliwicki architekt, radny oraz radca budowlany, który projektując pomnik kierował się głównie duchem modernizmu i *Art Deco*. Po drugiej wojnie światowej

Ryc. 8. Pomnik ku czci gliwickich Żydów poległych w czasie I wojny światowej, stan z sierpnia 2020 r.

Fot. Seweryn Botor

inskrypcje zacementowano, jednakże upływ czasu i praca lokalnych parafian pomogła w ich ponownym odsłonięciu.

Kolejne upamiętnienia Wielkiej Wojny pochodzą z obszaru raciborszczyzny, której granicę wyznacza Odra. Najbardziej okazały i bogaty w symbolikę pomnik znajduje się na starym cmentarzu w miejscowości Zabełków koło Chałupek (ryc. 10). Łączy on pamięć o poległych w I i II wojnie światowej, a jego stan jest efektem dobrej woli lokalnej społeczności, ceniącej

Ryc. 9. Pomnik koło gliwickiego kościoła p.w. św. Bartłomieja, stan z maja 2020 r. Fot. Seweryn Botor

swoją historię[21]. Pomnik wykonano z piaskowca i do dziś zachowany jest w oryginalnej formie, jedynie z dodanymi po bokach współczesnymi płytami ku czci ofiar II wojny światowej. Zwraca uwagę wieńczący go orzeł, rzadko dziś spotykany, gdyż na innych pomnikach były one niszczone z powodu skojarzeń z orłem nazistowskim oraz piękna płaskorzeźba łącząca w sobie chrześcijański motyw Chrystusa pochylającego się nad dwoma żołnierzami oraz tzw. *Kamaradschaftu*, czyli braterstwa żołnierzy nawet w obliczu śmierci.

Pomnik z miejscowości Krzyżanowice jest jednym z nielicznych przykładów działań mieszkańców mających na celu odbudowę pierwszowojennych miejsc pamięci. Pomnik powstał w latach 20. XX w., a został zniszczony po 1965 roku. W 2011 r. przy wsparciu lokalnych władz oraz ze środków prywatnych i stowarzyszeniowych, udało się go odbudować. Jego wygląd nieco odbiega od oryginalnego, między innymi brak orła oraz motywu stalowego hełmu (ryc. 11).

[21] Marmurowe płyty poświęcone poległym w drugiej wojnie światowej ufundowano po roku 1989.

Ryc. 10. Pomnik mieszkańców Zabełkowa poległych z I i II wojnie światowej, stan z października 2020 r.

Fot. Artur Student

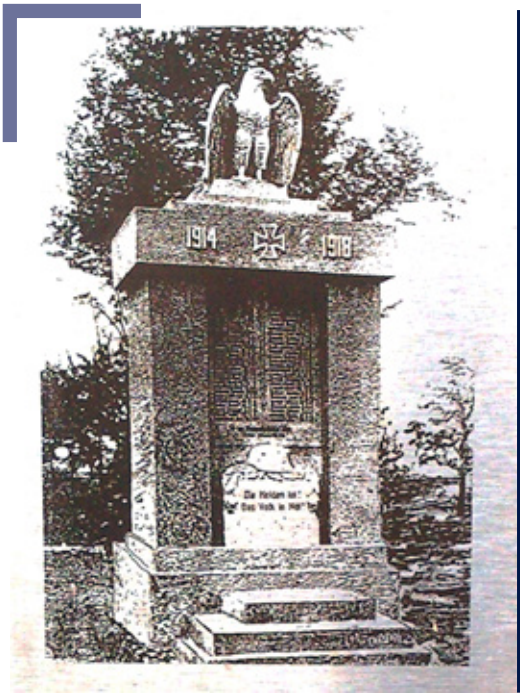

Ryc. 11. Pomnik z miejscowości Krzyżanowice, stan z lipca 2020 r.

Fot. Artur Student

Ryc. 12. Pomnik ku czci poległych w czasie I i II wojny światowej w miejscowości Borucin, stan z października 2020 r.
Fot. Artur Student

Spersonifikowany charakter ma pomnik położony koło kościoła w Borucinie niedaleko Raciborza. Upamiętnia poległych w czasie I i II wojny światowej (ryc. 12). Jego charakterystycznym elementem są zdjęcia żołnierzy, wkomponowane w boczne płyty (ryc. 13).

Ostatnim pierwszowojennym upamiętnieniem z raciborszczyzny jest motyw niemieckiego żołnierza na sklepieniu prezbiterium kościoła p.w. św. Wacława w Krzanowicach (ryc. 13). Niestety, na obecnym etapie badań, nie udało się uzyskać więcej informacji na ten temat, szczególnie co do daty powstania tego malowidła. Zwraca uwagę fakt, że sylwetka żołnierza nawiązuje do standardów z wczesnego okresu wojny (np. charakterystyczna pickelhauba),co może sugerować datę powstania malowidła do 1916 roku (kiedy to pickelhauby sukcesywnie wypierano stalowymi hełmami, tzw. Stalhelme).

Wyjątkowym upamiętnieniem jest pomnik określany jako *Nike* z Cieszyna. Ze względu na ludowy strój w którym przestawiono postać, pomnik nazywany jest też Ślązaczką. Jego autorem jest weteran legionu śląskiego Jan Raszko, a upamiętnia czyn cieszyńskich legionistów[22]. Jest to najbardziej znany w województwie śląskim pierwszowojenny obiekt poświęcony polskiemu czynowi

[22] Oddział wojskowy sformowany w 1914 roku w Cieszynie pod dowództwem generała Józefa Hallera. Jednostka uczestniczyła we wszystkich kampaniach Brygady.

Ryc. 13. Sklepienie prezbiterium kościoła parafialnego w Krzanowicach, stan z lipca 2020 r. Fot. Artur Student

niepodległościowemu. Jego odsłonięcie miało miejsce 28 października 1928 roku w obecności ówczesnego wojewody Grażyńskiego. Pomnik wykonano z brązu oraz granitu, a jego częściami składowymi są: rzeźba *Nike*, wysoki postument oraz podstawa zawierająca szesnaście tablic z nazwami miejscowości, w których walczył Legion (z tego cztery zawierające miejscowości Śląska Cieszyńskiego, na pamiątkę wojny polsko-czechosłowackiej). W dniu 1 września 1939 roku przed południem pomnik został zniszczony przez wkraczające do Cieszyna wojska niemieckie, a po 1945 roku władze komunistyczne w jego miejscu postawiły pomnik ku czci Armii Czerwonej. Dopiero w 2008 r., z inicjatywy Społecznego Komitetu Odbudowy Pomnika, udało się go odbudować w oparciu o zachowane oryginalne projekty. Przedsięwzięciem kierował profesor Jan Herma.

Bibliografia

Grześkowiak G., Mikitin J., *Policja Województwa Śląskiego 1922–1939*, Katowice 2008.
Kaczmarek R., *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010.
Kaczmarek R., *Powstania Śląskie*, Kraków 2019.
Orman K., Orman P., *Wielka Wojna na Jurze. Działania i cmentarze wojenne z roku 1914 na Wyżynie Krakowsko-Wieluńskiej i terenach przyległych*, Kraków 2017.
Tunbridge J.E., Ashworth G.E., *Dissonant heritage. The Managementof the Past as a Resource in Conflict*, Ottawa 1996.

Michał Budnik

Rozbudowa fortyfikacyjna poznańskiej twierdzy w 1914 roku

Poznań

Potężna poznańska twierdza, wzniesiona kilkadziesiąt lat wcześniej ogromnym nakładem środków, w pierwszej dekadzie XX wieku była już założeniem przestarzałym. Złożyło się na to wiele czynników, ale za decydujący można przyjąć rozwój artylerii, który był następstwem XIX-wiecznej rewolucji przemysłowej. Posiadając jednak zasób fortyfikacji, jaki stanowiły budowle bojowe, ochronne i towarzyszące, pruscy sztabowcy na ich bazie podejmowali próby modernizacji twierdzy. Stawiano też nowe obiekty, a gdy wojna rozpoczęła się, wykonano wspierające je fortyfikacje polowe i pasy przeszkód.

Kryzysy międzynarodowe bezpośrednio poprzedzające wybuch I wojny światowej[1], powodowały zainteresowanie sztabów istniejącymi już w danym państwie fortyfikacjami i ich zdolnościami bojowymi. Pod wpływem postępu technicznego i przekazywaniu wojsku nowych środków walki, budowle ochronne stawały się przestarzałymi w okresie zaledwie kilku lat od ich wzniesienia. Starano się nadążać za tymi zmianami, co było jednak bardzo kosztowne i czasochłonne. Pomimo tego, dowództwo niemieckie podejmowało wysiłek modernizacyjny w twierdzach zlokalizowanych przede wszystkim na zachodniej granicy Cesarstwa Niemieckiego[2], gdzie wzniesiono najnowocześniejsze obiekty[3]. Na granicy wschodniej znaczące unowocześnienia i rozbudowy wzmocniły potencjał obronny twierdz w Toruniu i Grudziądzu[4],

[1] Tak zwane kryzysy marokańskie i bałkańskie.
[2] H. Meynen, *Festungstadt Köln, Fortis Colonia*, Emons Verlag 2010.
[3] Twierdze w Metzu, Thionville (Didenhofen) czy Mutzig-Molsheim stanowiły szczytowe pruskie osiągnięcia fortyfikacyjne tamtego czasu.
[4] W ostatniej dekadzie XIX wieku powstały w tych twierdzach m.in. silne dzieła pancerne, takie jak Wielka Księża Góra w Grudziądzu czy Fort Ia König Wilhelm I w Toruniu.

a w Poznaniu wzniesiono kilkadziesiąt nowych schronów. Inwestycje tego typu nie były jednak możliwe do wykonania w trakcie trwania otwartego konfliktu zbrojnego ze względu na długie cykle budowy, braki wykwalifikowanej kadry i zasobów materiałowych. Mamy tutaj do czynienia z dylematem inspektoratów fortyfikacyjnych: czy rozpoczynać budowę, ale jeżeli wojna nie wybuchnie zostaniemy za kilka lat z przestarzałymi obiektami i potencjalnym brakiem środków na kolejne nowocześniejsze; lub nie inwestować, ale nagły wybuch wojny może nas zaskoczyć z niepełną i przestarzałą infrastrukturą obronną. W tej wydawałoby się nierozwiązywalnej zagadce pomocne mogły okazać się fortyfikacje polowe, które można wykonać doraźnie w krótkim czasie z wcześniej zgromadzonych materiałów, miejscową siłą roboczą pod nadzorem saperów.

Doposażanie poznańskiej twierdzy w nowe obiekty fortyfikacji stałej trwało już od końca XIX wieku i prowadzone było falami, a ostatni raz przed rozpatrywanym okresem uczyniono to w latach 1903-1904. Postawiono wtedy kilka obiektów o konstrukcji betonowej[5], których przestarzałe projekty tkwiły jeszcze mentalnie w poprzednich dekadach i minimalnie tylko podniosły jej zdolność obronną. W tym czasie na zachodnich granicach dokonywał się przełom w architekturze fortecznej: duże, ześrodkowane forty dla artylerii odchodziły na rzecz dzieł o elementach rozproszonych (detaszowanych), bardziej odpornych na ogień artylerii oblężniczej, dysponującej nieograniczoną ilością amunicji. Wysiłek fortyfikacyjny państwa pruskiego na przełomie XIX i XX wieku, którego zdecydowana większość skoncentrowała się na terenie Alzacji i Lotaryngii, doprowadził do osłabienia obronnego wschodnich granic cesarstwa. W 1911 roku wydano najwyższe zarządzenie gabinetowe o rozbudowie twierdz w Grudziądzu i Poznaniu[6]. Zgodnie z nim miały powstać monstrualnych rozmiarów założenia z daleko na przedpola wysuniętymi fortami (festami), siecią drogową i obiektami towarzyszącymi. Prawdopodobnie od razu przystąpiono do ich projektowania, lecz nie rozpoczęto budowy, bo zmianie uległa sytuacja polityczna w Europie.

23 czerwca 1912 roku w porcie wojennym Paldiski nad Zatoką Fińską doszło do spotkania cara Rosji Mikołaja II z cesarzem Niemiec Wilhelmem II[7]. Obserwatorów tego wydarzenia zdziwiło, że nie wydano po nim żadnego oświadczenia. Rozwiązanie tej zagadki ze współczesnego punktu widzenia wydaje się oczywiste: spotkanie nic nie wniosło, a strony potraktowały się chłodno, być może nawet niewerbalnie sygnalizując wrogość. Jest wielce prawdopodobne, że cesarz niemiecki wrócił do ojczyzny z przekonaniem, że wojna z Rosją będzie nieunikniona i pozostaje tylko kwestią czasu, kiedy wybuchnie.

[5] Były to schrony zaprojektowane jeszcze jako ceglane, ale wykonano je już z betonu.

[6] P. Jurkiewicz, *Zarys rozwoju twierdzy fortowej Poznań 1876-1914*, [w:] Poznańskie Zeszyty Fortyfikacyjne, red. Z. Pilarczyk, Poznań 2020, s. 47-62.

[7] Ю. Мелконов, *Пушки Курляндского берега*, Ryga 2005.

W związku z tym należało natychmiast przedsięwziąć inicjatywy obronne na niemieckim wschodzie. Uznano, że wybudowanie zaplanowanych rozległych fortyfikacji jest niewykonalne, dlatego postanowiono wzmocnić wartość bojową już istniejącego zasobu.

W poznańskiej twierdzy znajdowały się wtedy obiekty wybudowanej w 2. połowie XIX wieku twierdzy fortowej (forty, schrony, drogi, składnice) oraz nikłe pozostałości jeszcze wcześniejszego dawnego założenia poligonalnego[8]. Skoncentrowano się na zewnętrznym pierścieniu fortecznym, w szczególności odcinkach położonych na prawym brzegu rzeki Warty. Zdecydowano się na budowę ponad stu schronów oraz drobne modernizacje dziewiętnastowiecznych fortów. Zarzucono całkowicie wznoszenie nowych dużych dzieł na przedpolach, a miejsca wyznaczone dla nich zamieniono na ziemne, silne punkty oporu piechoty.

Na tej podstawie można postarać się o rozróżnienie dwóch okresów wznoszenia fortyfikacji związanych bezpośrednio z wybuchem I wojny światowej na terenie poznańskiej twierdzy[9]:

– okres pokojowy (od początku 1913 roku do wybuchu wojny)
– okres wojenny (od wybuchu wojny do nadejścia zimy 1914)

Generalnie skupiono się na maksymalnym zabezpieczeniu odcinków (sektorów) północnego i północno-wschodniego, które uznano za najbardziej narażone rosyjskim atakiem, a których przełamanie bezpośrednio zagroziłoby Fortowi Winiary i Cytadeli Tumskiej. W tych właśnie rejonach wybudowano większość nowych schronów piechoty. Zmodernizowano też forty główne i pośrednie, przebudowując wał artyleryjski na rzecz użytku przez piechotę.

Rozbudowa okresu pokojowego (1913–lato 1914)

Najwięcej uwagi w pierwszym okresie poświęcono budowie nowych schronów piechoty. Wzniesiono ich ponad sto, co potroiło (!) liczbę tego typu obiektów w twierdzy. Było to możliwe przez zastosowanie uproszczonej konstrukcji opartej na blasze falistej zalewanej betonem. Schrony piechoty w większości nie były już wielopomieszczeniowymi budowlami o rozbudowanych funkcjach bytowo-socjalnych, z wydzielonymi korytarzami, izbami oficerskimi czy magazynowymi. Najliczniej wybudowano obiekty dwuizbowe, które mogły pełnić rozmaite funkcje (dążono do uniwersalizacji, powtarzalności konstrukcji, modularności): od schronów piechoty po ukrycia dla artylerzystów z pobliskich baterii oraz dowództwa odcinków. Ze względu na zastosowanie powtarzalnych elementów z blachy falistej w celu (do)stawiania kolejnych pomieszczeń (modułów), schrony budowano w wersjach:

[8] W pierwszej dekadzie XX wieku zniwelowano większość obiektów.

[9] Autor uważa, że obecnie używanie określenia *mobilizacyjne* nie ma podstaw, gdyż w 1913 roku zakładano możliwość wybuchu konfliktu w najbliższych latach, ale nie przeprowadzano mobilizacji.

– jednoizbowych na drogach krytych fortów;
– dwu- i pięcio- oraz sześcioizbowych jako typowe schrony piechoty na międzypolach fortów (ryc. 1);
– trzy- i czteroizbowych dla artylerzystów (co nie wykluczało możliwości korzystania z nich przez piechotę)[10].

Schrony wykonane były w technologii betonowej, z elewacjami szyjowymi z betonu lub cegły. Wejście do schronu zabezpieczały drewniane drzwi obite blachą. Wnętrze wyposażone było jedynie w ławki.

Poza typowymi schronami opartymi konstrukcyjnie na blasze falistej wzniesiono kilkanaście obiektów betonowych posiadających sklepienia ze stalowych dwuteowników lub szyn kolejowych. Ich przeznaczenie jest identyczne jak reszty i takie samo było ich wyposażenie (ryc. 2).

Zmiany nie ominęły też fortów zewnętrznego pierścienia, gdyż nie dawały już one takiej ochrony jak w okresie, kiedy je wzniesiono. Uznano, że w dobie gwałtownego rozwoju lotnictwa, które mogło prowadzić nieograniczoną obserwację umocnień oraz kierować ogniem artylerii oblężniczej, koncentracja własnej artylerii, stojącej na wałach wyraźnie odcinających się w terenie sylwetek fortów, groziła jej szybkim zniszczeniem. Starano się temu zaradzić wyprowadzając armaty z dzieł na stanowiska ziemne położone na ich skrzydłach (poza fosą), tak aby nie prowokować nieprzyjacielskiego ognia w kierunku fortu(ów). Po przeniesieniu artylerii poza obręb fortów, obiekty te zmieniły swój charakter na dzieła piechoty. Same dzieła też uległy drobnym przebudowom, takim jak zamurowanie lub zwężenie niektórych przejść, które nie były już potrzebne, czy dodanie przelotni chroniących wejścia do korytarzy koszar. W szczególności dotyczyło to fortów pośrednich *(*niem. *Zwischenwerk)*, których modernizacje dotknęły najbardziej, prowadząc czasami nawet do przebudowy głównego wału. W cieniu drogi krytej, która okalała suchą fosę fortów, dobudowano niewielkie schrony – wartownie, które wykonano z betonu na wspomnianej już wcześniej blasze falistej. Posiadają one minimalnie niższą odporność niż podobne obiekty stojące na międzypolach przez cieńszą warstwę betonu na stropach, aby nie wystawały ponad wał kryjący tę drogę.

Podsumowując wzmocnienie potencjału obronnego fortów można stwierdzić, że najbardziej obawiano się zmasowanego ostrzału artyleryjskiego, czyli detonujących ciężkich pocisków na dziedzińcach i w bliskości koszar fortowych, które mogły niszczyć ceglane obiekty kubaturowe. Dlatego zauważalne jest dążenie do zmniejszania prześwitów bramnych oraz ochrony otworów okiennych i wejściowych. Niewielkie schrony na drodze krytej bezpośrednio nad fosą poprawiły zabezpieczenie bliskiego przedpola przez atakiem nagłym.

[10] J. Biesiadka, A. Gawlak, S. Kucharski, M. Wojciechowski, *Twierdza Poznań – o fortyfikacjach miasta Poznania w XIX i XX wieku*, Poznań 2006.

Ryc. 1. Dwuizbowy betonowy schron z lat 1913/14 o konstrukcji szkieletu z blachy falistej zalewanej betonem, który mógł pełnić różnorodne role, takie jak m.in. ukrycia dla piechoty, punktu dowodzenia czy opatrunkowego

Fot. Michał Budnik, 2019 r.

Ryc. 2. Schron piechoty z lat 1913/14 wykonany w technologii betonowej, którego konstrukcję stalową wzmocniono szynami kolejowymi

Fot. Michał Budnik, 2019 r.

Rozbudowa okresu wojennego (lato-jesień 1914)

Wybuch wojny na początku sierpnia 1914 roku zastał poznańską twierdzę w trakcie rozbudowy o wspomniane już wcześniej schrony. Prawdopodobnie budowę ich rozpoczęto w poprzednim roku, rozpoczynając od najbardziej narażonego na atak odcinka północno-wschodniego, stąd tamtejsze schrony były już prawdopodobnie ukończone. Na lewym brzegu Warty prace były mniej zaawansowane.

Główny nacisk położono na rozwinięcie i rozbudowę fortyfikacji polowych w pasie XIX-wiecznych fortów oraz budowę nowych, wysuniętych punktów oporu piechoty. Lokalizacja nowych stanowisk obronnych w większości pokrywała się z wyznaczonymi kilka lat wcześniej lokalizacjami dla planowanych dzieł tzw. wielkiej twierdzy, której budowę zarzucono. Cały obwód obronny twierdzy łącznie z pozycjami wysuniętymi został pokryty gęstą siecią ciągłych rowów strzeleckich. Gdzieniegdzie wbudowano w nie betonowe stanowiska obserwacyjne i nisze chroniące żołnierzy przed ogniem szrapnelami[11] (ryc. 3). Przedpola ich zostały zabezpieczone przeszkodami przeciwpiechotnymi z drutu kolczastego rozwieszonego na stalowych słupkach[12]. Prace fortyfikacyjne wykonały oddziały pionierów oraz oraz jednostki zapasowe, które znajdowały się wtedy w zmobilizowanej Twierdzy Poznań[13].

Rozbudowę o fortyfikacje polowe rozpoczęto na pewno w okresie mobilizacyjnym (późne lato 1914 roku) i kontynuowano prawdopodobnie do jesieni tego roku[14]. Największy wysiłek fortyfikacyjny także w tym okresie skoncentrowano na już wspominanych sektorach północnych i wschodnich[15]. Było to spowodowane uwarunkowaniami geograficznymi Wielkopolski w połączeniu z ogólną koncepcja obrony wschodnich prowincji Niemiec, opartej na twierdzach tzw. linii dolnej Wisły. Warunkowało to też lokalne rozplanowanie dzieł wchodzących w skład *Festung Posen*: Fort Winiary (potocznie Cytadela), stanowiący ostateczny punkt oporu, od południa graniczył z zabudową miejską. Mogła ona wraz z pozostałościami dawnej twierdzy

[11] Ł. Pardela, S. Kolouszek, *Twierdza Wrocław 1890-1918. Monografia*, Wrocław 2017.

[12] Podobnie zabezpieczono suche fosy fortów; przeszkody te rozwijano dopiero po ogłoszeniu mobilizacji, ze względu na zarastanie wolnych przestrzeni pomiędzy nimi przez zieleń.

[13] Zgodnie z tzw. planem Schlieffena poznańskie oddziały piechoty, kawalerii, artylerii i wsparcia zostały dyslokowane w rejon granicy z Luksemburgiem, gdzie weszły w skład koncentrującej się tam 5. Armii. Por. B. Kruszyński, *V korpus armijny na froncie zachodnim I wojny światowej, Kronika Miasta Poznania. Wielka Wojna*, nr 3/2014, s. 95-117.

[14] 12 listopada 1914 podczas budowy umocnień pod nadzorem sierżanta dr Franza Coblinera w rejonie wsi Morasko, wykopano bryłę żelaza o masie 77,5 kg, w której od razu rozpoznano meteoryt. Obecnie w tym miejscu znajduje się rezerwat przyrody *Meteoryt Morasko*, który chroni *przy okazji* zachowane okopy z okresu I wojny światowej.

[15] Na podstawie analizy mapy J. Biesiadka, *Twierdza Poznań. Plan fortyfikacji i garnizonu (mapa)*, Pracownia JB72, 2019 (poprzednie wydanie z 2015 roku).

Ryc. 3. Zachowane fortyfikacje ziemne z 1914 roku w rejonie punktu oporu na Miłostowie: po lewej betonowe stanowisko obserwacyjne o stropie wzmacnianym szynami kolejowymi (obecnie zdewastowane), w głębi zachowana betonowa nisza chroniąca znajdujących się w niej żołnierzy przed ogniem ze szrapneli; widoczny okop, którego ślad poprawiono i wykonano nowe fortyfikacje polowe późną jesienią 1944 roku, z reliktami drewnianego szalunku prawdopodobnie z tego okresu

Fot. Michał Budnik, 2019 r.

poligonalnej stanowić jego osłonę przed nagłym atakiem z tego kierunku[16]. Natomiast od północy pomiędzy pasem fortów a Wzgórzem Winiarskim istniała niezabudowana przestrzeń, zajęta przez pole wzlotów dla sterowców. Przełamanie północnych sektorów umożliwiało nieskrępowane podejście i bezpośredni szturm Fortu Winiary, co doprowadziłoby do ostatecznego upadku twierdzy (ryc. 4). Ponadto rzeka Warta na północ od Poznania była łatwiejsza dla forsowania przez duże związki taktyczne, niż na południu, gdzie po przekroczeniu pradoliny napotkałyby one podmokłą dolinę Obry z jej kanałami i elementy Pojezierza Poznańskiego.

Korzystny dla państw centralnych wynik tzw. operacji łódzkiej[17] odsunął zagrożenie na kierunku berlińskim, a tym samym potencjalne zagrożenie oblężeniem poznańskiej twierdzy. W kolejnych latach wojny, linia frontu wschodniego znajdowała się już o kilkaset kilometrów od Poznania, co spowodowało całkowity spadek zainteresowania fortyfikacjami wokół miasta. Jedyne, do czego pozostały użyteczne, to rezerwuar elementów wyposażenia,

[16] Ten wariant wybrała Armia Radziecka w 1945 roku, przełamując słabo obsadzony odcinek obrony w południowo-zachodnim Poznaniu, a następnie przebijając się przez centrum miasta w kierunku Cytadeli.

[17] Bitwa łódzka: listopad – 6 grudnia 1914 r.

Ryc. 4. Współczesna mapa przedstawiająca międzypole fortów pośredniego IIIa i głównego IV z zaznaczonymi na zielono obiektami wybudowanymi bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej; część z nich tworzy punkt oporu Miłostowo, który zabezpieczał przed atakiem doliną rz. Głównej

J. Biesiadka, *Twierdza Poznań. Plan fortyfikacji i garnizonu (mapa)*, Pracownia JB72, 2015.

bardzo przydatnych na innych frontach tej wojny ze względu na nasilające się braki materiałowe i surowcowe. Zarówno ze starszych jak i młodszych budowli fortecznych i magazynów zabierano elementy uzbrojenia, instalacji, zapór przeciwpiechotnych itp. W takim stanie Twierdza Poznań doczekała wybuchu Powstania Wielkopolskiego[18].

Na przedmieściach Poznania zachowało się wiele odcinków fortyfikacji wykonanych w latach 1913-1914. Najtrwalsze są oczywiście budowle betonowe, ale z umocnień ziemnych pozostało też wiele ciekawych form ziemnych (ryc. 5). Najcenniejszymi punktami oporu, które przetrwały ponad sto lat jest punkt oporu na poznańskim Miłostowie oraz teren dawnej strzelnicy przy forcie IV. Oba są ważnymi elementami utworzonego w 2015 r. Poznańskiego Szlaku Fortecznego (ryc. 6).

[18] Autor niniejszego artykułu prowadzi badania nad niemieckim fortyfikacjami granicznymi z 1918 roku, jednak ze względu na nikłe powiązania z przedstawionym tematem i słabe zaawansowanie tych prac, wnioski z nich nie zostały zawarte w tym opracowaniu.

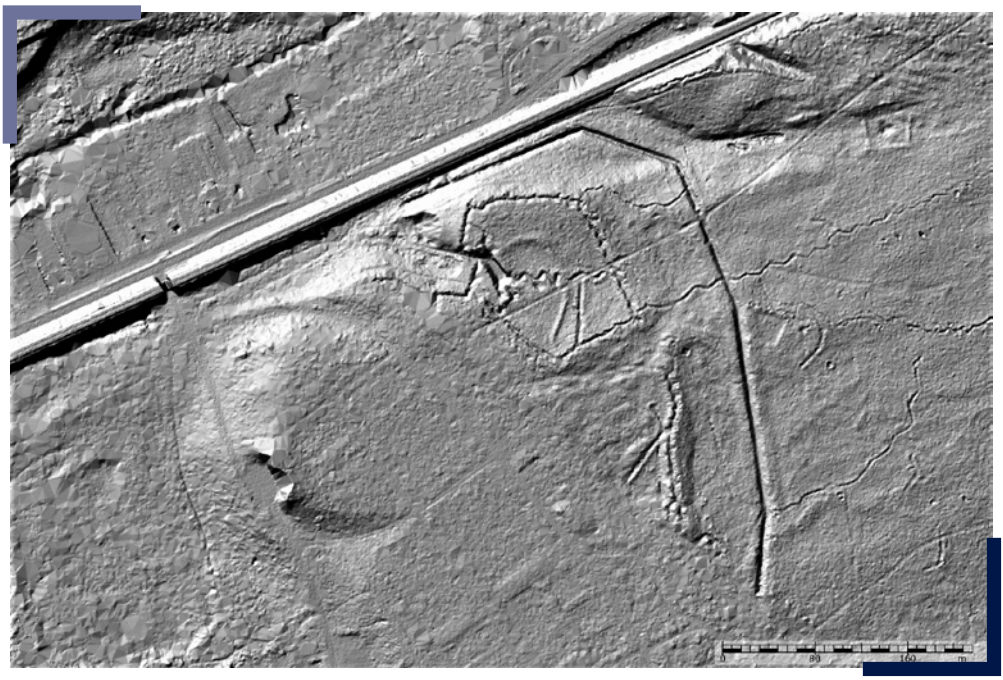

Ryc. 5. Numeryczny model terenu międzypola fortów pośredniego IIIa i głównego IV, na którym widoczne są relikty fortyfikacji polowych z 1914 roku w rejonie poznańskiego Miłostowa

Źródło: Portal mapowy NID

Ryc. 6. Punkt oporu z okresu I wojny światowej na Miłostowie, położony na terenie lasów komunalnych, został szczegółowo opisany i uwzględniony w trasie Poznańskiego Szlaku Fortecznego. Przy obiektach postawiono tablicę informacyjną, nie oznakowano jednak dojścia do niego od strony przystanku autobusowego przy ulicy Gnieźnieńskiej

Fot. Michał Budnik, 2019 r.

Bibliografia

Biesiadka J., Gawlak A., Kucharski S., Wojciechowski M., *Twierdza Poznań – o fortyfikacjach miasta Poznania w XIX i XX wieku*, Poznań 2006.

Biesiadka J., *Twierdza Poznań. Plan fortyfikacji i garnizonu (mapa)*, Pracownia JB72, 2019.

Borzęcki R., *Strategiczna rola twierdz i umocnień w kampanii 1914 i 1915 roku na wschodzie*, Oświęcim 2013.

Daszyńska J., *Operacja Łódzka*, Dom Wydawniczy Księży Młyn, Łódź 2011.

Jurkiewicz P., *Zarys rozwoju twierdzy fortowej Poznań 1876-1914*; [w:] Poznańskie Zeszyty Fortyfikacyjne, red. Z. Pilarczyk, Poznań 2020, s. 47-62.

Knipping A., *Eisenbahnen im Ersten Weltkrieg*, EK-Verlag, 2004.

Kolouszek S., Pardela Ł., *Twierdza Wrocław jako unikalny zabytek*, „Architectura Militaris", Zeszyty Naukowe WSOWL, nr 2 (168):2013, plik w formacie pdf.

Kruszyński B., *V korpus armijny na froncie zachodnim I wojny światowej*, Kronika Miasta Poznania. Wielka Wojna, nr 3/2014, s. 95-117.

Мелконов Ю., *Пушки Курляндского берега*, Ryga 2005.

Meynen H., F*estungstadt Köln, Fortis Colonia*, Emons Verlag 2010.

Pardela Ł., Kolouszek S., *Twierdza Wrocław 1890-1918. Monografia*, Wrocław 2017.

Michał Furmaniak

Bogowie wojny. Niemieccy dowódcy Wielkiej Wojny i pamięć o nich na terenie dzisiejszej Polski

Poznań

Ze względu na swoje położenie geograficzne, Polska podobnie jak Belgia, może być nazywana polem bitwy Europy. Określenie to bez wątpienia udowadniają burzliwe dzieje naszego kraju. Nie inaczej było w okresie I wojny światowej. Niezliczona liczba cmentarzy, pomników i śladów bezpośrednich działań wojennych frontu wschodniego doczekała się ich częściowego odkrycia w 2014 roku, w przypadające stulecie Wybuchu Wielkiej wojny. Utworzono wtedy *Szlak frontu wschodniego I wojny światowej*[1] przecinający tereny obecnej Polski z północy na południe. Setna rocznica wybuchu wojny była impulsem do wielu opracowań na temat tego konfliktu, który wcześniej był marginalizowany w przekazie historycznym skierowanym do szerszego grona odbiorców. Sprowadzał się do akcentowania dwóch wydarzeń związanych z Wielką Wojną, czyli utworzenia Legionów Polskich i dniem 11 listopada 1918 r., kiedy Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu zwierzchnictwo i naczelne dowództwo nad podległym jej Wojskiem Polskim[2]. Nadal wiele śladów wojny i faktów z nią związanych pozostaje nieznanych i nieprezentowanych czy to na polu publikacji, ale też przede wszystkim dostępnych informacji o charakterze popularno-naukowym oraz atrakcji turystycznych. Popularyzacja szlaków, miejsc i śladów materialnych i niematerialnych związanych z Wielką

[1] W 2009 roku osiem województw przystąpiło do realizacji wspólnego projektu *Szlak frontu wschodniego I wojny światowej*, mającego na celu wykreowanie i promocję nowej atrakcji turystycznej o znaczeniu ogólnopolskim oraz wykorzystanie do celów turystycznych zachowanych miejsc walki, obiektów i materialnych śladów I wojny światowej na ziemiach polskich. W szerszym kontekście projekt ma również przyczynić się do przywrócenia właściwej rangi działaniom wojennym i wydarzeniom jakie rozegrały się na froncie wschodnim podczas Wielkiej Wojny, których znaczenie dla Europy było równorzędne tym rozgrywającym się na froncie zachodnim. Powstanie szlaku ma być również formą przygotowań do zbliżającej się setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej. Za www.it.tarnow.pl.

[2] Np. A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988.

Wojną może być kluczem do zainteresowania zarówno lokalnych społeczności, jak i szerszego grona odbiorców problematyką tego wydarzenia.

Do materialnego dziedzictwa związanego z latami I wojny światowej można zaliczyć również miejscowości na terenie zachodniej Polski, stanowiącej do 1918 rokiem częścią Prus, będące miejscami urodzenia wielu dowódców armii niemieckiej. Wśród głównych aktorów wojennych tego okresu było wielu generałów, w tym dwóch admirałów, którzy mieli znaczący wpływ na wydarzenia w toczącym się konflikcie w latach 1914-1918[3].

25 sierpnia 1855 r. we Wrocławiu urodził się admirał Hugo von Pohl[4]. Był dowódcą *Hochseeflotte* od 2 lutego 1915 roku, po zdymisjonowaniu admirała Ingenohla po przegranej na Dogger Bank[5]. Pohl był zwolennikiem rozpoczęcia nieograniczonej wojny podwodnej. W Kostrzynie nad Odrą w dniu 19 marca 1849 roku urodził się natomiast admirał Alfred von Tirpitz[6]. To on był głównym pomysłodawcą rozbudowy niemieckiej floty oceanicznej, a w trakcie wojny dążył do rozbudowy floty podwodnej.

Rozpoczynając poszukiwania miejsc narodzin dowódców wojsk lądowych zacznijmy od terenów Pomorza. Z Gdańska pochodzili kuzyni: generał Fritz Wilhelm Theodor Karl von Below[7] i Otto von Below[8]. Fritz jako dowódca 2. Armii brał udział w bitwie nad Sommą. W 1917 roku dowodząc 1. Armią bronił się skutecznie w drugiej bitwie nad rzeką Aisne. Below był także jednym z sygnatariuszy rozejmu wojennego z Compičgne. Jego kuzyn to Otto von Below, którego matką była Aleksandra Ludwika Friederike von Lupinski urodzona w Gnieźnie w 1827 roku. Generał Otto von Below walczył na froncie wschodnim w początkowym okresie wojny, później dowodził wojskami niemieckimi w Macedonii. Odniósł spektakularne zwycięstwo w roku 1917 jako dowódca 14. Armii we Włoszech: w bitwach pod Caporetto i nad rzeką Tagliamento.

Z Pomorza pochodził urodzony 7 lipca 1856 roku w Słupsku Johannes Georg von der Marwitz[9], który zimą 1915 roku wziął udział w drugiej bitwie nad jeziorami mazurskimi. W dniu 6 października 1916 roku został adiutantem Wilhelma II, a w grudniu 1916 roku objął dowództwo nad 2. Armią na froncie zachodnim. W listopadzie 1917 roku dowodził wojskami niemieckimi w bitwie pod Cambrai przeciw Brytyjczykom, gdzie użyto po raz pierwszy na masową skalę czołgów. Generał zmarł 27 października 1929 roku w swoim

[3] Rozbudowa floty cesarskiej miała kluczowe znaczenie w narodzeniu się wyścigu zbrojeń pomiędzy mocarstwami europejskimi, co było jedną z przyczyn wybuchu I wojny światowej.

[4] https://www.deutsche-biographie.de/sfz111200.html

[5] T. Benbow, *Historia pierwszej wojny światowej. Wojna na morzu 1914-1918*, Wydawnictwo Rebis 2011.

[6] A. von Tirpitz, *Erinnerungen*, Leipzig 1919.

[7] https://www.deutsche-biographie.de/sfz3654.html

[8] https://www.deutsche-biographie.de/sfz3657.html

[9] https://www.deutsche-biographie.de/sfz58799.html

pałacu w Unichowie na Pomorzu, jego rodzinnym gnieździe, gdzie znajduje się jego grób.

W Słupsku 17 lutego 1855 roku urodził się Otto Liman von Sanders[10], którego ojciec Carl Liman był właścicielem majątku Świeszczyno (obecnie w gminie Miastko). Von Sanders w czasie I wojny światowej był jednym z reformatorów i dowódców wojsk tureckich. Początkowo dowodził 1. Armią, a następnie od marca 1915 roku turecką 5. Armią. W 1915 roku wsławił się zwycięstwem nad siłami Ententy w bitwie o Gallipoli. W 1918 roku uczestnik walk o Palestynę i Syrię z wojskami brytyjskimi.

Przenosząc się w poszukiwaniach nieco na południe, w obecnym województwie kujawsko-pomorskim w miejscowości Biełochowo 11 września 1861 roku urodził się Erich Georg Alexander Sebastien von Falkenhayn[11], pruski generał piechoty, w latach 1914–1916 szef Sztabu Generalnego. Brał udział w zwycięskiej kampanii przeciwko Rumunii. W końcu wojny po traktacie brzeskim dowodził okupacyjnymi wojskami niemieckimi na terenie Białorusi.

Na Dolnym Śląsku, we Wrocławiu, 13 lutego 1848 roku urodził się feldmarszałek Hermann von Eichhorn[12], zasłużony generał w walkach na froncie wschodnim, w końcu wojny został dowódcą niemieckich sił okupacyjnych na Ukrainie. Zginął w zamachu 30 lipca 1918 roku w Kijowie, przeprowadzonym przez eserowca Borysa Donskiego. Przed wojną, w latach 1901-1904 był dowódcą 9. Dywizji ze sztabem w Głogowie. Wrocławianinem był również generał Max Karl Wilhelm von Gallwitz[13], który brał udział w obu bitwach pod Przasnyszem. Od 1916 roku dowodził wojskami niemieckimi w bitwie nad Sommą, a w końcu wojny jako dowódca 5. Armii brał udział w walkach z wojskami amerykańskimi pod Saint-Mihiel.

W podwrocławskim Bierutowie 27 listopada 1848 roku urodził się Maximilian von Prittwitz und Gaffron[14], który 20 sierpnia 1914 roku przegrał w starciu z wojskami carskimi w bitwie pod Gąbinem i rozpoczął odwrót 8. Armii za Wisłę, za co został zdymisjonowany ze swojego stanowiska. Pozostając w obszarze historycznego Dolnego Śląska, w Sulechowie (obecnie województwo lubuskie) urodził się Gustav Adolf Joachim Rüdiger Graf von der Goltz[15], dowódca dywizji niemieckiej stacjonującej pod koniec wojny w Finlandii. W 1919 roku dowodził 6. Korpusem Rezerwowym złożonym z kilku jednostek niemieckich operujących na terenie państw bałtyckich w tym słynną Żelazną Dywizją. Jego wojska walczyły z komunistami na terenie Kurlandii, Łotwy i Litwy.

---

[10] O. V. K. Liman von Sanders, *Fünf jahre Türkei*, Berlin 1922.
[11] E. von Falkenhayn, *Niemieckie naczelne dowództwo w latach 1914-1918*, Napoleon 2012.
[12] https://www.deutsche-biographie.de/sfz19552.html
[13] https://www.deutsche-biographie.de/sfz19858.html
[14] https://www.deutsche-biographie.de/sfz97454.html
[15] R. von der Goltz, *Meine Sendung im Finland und im Baltikum*, Leipzig 1920.

Ryc. 1. Pocztówka z epoki z widokiem dworu w Kruszewni i portretem generała Ludendorffa

Zbiory Marka Walczaka

Po Pomorzu i terenach Śląska warto przyjrzeć się Wielkopolsce, z której pochodziło dwóch najważniejszych dowódców niemieckich z okresu Wielkiej Wojny. W podpoznańskiej Kruszewni 9 kwietnia 1865 roku urodził się Erich Ludendorff[16]. W roku 1914 odebrał on kapitulację belgijskiej twierdzy Ličge, co było jednym z pierwszych sukcesów niemieckich w czasie wojny, następnie został szefem sztabu 8. Armii pod dowództwem Hindenburga i miał udział w wielkim zwycięstwie nad Rosjanami pod Tannenbergiem oraz w bitwie nad jeziorami mazurskimi. W sierpniu 1916 roku, po awansie Hindenburga na stanowisko szefa sztabu generalnego, Ludendorff został mianowany generalnym kwatermistrzem armii niemieckiej. Wspólnie z Hindenburgiem systematycznie zaczął odgrywać wiodącą rolę w państwie, nie tylko w administracji wojskowej, ale i cywilnej aż do końca wojny. Miejsce urodzenia generała zostało upamiętnione na pocztówkach już w okresie wojny (ryc. 1), ale też zostało wykorzystane przez propagandę po 1939 roku. W okresie okupacji, nazwa wsi w której urodził się generał została zmieniona dwukrotnie, na *Ludendorf* pomiędzy 1939 a 1943 rokiem i poprawiona na *Ludendorff* w 1943 roku i tak pozostała aż do końca II wojny. Dwór w Kruszewni zachował się (ryc. 2), jak i większość dawnej zabudowy wsi. W chwili obecnej, co należy odnotować jako ewenement w skali kraju, w holu dworu, który obecnie pełni rolę klatki schodowej domu wielorodzinnego, znajduje się tablica informacyjna z historią opisującą miejsce urodzenia generała Ludendorffa (ryc. 3).

[16] E. Ludendorff, *Moje wojenne wspomnienia 1914-1916*, Tetragon 2014.

Ryc. 2. Dwór w Kruszewni pod Poznaniem, w którym urodził się Erich Ludendorff; stan obecny Fot. Michał Budnik

Ryc. 3. Korytarz w dworze w Kruszewni z tablicą informacyjną o jego historii Fot. Michał Budnik

Przy dzisiejszej ulicy Podgórnej nr 6 w Poznaniu, 2 października 1847 roku urodził się feldmarszałek Paul Ludwig Hans Anton von Beneckendorff und von Hindenburg,[17] zwycięzca spod Tannenbergu, a od 1916 roku szef Sztabu Generalnego. W okresie I wojny na bazie zwycięstw na froncie wschodnim wykształcił się kult jego osoby, którą wykorzystała propaganda w Rzeszy Cesarskiej (ryc. 4). Już w 1915 roku na fali tryumfów armii niemieckiej, miejscowość Zabrze na Górnym Śląsku przemianowano na Hindenburg (19 maja 1946 roku nastąpiło przywrócenie nazwy sprzed 1915 roku). Po zakończeniu I wojny światowej feldmarszałek kontynuował karierę polityczną w cywilu. W 1925 roku Hindenburg po wygranych wyborach został prezydentem Rzeszy i pełnił tę funkcję aż do śmierci. Zmarł 2 sierpnia 1934 roku w swojej posiadłości w *Neudeck* (Ogrodzieniec w powiecie iławskim). Pochowano go na terenie

[17] P. von Hindenburg, *Aus meinem Leben*, Leipzig 1934.

Ryc. 4. Pocztówka z epoki przedstawiająca dom rodzinny Hindenburgów w Poznaniu

Zbiory Marka Walczaka

Ryc. 5. Wygląd obecny domu rodzinnego Hindenburgów w Poznaniu przy ulicy Podgórnej 6

Fot. Michał Furmaniak

Tannenberg Denkmal, pomnika na cześć zwycięskiej bitwy nad rosyjską 2. Armią generała Samsonowa w sierpniu 1914 roku, znajdującego się w miejscowości Sudwa pod Olsztynkiem. Co ciekawe, większość miejsc związanych z feldmarszałkiem Hindenburgiem znajduje się na terenie obecnej Polski, lecz nie jest oznaczona tablicami informacyjnymi dla zainteresowanych poszukiwaniem ciekawostek historycznych. W latach dziewięćdziesiątych na łamach poznańskiej prasy toczyła się dyskusja na temat oznakowania domu (ryc. 5), w którym urodził się feldmarszałek. Miejsce to jest stałym punktem dla przewodników turystycznych wycieczek zagranicznych. Ostatecznie idea ta upadła z dwóch powodów. Po pierwsze, spiżowa tablica upamiętniająca Hindenburga została powieszona w okresie okupacji niemieckiej jako element propagandy nazistowskiej po włączeniu Wielkopolski jako Kraju Warty do Rzeszy. Drugim argumentem przeciwników przesądzającym o decyzji odmownej jest fakt urodzenia się w tej samej kamienicy Karola Marcinkowskiego, czołowego społecznika i jednego z twórców pracy organicznej w Wielkopolsce w pierwszej połowie XIX wieku.

Cień II wojny pozostawił swoje piętno też w nazwach kilku miejscowości na terenie Polski, choć nie są one miejscami narodzin dowódców z okresu Wielkiej Wojny. Propaganda III Rzeszy chętnie wykorzystywała zwycięstwa na froncie wschodnim z okresu I wojny światowej, korzystając z wizerunku

przychylnych jej starych generałów. Tak przemianowano nazwę Łodzi na *Litzmannstadt*, a miejscowość Brzeziny na *Löwenstadt* na cześć generała Karla Litzmanna zwycięskiego *lwa*, dowódcy dywizji, która pod Brzezinami przerwała front rosyjski i uniknęła okrążenia. Bitwa pod Łodzią w 1914 miała kluczowe znaczenie w powstrzymaniu pochodu wojsk rosyjskich w kierunku Berlina i Wrocławia. W latach 1940-1945 wieś Lubostroń koło Żnina przemianowano na *Lettow-Vorbeck*, upamiętniając najbardziej egzotyczną postacią dowódcy I wojny światowej. Paul Emil von Lettow-Vorbeck[18] urodził się 20 marca 1870 roku w Saarlouis (miejsce urodzenia jest oznaczone tablicą), choć pochodził z pomorskiej szlachty o tradycjach rycerskich i wojskowych. Ich rodzinna posiadłość to Węgorzyce w zachodniopomorskim. W 1914 roku Lettow-Vorbeck objął dowodzenie nad niewielkimi siłami w Niemieckiej Afryce Wschodniej. Prowadząc działania wojenne na terenie kolonii brytyjskich i portugalskich, swoimi siłami angażował znacznie silniejsze oddziały brytyjskie. Jego armia poddała się 23 listopada 1918 roku w Abercorn, w obecnej Zambii. W 1919 roku Lettow wrócił do kraju, gdzie przywitano go jak bohatera wojennego i awansowano. Oddziały te jako jedyne otrzymały pozwolenie na wykonanie w Berlinie parady zwycięstwa, przechodząc przez Bramę Brandenburską owacyjnie witane przez mieszkańców.

Ten krótki przegląd miejsc związanych z dowódcami najwyższego szczebla armii niemieckiej pokazuje, jaki potencjał tkwi w możliwości popularyzacji wiedzy o Wielkiej Wojnie, którą możemy u nas nazywać zapomnianą wojną[19]. Problemy z tworzeniem szlaków czy oznaczaniem miejsc będących śladami konfliktu z lat 1914-18, często napotykają na sprzeciw wynikający z odium okresu II wojny światowej. Wydaje się, że jedynym rozwiązaniem jest popularyzacja wśród szerszego grona odbiorców wiedzy na temat Wielkiej Wojny, w której brali udział Polacy ze wszystkich trzech zaborów. Na tej podstawie i zainteresowaniu można zbudować zrozumienie i poszanowanie dla jej materialnych pozostałości. W dalszej perspektywie pozwoli to ratować cmentarze, pomniki, tereny pól bitewnych, a także miejsca związane z I wojną w stopniu pośrednim[20]. Wszystkie te elementy są przecież wpisane w historię naszych małych społeczności i tworzą lokalne dziedzictwo kulturowe[21].

---

[18] P. E. Lettow-Vorbeck, *Heia Safari! Deutschlands Kampf in Ostafrika*, Leipzig 1920.

[19] A. Nieuważny, *Zapomniana Wojna 1914-1918 Front Wschodni,* Olszanica 2015.

[20] Miejsca związane z Wielką wojną w Wielkopolsce wraz z zaproponowanymi trasami zwiedzania można znaleźć w publikacji: M. Budnik, M. Furmaniak, *Śladami Wielkiej Wojny w Poznaniu i historycznej Wielkopolsce,* Poznań 2018.

[21] O przemianach mentalności młodego pokolenia Mazurów na przykładzie wsi Czyprki por. M. Karczewska, *Polish WWI memoriale or WWI memoriale in Poland,* [w:] Conflict & Culture, red. P. Carstens, Kopenhaga 2018.

Bibliografia

Źródła drukowane

Falkenhayn E. von, *Niemieckie naczelne dowództwo w latach 1914-1918*, Napoleon 2012.
Goltz R. von der, *Meine Sendung im Finland und im Baltikum*, Leipzig 1920.
Hindenburg P. von, *Aus meinem Leben*, Leipzig 1934.
Lettow-Vorbeck P. E., *Heia Safari! Deutschlands Kampf in Ostafrika*, Leipzig 1920.
Liman von Sanders O. V. K., *Fünf jahre Türkei*, Berlin 1922.
Ludendorff E., *Moje wojenne wspomnienia 1914-1916*, Tetragon 2014.
Tirpitz A. von, *Erinnerungen*, Leipzig 1919.

Literatura

Benbow T., *Historia pierwszej wojny światowej. Wojna na morzu 1914-1918*, Wydawnictwo Rebis 2011.
Budnik M., Furmaniak M., *Śladami Wielkiej Wojny w Poznaniu i historycznej Wielkopolsce,* Poznań 2018.
Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988.
Karczewska M., *Polish WWI memorials or WWI memorials in Poland,* [w:] *Conflict & Culture,* red. P. Carstens, Kopenhaga 2018.
Nieuważny A., *Zapomniana wojna 1914-1918. Front wschodni,* Olszanica 2015.

Źródła internetowe

www.deutsche-biographie.de